SZÓSTE SPRAWOZDANIE

DYREKCYI

C. K. II. SZKOŁY REALNEJ

WE LWOWIE

ZA ROK SZKOLNY

1909.

LWÓW.
NAKŁADEM DYREKCYI ZAKŁADU.
Drukarnia Udziałowa, Lwów, Kopernika 20.
1909.

SZÓSTE SPRAWOZDANIE

DYREKCYI

C. K. II. SZKOŁY REALNEJ

WE LWOWIE

ZA ROK SZKOLNY

1909.

L W Ó W.

NAKŁADEM DYREKCYI ZAKŁADU.

Drukarnia Udziałowa, Lwów, Kopernika 20.

1909.

1

Michał Janik

C. K. II. SZKOŁA REALNA.

JULIUSZ SŁOWACKI

PRÓBA SYNTEZY

NAPISAŁ

Dr. MICHAŁ JANIK

Kraków 1927
Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej

LWÓW. 1909. O O O O O O O O O O NAKŁADEM DYREKCYI ZAKŁADU.
O O O O DRUKARNIA UDZIAŁOWA, LWÓW, KOPERNIKA 20., O O O O

2

Na ~~pamiątkę~~ Popiołów
przewiezienia
Juljusza Słowackiego
do Ojczyzny

I. Sladami życia.

Są świętości osobliwe, wobec których lęk ogarnia, czy duchem podoła się przedmiotowi. Są ludzie-aniołowie, tak olśniewającego blasku i piękności, że często we wstydzie i pokorze dźwigać się musimy na nieskończoność nieboskłonów ich głosu [illegible] i z rzewnością serdeczną usiłujemy rozpatrzeć skarb tajemniczy pokarmu sakramentalnego, pozostawiony przez ich genjalne wniebospojrzenie dla wszystkich pokoleń najdalszej potomności. Do takich świętości należy Juljusz Słowacki, przedziwnie piękny duch polski w najczystszem ciele doskonałego człowieka.

Syn wybitnego estetyka i najszlachetniejszej matki, odziedziczył po rodzicach spotęgowane skłonności duchowe, zdolne do najdoskonalszego rozrostu wwyż, do oglądania jasnowidzeń, dostępnych tylko wybranym. Gdy owdowiała matka wyszła powtórnie za mąż, znalazł się pod opieką trzech serc niewieścich, które przyśpieszyły jego rozwój umysłowy, a równocześnie przez dotknięcie uczuciem obudziły już w chłopięciu zaród tęsknoty, skłonnej do mistycyzmu, mającej stać się zasadniczem znamieniem całej przyszłej jego twórczości poetyckiej i spojrzenia życiowego. Obfita lektura, w szczególności Byrona i Swedenborga, przyjaźń najszlachetniejsza i miłość młodzieniaszka do panny dorosłej, pogłębiały ten nastrój duchowy i podniecały do najwyższego napięcia natchnienie i wyobraźnię. Tak wzrastał niezmiernego czaru już w samem pąkowiu poemat życia, z którego miał się niebawem

wyłonić, jako jego odpowiednik, najczarowniejszy w języku polskim poemat z ducha pochodzącego słowa.

„...Dziecko z czarnemi oczyma,
Młodsze wiekiem, natchnieniom dało myśl skrzydlatą
I wypadkami myśli żyło w siódmem niebie.
Młodszy marzenia stroił czarnoksięską szatą,
A potem silną wolą rzucał je przed siebie —
I stawały — i widział przed sobą obrazy,
Od których się odłamał zimniejszym rozumem;
Więc przeczuł, że marzeniom da kiedyś wyrazy,
Że się zapozna myślą z myślnych ludzi tłumem;
Przed sobą miał krainę duchów do zdobycia..."

Jakoż zadźwięczały niezadługo akordy cherubinowe na podatnej lutni kilkunastoletniego zaledwie Juljusza, a zawierały już w zawiązku te wszystkie przedziwności, dla których ich twórca stanie się kiedyś arcymistrzem wśród mistrzów nie tylko swojej ojczyzny.

Pragnienie wypowiedzenia wzruszeń duchowych, wraz owa Mickiewiczowska „głupia chęć sławy", tak zawsze szlachetna w młodzieńcu, jeżeli bezinteresowna, były pierwszemi pobudkami jego utworów. A kochał „poczciwą sławę" młodociany Juljusz, boć każdy człowiek kochać ją powinien. Zapisał nawet o tem szczere a śliczne słowa w swoim Pamiętniku (w r. 1832): „Nie, ja skazany jestem żyć już bez uczuć, skazany, abym przez całe życie czekał sławy, która może przyjdzie pierwszego dnia mojej śmierci. Pamiętam, że będąc małem dzieckiem i zapalenie nabożny modliłem się nieraz: O Boże! daj mi sławę choć po śmierci, a za to niech będę najnieszczęśliwszym, pogardzonym i nieznanym w mojem życiu. Tak się modliłem; przekonany jestem, że zły duch pochwycił moje przymierze; to, co ma być w życiu, już się spełnia... to, co ma być po śmierci, być musi... Czuję, że ja umrzeć wiecznie nie mogę... jestem posągiem Memnona, postawiony na grobie mojej ojczyzny; i długo, długo dźwięk mój będzie budził niknących na tej ziemi Polaków; może jeszcze ostatni Polak, co będzie umiał swój język narodowy, obleje łzami moje karty... i przedsięweźmie pielgrzymkę do popiołów, spoczywających w dalekiej ziemi..." Kiedyś po latach, w okresie dojrza-

łej męskości, dojdzie Słowacki do takiej doskonałości, że już i blaski sławy nie będą zaciemniały nieskalanej jasności jego ducha, bo stanie się wtedy całkowicie bliskim „Chrystusowej odkupionej natury“; lecz może właśnie dlatego tak nadsłoneczne promienie okalają mogiłę wieszcza i postać jego tak niezmiernie ukochaną czynią sercom rodaków i wszystkich ludzi dobrej woli, że, będąc człowiekiem, z umiłowania dla Polski i przez wierną dla niej służbę umiał wzbić się na anhelliczne szczyty samopoświęcenia.

Ale przyszedł czas, gdy młodzieńczy Juljusz musiał porzucić rodzinę i szukać pracy publicznej. Znalazł ją w Komisyi Skarbu w Warszawie i przy zielonym stoliku uczył się patrzeć na życie rzeczywiste przez pryzmat cyfr, niepoetyczny podobno, lecz bardzo dokładny. W tem zajęciu chwilowem tkwi może wyjaśnienie zagadki, dlaczego poeta w późniejszej twórczości umiał łączyć przedziwnie loty ponadziemskie z suchą prawdą rzeczywistości. Przy takiej pracy zastał go wybuch powstania listopadowego. Słowacki odczuł wielkość chwili i z głęboką przenikliwością zrozumiał związek rewolucyi polskiej ze sprawą wolności, do której dąży przez wieki nowożytne człowiek europejski. Uczucia zaś swoje jeden z pierwszych wypowiedział w silnie nastrojowych i rozumnie historyozoficznych utworach poetyckich:

„Niegdyś Europa cała
Była gotyckim kościołem.
Wiara kolumny związała,
Gmach niebo roztrącał czołem...
Drżącym od starości głosem
Starzec, pochylony laty,
Trząsł dumnych mocarzy losem,
Zaglądał w królów siedziby;
Zaledwo promyk oświaty
Przez ubarwione gmachu przedzierał się szyby...
Jakiś mnich stanął u proga,
Kornej nie uchylił głowy,
Walczył słowami Boga
I wzgardził świętemi kary.
Upadł gmach zachwiany słowy,
Błysnęły światła promienie...“

I od tej chwili toczy się bez przerwy walka nowożytna o wolność światła, o wolność człowieka i narodu. Więc:

„Do broni, bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie!
Z ciemnej pognębienia toni,
Z popiołów, Feniks nowy,
Powstał lud — błogosław Panie!
Niech grzmi pieśń jak w dzień godowy!“

Niestety nie było poecie danem stanąć w szeregach, z bronią na ramieniu. Użyto go tylko do misyi dyplomatycznej. Kiedyś po latach, gdy nieskuteczną walkę o niepodległość przyrówna nie do Termopil, lecz do Cheronei, powie sam o sobie, że nie był „bez winy“, że jak towarzyszom Leonidasa należało mu stanąć na polu walki i choćby zginąć, a jeszcze później oskarży się przed Makryną Mieczysławską: „nie mam godności — przed męką uciekłem“. Bolesne samooskarżenie i w dużej mierze niesłuszne, świadczy jednak, jak poeta rozpatrywał bezwzględnie każdy swój postępek, jak szczerze przyznawał się w imieniu czystości ducha narodowego do winy nawet wtedy, gdy winy istotnej nie było, a były tylko bardzo zewnętrzne jej pozory. Po spełnieniu misyi nie mógł do kraju powrócić, bo Warszawa poddała się już Paszkiewiczowi. Z uczuciem głębokiej rozterki wewnętrznej oczekiwał w Paryżu na przybycie żołnierzy-emigrantów. Zanim jednak mógł zająć śród emigracyi zgodne z swojemi właściwościami duchowemi stanowisko, pojawiła się Dziadów część III, a w niej nieubłagane potępienie ojczyma. Do bólów Polaka dołączył się ból człowieka.

Szukając ukojenia, wyjechał do Szwajcaryi i tu zamieszkał na kilka lat nad jeziorem lemańskiem. W zacisznym pensyonacie znalazł doskonałą samotność duchową, która stała się odtąd jego smutną własnością niemal do samej śmierci. Słońce gorejące ducha poety promieniowało z siebie niespożyte blaski światła, prawdy i miłości, a przecież zostawiono go w odosobnieniu i kazano mu czekać — nie wiedząc często o tem — na tem większą wdzięczność, uznanie i uwielbienie po zgonie. Jedyną pociechą były dla poety listy do matki, pomnik najpiękniejszej miłości synowskiej, jaki w ogóle jest znany w literaturze świata. Przygody życiowe zsyłały mu czasem łagodne uśmiechy czystych ust kobiecych,

lecz nie docierały one do wnętrza, były przecudną tkaniną pajęczą, a nie uwalniały od samotności ducha i od nieprzerwanej pracy wewnętrznej. Stałymi towarzyszami były mu książki, a chciwym był nauki książkowej we wszystkich jej gałęziach. Szczególnie jednak poeci wszystkich czasów i narodów, a między nimi na pierwszem miejscu Szekspir, byli teraz jego ulubieńcami. Przyjaźń braterska do córki właścicielki pensyonatu dawała mu odczucie, podobne do ciepła rodzinnego. Przyjazd rodaków wyrywał niekiedy poetę z samotności, ale były to wrażenia krótkotrwałe. Jedna z rodaczek obudziła w nim na chwilę sny i mary miłosne, o których sama nic podobno nie wiedziała, a którym literatura nasza i światowa zawdzięcza nieporównany w piękności poemat iście anielskiej tęsknoty miłosnej.

„Byli tam, kędy śnieżnych gór błyszczą korony,
Gdzie w cieniu sosen, Bożym strzeżone napisem,
Stoją białe szalety, wiązane cyprysem;
Gdzie w łąkach smutnie biją trzód zbłąkanych dzwony;
Gdzie się nad wodospadem jasna tęcza pali;
Gdzie na zwalonych sosnach czarne kraczą wrony:
Tam byli kiedyś razem i tam się rozstali..."

Stosunek Juljusza do kobiet był przez całe jego życie taki dziwnie nieziemski. Umiał zachować do śmierci anielską prawie czystość ciała, a mimo tego, albo raczej dlatego właśnie, nie było na ziemi poety, któryby piękniej i delikatniej pisał o miłości. Zdawałoby się, że miał przeczucie najwyższych rozkoszy umiłowania, jakie na tej ziemi formy objawienia się nie znajdują i znaleść nie mogą i dają się dotknąć tylko słowem, tym najczystszym na ziemi wyrazem porozumiewania się dusz. Ma się wrażenie, że najbardziej mistyczne tęsknoty świętych dziewic kościoła były czemś bardzo jeszcze zmysłowem w porównaniu z wzlotami przeczystemi jasnej duszy Juljusza. Przypominają się mimowolnie najpiękniejsze legendy ewangeliczne, a porównanie i tym razem nie wychodzi na niekorzyść Słowackiego. Słowa są u niego bardziej może ziemskie, ale treść równie jasna, jak tam, czysta i wonna, jak powiew wietrzyka na polanie leśnej w porze wiośnianej.

Stosunki zewnętrzne wyrwały dwudziestosiedmioletniego poetę z zacisznej ustroni szwajcarskiej i popędziły na wędrówkę w świat dotąd nieznany, gdzie miał wiele zobaczyć, poznać, prze-

żyć i przemyśleć. Rzym, Neapol, spotkanie z krewnymi, znajomość z Krasińskim — to pierwsze wrażenia w tej dalekiej podróży. Morze, Grecya, i znów morze — to drugi szereg wrażeń. Wobec potęgi żywiołu czuł się poeta pobudzonym na duchu do samej głębi; na zwaliskach wielkości starogreckiej wspominał często ojczyznę; morze znowu go ukołysało, a równocześnie oblało duszę smutkami i tęsknotami, które otworzyły przed nim jaśniej nowe drogi ducha, zwiększyły samopoznanie, pogłębiły życie wewnętrzne, uczyniły zrozumialszym stosunek do ludzi, do narodu, do Boga.

„Jednak jeżeli Ten, co jest na niebie,
Słyszał o słońca mówione zachodach
Modlitwy moje — wszystkie nie za siebie,
A tak rozlane na świat, jak na wodach
Mórz lazurowych rozlewał się cały
Krąg tonącego słońca skrawo biały, —
. . . .
To mojej duszy, dobytej z popiołów,
Da wiele ciszy..."

Nie zaznał poeta ciszy, ale poznał głębiej własną prawdę wewnętrzną, a przez to zdobył prawo do silnego i świadomego przemawiania wobec tych, do których obrał sobie posłannictwo. W Albumie rysunkowym z podróży na Wschód znajduje się wiersz, wtedy prawdopodobnie napisany, który daje wyraz takiemu właśnie przekonaniu samego poety. Jest w nim głębsze zrozumienie tego nawoływania, które podyktowało dawniej poecie „Odę do wolności" i „Kordyana":

„Na ustach moich węgiel położył czerwony,
Obrócił na północ twarzą
I kazał prorokować hymn wrący, szalony.

Narody ziemskie! kiedy was porażą,
Kiedy stracicie nadzieje,
Słuchajcie wieszczów, — byście wiedzieli, co każą.

A naprzód temu, co krew waszą leje
Przez usta, piersi i skórę i oczy
I znużony jest zemstą i nie mdleje,

Trzy przekleństwa posyłam i duch proroczy,
Co ma jak szatan szpony ogniste i skrzydła
I robaczliwy ząb, co trupy toczy.

Miałem lutnię, co siedem strun miała i widła,
Na nich był patyk złoty, gdzie łabędziowi
Duszy mojej spoczynek był, — lecz mi obrzydła;

Bowiem nie mogła wydrzeć nic grobowi,
Nawet pamiątek tych, co nieśmiertelne
Powinny być, a są podobne snowi.

A więc zerwałem naprzód dwie weselne
Struny na lutni tej — i nigdy więcej
Już nie obudzę ich, — bo są bezczelne!

Zerwałem drugie dwie, co sto tysięcy
Wyrazów słodkich, miłych, miłosnych umiały
I uśpić smutne serce umiały najprędzej.

Zerwałem trzecie dwie, jak echo skały
Powtarzające wszystko, co słyszą dokoła,
Albowiem wszystko płacz, co usłyszały.

Została jedna ta, co teraz woła:
O! wy, co w prochu myśli mażecie i serca,
Z tych serc otrzyjcie rdzę — podnieście czoła!

W takiem oświetleniu, jakże potężną i sprawiedliwą wydać się musi owa Tyrteuszowa iście pieśń „Grobu Agamemnona". Nie duma poety wyrywała z jego serca gorejącego te gromy duchowe, ale była to sama prawda wewnętrzna, pod której chłostą uginać się musimy do dnia dzisiejszego. Nie duma, ale miłość olbrzymia do narodu dyktowała te słowa zbolałemu sercu, miłość ta sama, która Chrystusowi kazała podnieść bicz na kupczących w świątyni.

„Na Termopilach? — Nie, na Cheronei
Trzeba się memu załamać koniowi;
Bo jestem z kraju, gdzie widmo nadziei
Dla małowiernych serc — podobne snowi.

Na Termopilach — jakąbym zdał sprawę,
Gdyby stanęli męże nad mogiłą
I, pokazawszy mi swe piersi krwawe,
Potem spytali wręcz: — „Wielu was było?"..

Na Termopilach — bez złotego pasa,
Bez czerwonego leży trup kontusza —
Ale jest nagi trup Leonidasa,
Jest w marmurowych kształtach piękna dusza!...

O Polsko! póki ty duszę anielską
Będziesz więziła w czerepie rubasznym:
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,
Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym!...

Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą!
Pawiem narodów byłaś i papugą,
A teraz jesteś służebnicą cudzą. —
Choć wiem, że słowa te nie zadrżą długo
W sercu, — gdzie nie trwa myśl nawet godziny:
Mówię, bom smutny — i sam pełen winy!...

Szczeknij z boleści i przeklinaj syna!
Lecz wiedz, że ręka przekleństw, wyciągnięta
Nademną, — zwinie się w łęk jak gadzina,
I z ramion ci się odkruszy zeschnięta!
I w proch ją czarne szatany rozchwycą, —
Bo nie masz władzy przekląć — niewolnico!!!"

Nie trudno odgadnąć, w jak krwawych ogrojcach duch poety przebywał, zanim z serca jego dobyta taka pożoga lawy skrystalizowała się w twór, mający coś z tchnienia Nieskończoności. Łatwo też zrozumieć, dlaczego z kolei smutek przepastny ogarniał duszę poety, która przebywszy męki Golgoty mogła żalić się przed Wiekuistością: „Boże! czemuś mnie opuścił? czemuś opuścił mój naród? czemuś nie dał mu siły wyzwolenia samego siebie?"

„Smutno mi, Boże! — Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;

Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdą ognistą...
Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze,
Smutno mi, Boże!

. . . .

Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie codzień... a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie...
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże!

Niezadługo po napisaniu tej skargi wylądował poeta w Aleksandryi, na wybrzeżu prastarej w kulturze ziemi egipskiej, gdzie oczekiwał go nowy szereg wrażeń i przeżyć. Na szczycie piramid i na łódce nilowej mógł niejednokrotnie zadumać się nad losami cywilizacyi i nad treścią tego, co po niej jako najistotniejsze pozostaje dla potomności. I rósł duch poety na nowe wzloty, pogłębiał się coraz pełniej.

„Tam niech inni o życia rozmawiają fraszce,
Paląc świecę w pożółkłej pustelnika czaszce.
My, chcąc pojąć, jak niegdyś żyli ludzie sławni,
Staniemy się myślami i rozmową dawni...“

Pomarli ludzie, ale pozostał po nich duch, póki ludzkość żyje, nieśmiertelny. Bo praca ducha umrzeć nie może.

„Piramidy, czy została
Jeszcze jaka trumna głucha,
Gdziebym złożył mego ducha,
Ażby Polska zmartwychwstała?
— Cierp a pracuj! i bądź dzielny,
Bo twój naród nieśmiertelny;
My umarłych tylko znamy,
A dla ducha trumn nie mamy“.

Przez piaski pustyni podążył do nowej ziemi, skąd przyszło na świat słowo Chrystusowe. Przy grobie Objawiciela spojrzał w same tajniki swojego serca i ujrzał je czystem, a tylko

smutek nowy w niem powstał, dlaczego praca ducha tak powolna, dlaczego wyzwolenie nie nadchodzi szybko, dlaczego tyle wokół cierpień i boleści.

„I porzuciwszy drogę światowych omamień,
I wysłuchawszy serce, gdy rzekło: Jam czyste!
To rzuciłem się z wielką rozpaczą na kamień,
Pod którym trzy dni martwy leżałeś, o Chryste!
Skarżyłem się grobowi, a ta skarga była
Ani przeciwko ludziom, ani przeciw Bogu"...
. . . .

Oglądając miejsca, upamiętnione powieściami Ewangelji, poddał się całkowicie czarowi jasnej postaci Chrystusa. Docierając, jak zawsze, do wnętrza zagadnień psychicznych, starał się niezawodnie wyrozumieć, co stanowiło istotę posłannictwa Chrystusowego, skąd pochodziła jego siła, w czem leży urok nieprzeparty i wpływ niezniszczalny Bohatera Ewangelji. I wydało się poecie, gdy stąpał po osobliwej tylu legendami ziemi palestyńskiej, że moc niepożyta legendy ewangelicznej zawiera się w wielkiej prostocie prawdy wewnętrznej, w niezmiernem umiłowaniu całej istności, w odrzuceniu wszelkich wartości i nakazów czy zakazów nieistotnych, nie z ducha pochodzących. Oto dusza stęskniona ludzkości objawiła się z wielkością globową w Synu Bożym; spojrzał on na ludzi bez obsłony, ulitował się nad ich nędzą rozpaczną, którą sami sobie sprowadzili, pokazał im Ojca miłościwego na niebie i nawoływał do miłości wzajemnej; życiem zaś swojem dawał ciągły przykład, porzuciwszy wszystko znikome, co ludzie za dobro uważają, otwierając dla każdego serce, pełne miłości braterskiej, budząc człowieka w nieszczęśliwym grzeszniku, rodząc we wszystkich poczucie synowstwa Bożego. W tej prostocie nauki, w zgodności najwyższej słowa i czynu, w bezwzględnem i miłosnem braterstwie bliźnich, — ujrzał poeta rozwiązanie wszystkich ludzkość dręczących zagadnień i wtedy niezawodnie zrodził się w duchu poety pomysł Anhellego, odkupiciela i wzoru dla narodu polskiego, jako cząstki ludzkości, dążącej po coraz wyższych drogach ducha. Umocniła się w Juljuszu świadomość tego, co wyraził później w tak niewymownie prawdziwych słowach:

„Polak się nie rozumie, choć żyje od wieka,
Bo musi wprzód rozwiązać zadanie człowieka...“

i w równie pięknych:

„Ziarnem Polski być jeden prosty człowiek może,
Jak w ziarnku żyta — żyje całe przyszłe zboże“...

Może równocześnie postanowił sobie zostać dla narodu swojego takim żywym wzorem Chrystusa-Anhellego, bo od pobytu w Palestynie rośnie w poecie całkiem widocznie ten pęd ducha ku szczytom, choć był on w nim już przedtem i tak bardzo był dla niego charakterystyczny. Nie zdołał jednak poeta utrzymać się na tej drodze wzwyż. Trzy zjawiska kobiece zamąciły anielskość drogi, sfalowały ją, ale nie do tego stopnia, aby uległ pokuszeniom i stracił czystość ciała. Umiał bowiem ciało duchem przyzwyciężyć i odtąd szedł już ciągle w górę, aż doszedł do najwyższych tajemnic ducha i do najdoskonalszego opanowania ciała. Lecz o tem na swojem miejscu.

W drodze powrotnej do Włoch zamieszkał Słowacki na jakiś czas w klasztorze w Betchesz-ban, odprawił rekolekcye i spowiedź z całego życia i zamyślił podobno zostać mnichem. Lecz rezygnacya nie trwała długo; poeta czuł, że trzeba żyć na świecie, aby móc dźwigać ducha na wyżyny, że świętość ascetyczna w zamknięciu jest świętością w karykaturze. Po latach prawda ta rozwidni się jeszcze wyraźniej w duszy poety i wtedy to napisze w „Wykładzie nauki:“ „Stawiasz mi piękny ideał świętych, którzy zamieszkują niebiosa od lat kilku tysięcy... Ludzie nieużyteczni nikomu, którzy kilka dusz jałmużną splamili, kilka ranków w kościele przeklęczeli, — zamknęli się w ciele własnem, niby ślimacy. — Odjęli światu siłę, jaką mieli, — światło, z jakiem je (!) Bóg może przysłał na ziemię.... I po kilku miljonach miljonów lat spodziewasz się znależć gdzieś zachowane na wieczność te karykatury ludzkości — odpowiadające aniołowi sądu, który je zapyta o wiarę — że nie wiedzą, jaka jest — ale ją sądzą taką być — jaka była w uczonej teologicznej głowie księdza spowiednika? Cóż, czy nie rozśmiejesz się serdecznie na dobroduszność tych mieszkańców wiecznych wieczności“?

Wrócił tedy poeta na świat, do ludzi i życia, aby w pracy z ludźmi doskonałość swoją zdobywać. Opuściwszy okręt, zamie-

szkał na jakiś czas we Florencyi, gdzie dużo pisał, niemało rozmyślał nad Dantem, gdzie nareszcie stanęły mu w drodze dwie kobiety. Jedna, Włoszka, z temperamentem Fornariny, naraziła poetę na nieznane dotychczas w tym stopniu nastroje, z których jednak otrząsnął się prędko, jak ptak z rosy; druga Polka, Podolanka i miljonerka, pobudziła silnie uczucie, bodaj czy nie najsilniej w życiu, ale delikatna obawa, aby nie być posądzonym o chciwość posagu, rychło wypędziła poetę do Paryża. Panna w rok umarła, a po niezwykłym w życiu Słowackiego stosunku pozostały w tece na pamiątkę dwa prześliczne sonety, z których jeden przypominam:

„O! tak, zaprawdę, że wybrałaś świetne
Oczy, ażeby je łzami zaprószyć!
O! tak, zaprawdę, że chcąc serce skruszyć,
Wybrałaś dzikie, smutne i szlachetne.

Lecz go łzy dotąd nie otruły setne,
Bo serce moje jest losu i Boga,
A wprzód, niż miałaby je zdeptać noga,
Prędzej je zimnem żelazem rozetnę.

I próżno powiesz, bo nikt nie uwierzy,
Abym twój nosił znak u lewej strony;
Bo moje serce jest w płaszczu rycerzy,
Którzy na bieli mają krzyż czerwony;
A nad nim jeszcze jest pancerz stalony,
A ono jeszcze głębiej — w trumnie leży."

Resztę życia z małemi przerwami spędził Słowacki w Paryżu. Wszedł na nowo w koła emigrantów i należał duchowo do obozów lewicowych. Wydaje dawniej napisane i nowe utwory; spora część nowych pozostała jednak w tece poety, skąd dopiero po śmierci Juljusza różni wydawcy wydobywali całości i fragmenty, aż narodzenie setna rocznica urodzin poety przyniosła wydanie całkowite puścizny poetyckiej. Tak późno! W pismach krajowych i emigracyjnych pojawiały się coraz częściej oceny i sprawozdania, w wielkiej liczbie zawistne i niesprawiedliwe, głównie z powodu odmiennych przekonań i uprzedzeń społecznych i wyznaniowych. Za radą Krasińskiego stacza Słowacki pojedynek

V, Odczuł to trafnie Zygmunt Krasiński, nazwawszy go po latach „ludowym wieszczem Julinierem" i uczyniwszy poetą obozu Pankracego w Niedokończonym Poemacie.

duchowy z przeciwnikami i tworzy w ten sposób nieporównane dla wszelakich względów arcydzieło „Beniowskiego“. Wydaje się Słowackiemu, że Polska na emigracyi, wziąwszy posłannictwo wobec narodu, nie spełnia należycie swojego zadania, że swary partyjne usuwają na dalekie plany rzetelne sprawy ojczyzny, że droga wskazywana przez większość przewodników nie wiedzie do wyzwolenia, ale spowija naród w całun dawnych przesądów i utrzymuje niewolę ducha. Póki duch narodu nie wstanie w całej swojej nagości, praca dla przyszłości jest tylko połowiczna:

„Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa;
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,
I padnie kiedyś w popiół taka głowa!
Żadną łzą taki Boga nie poruszy,
W modlitwie nigdy już nie znajdzie słowa,
Któreby kiedyś jego Bóg rozumiał,
I będzie jak ten dąb umarły szumiał.

Będzie miał w sercu władzę odpychania
Ludzi — a węże się doń zbiegać będą,
Utyje kiedyś na chlebie wygnania
I nieszczęśliwe dzieci go obsiędą,
Krzycząc: Ojczyznę nam daj, lub do spania
Grobowiec sławny — ale nie posiędą
Grobu ni sławy. — I to jest przekleństwo,
Które ja rzucam na nich! — ich rodzeństwo!

I niechaj będzie jakoby stoletnie...
Lecz nie... O! Boże! nie słuchaj, Jehowa!...“

Poeta bolał, że naród nie chce rozumieć jego wielkich słów wyzwolenia, że dąży do przyszłości nie wielkiemi dziełami wolnego ducha, ale drogą targów i kompromisów z przeżytkami u siebie i u obcych. Za jednego z głównych winowajców uważał Mickiewicza, który genjuszem swoim zaprowadził jakoby naród w objęcia jezuityzmu i polityki wstecznictwa. Za lat kilka, kiedy Mickiewicz pod wpływem Towiańskiego będzie walczył o wolność ducha na równi ze Słowackim, zapisze Juljusz w Kaptularzu spółczujące, choć sarkastyczne słowa:

„Dawniej ci ręce jezuitów plotły
Wianeczki — i te spiącemu wkładali;
Leciałeś — jako komeciane miotły, —
Sił nie zużywszy — byłeś coraz dalej...
Dziś jezuityzm, jak wąż, ciebie łamie, —
Sam go wskrzesiłeś — widzisz... mój Adamie!"

Teraz jednak Słowacki ma przekonanie, że z poetów on jeden walczy bezwzględnie o wolność ducha i wolność czynu, że on jeden wskazuje dobytą z ducha drogę wyzwolenia. Więc w namiętnem uniesieniu, on, bojownik wyzwolenia, oddaje hołd genjuszowi Mickiewicza, ale drogi jego uważa za błędne i dlatego tem gwałtowniej prawdzie Mickiewicza przeciwstawia swoją i woła naród za sobą, pewny, że przy nim będzie za grobem zwycięstwo!

„Bo się kruszyło we mnie serce smętne,
Że ja nikogo nie mam ze szlachetnych
I próżno słowa wyrzucam namiętne,
Pełne łez i krwi i błyskawic świetnych —
Na serca, które zawsze dla mnie wstrętne —
Ja, co mam także kraj, łąk pełen kwietnych;
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna,
A która także mnie kochać powinna.

Jeśli wy bez serc! Wy! — To moje serce
Za was czuć będzie, przebaczać bez miary;
Ikwo! płyń przez łąk zielonych kobierce!
Ty także sławna, że fal twoich gwary
Jakoby z Niemnem w olbrzymiej rozterce
Gadają. — Tyś zmusiła Niemen stary
Wyznać, żem wielki, że w sławę płyniemy...
Lecz rzekł: Niech idzie tam, gdzie my idziemy.

Ha! ha! Mój wieszczu! Gdzież to wy idziecie?
Jaka wam świeci! gdzie? portowa wieża?
Lub w Słowiańszczyźnie bez echa toniecie,
Lub na koronę potrójną Papieża
Piorunem myśli podniesione śmiecie
Gnacie. — Znam wasze porty i wybrzeża!

Nie pójdę z wami — waszą drogą kłamną —
Pójdę gdzieindziej! — i lud pójdzie za mną!
. . . .
Znajdziesz mnie zawsze przed twojem obliczem,
Niepowalonym, hardym i straszliwym...
Nie jestem tobą — ty nie jesteś Zniczem.
Lecz choćbyś Bogiem był — ja jestem żywym!
Gotów wężowym bałwan smagać biczem,
Dopóki świat ten pędzisz biegiem krzywym...
Kocham lud więcej niż umarłych kości...
Kocham... lecz jestem bez łez, bez litości

Dla zwyciężonych. — Taka moja zbroja
I takie moich myśli czarnoksięstwo.
Choć mi się oprzesz dzisiaj, — przyszłość moja! —
I moje będzie za grobem zwycięstwo!...
Legnie przedemną twych poetów Troja,
Twe Hektorowe jej nie zbawi męstwo.
Bóg mi obronę przyszłości poruczył!
Zabiję — trupa twego będę włóczył!
A sąd zostawię wiekom. — Bądź zdrów, wieszczu!...“

W takich potężnych słowach rozprawił się Słowacki z wielkimi przeciwnikami; dla małych miał zabójczą broń ironji i oświetlenia na wylot małoduszności. Celem pieśni była walka nie tylko o teraźniejszość, ale przedewszystkiem o wolną przyszłość ducha polskiego. Posyłał je do ojczyzny, aby tam budziły duchy, burzyły przesądy i uprzedzenia niewolników, rodziły ludzi:

„Na północ ję posyłam — miejcie czucie!
Bo kiedy głuchy grzmot bez żadnej chmury
Słychać — i kiedy słychać jakieś kucie
Jakby podziemnych zbroj — i kiedy z góry
Słychać jakoby sztandarów rozprucie
I szelest, niby orzeł je w pazury
Chwytał i ciągle darł, jak stare szatry —
Słuchajcie! to ja błogosławię wiatry.
. . . .
Kiedy wyjdziecie na ziemię różaną
Rankiem, a o mym duchu śnić będziecie: —

Trzody leżące na kurhanach wstaną,
Owce się ruszą, perły łąk; znajdziecie
Tę okolicę całą, zasłuchaną
W powietrze, w dźwięki, w smutek. Jeśli w lecie
Żeńce na polach żną, to przy kopicy
Siędą, jak dawni rzymscy niewolnicy

Smętni i groźni: to moja daleka
Moc i pieśń, która serca przeobraża
I niewolnika przedzierzga w człowieka...“

Niesłychanej mocy natchnienia i zarazem najcudowniejszej piękności słowa poetyckiego niepodobna było się oprzeć. Na Emigracyi zawrzało jak w ulu. Najzawziętsi poczuli, że zwycięstwo zostało przy Słowackim. Strzał jadowitych nie przestano wypuszczać z ukrycia, ale straciły już one skuteczność swoją na zawsze. Ani dawniejsze przemilczanie ani późniejsze drwinki nie zaszkodziły czystości natchnień poety-genjusza, jak potem po śmierci siły wieszczego słowa Juljusza nie stłumiło nowe przemilczanie, nie obniżyła stronnicza krytyka oficyalnych Arystarchów. Jednego tylko złośliwość ludzka dopięła. Nie dopuściła, aby natchnienia Juljusza rychło zostały uprzystępnione dla ogółu, a stało się to z wielką szkodą dla wychowania uczuć narodowych. Jakby w przeczuciu, że głos jego będzie tłumiony, a około ducha jego toczyć się będzie walka o drogę wyzwolenia duszy narodowej w przyszłości, napisał raz Słowacki smutne a gorejące słowa:

„O bracia moi! Kiedy krzyżem leżę,
A proszę Boga o kraj, o człowieka —
To mi się zdaje, że tętnią rycerze,
A wróg z piorunem przed nimi ucieka...
Chcę biec — lecz kiedy na blask gwiazd wynidę,
Gwiazdy mię drwiące pytają, gdzie idę.
O gwiazdy zimne, o świata szatany,
Wasze mię wreszcie niedowiarstwo zwali...
Już prawie jestem człowiek obłąkany,
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje, —
A to się pali tylko serce moje!...“

W czasie gdy pisał „Beniowskiego“, poznał poeta panią Bobrową. Dwaj nasi wielcy uczynili tę kobietę spólnicą swoich

myśli i uczuć. Krasiński przeżył z nią godziny szału; Słowacki napotkał melancholijną, co go zaciekawiło i zatrzymało przy przy niej samotnika, w czystem uczuciu brata i przyjaciela. Dla człowieka, o ogromnie rozwiniętem życiu duchowem, stosunek z kobietą, która wiele cierpiała, miał jakiś urok osobliwy. Smętny jej półuśmiech miał dla poety ową łagodność pogodnie zachodzącego słońca. Odebrać temu półuśmiechowi ból, skierować zadumę miłosną ku zadumie wewnętrznej, ku pracy wzwyż — oto był cel, godny anielskiej duszy Słowackiego. Jeżeli kobieta nie zdołała podążyć za duchem poety, nie jego w tem wina, ale tej wiekuistej przyziemskości, która stanowi podobno główną treść kobiecości.

„Co do mnie — wiem ja, jak to praca pusta
Serce kobiece na czas przeanielić!
Dlatego odtąd — wiecznie zamknę usta
I wolę nie być z Panią — niż zgon dzielić...“

Tymczasem zaszły wypadki, które wywarły ogromny wpływ na życie duchowe naszej emigracyi. Do Paryża przybył Andrzej Towiański, apostoł pracy duchowej, szlachetny mistyk i genialny rewelator. Mickiewicz skłonił przed nim głowę i uznał naukę mistrza za swoją. Niezadługo uczynił to samo Słowacki. Rzecz ta wydawała się wielom dziwną i niezrozumiałą, choć była naturalnem następstwem rozwoju duchowego obu naszych największych genjuszów w poezyi. Słowacki, który przez całe życie szukał prawdy wewnętrznej i coraz doskonalszych dróg ducha, przekroczył niedawno trzydziesty rok życia, a więc ten wiek, w którym ustala się nareszcie dojrzałość umysłowa mężczyzny. Skrystalizowanie zasad i dróg życiowych musiało dokonać się na linji dotychczasowego rozwoju. Towiański szedł po tej samej linji, więc spotkanie ducha pokrewnego, idącego z apostolstwem, zadecydowało w sposób prawidłowy o skrystalizowaniu się ducha Słowackiego. Głos z zewnątrz, silny i stanowczy, potwierdzał własną prawdę wewnętrzną i czynił ją pewnikiem na przyszłość. Stąd to niezrozumiałe dla wielu poddanie się duchowi obcego człowieka, co było raczej utrwaleniem się na drodze własnego ducha. Od tej pory i Mickiewicz i Słowacki stali się dla narodu już nie tylko genjuszami-poetami, ale poczęli iść naprzód jako świadomi posłannictwa najwyższego na ziemi apostołowie ducha. W wnętrzno-

ściach duszy narodowej dokonał się epokowy proces. Przyszedł nareszcie na ziemię wolny duch polski, narodziło się światło, którego blaski ~~opromieniają coraz silniej naród i dają mu niepożytą moc trwania, nieśmiertelność!~~ Pod wpływem istnego jasnowidzenia Słowacki stworzył ów głośny wiersz „T a k m i B o ż e d o p o m ó ż:“

„Idea wiary nowa, rozwinięta
W błyśnieniu jednem, zmartwychwstała we mnie
Cała, gotowa do czynu i święta;
Więc niedaremnie, o! niedaremnie
Snu śmiertelnego porzuciłem łoże.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

. . . .

Drugi raz pokój dany jest na ziemi
Tym, którzy miłość mają i ofiarę...
Dane zwycięstwo jest nad umarłemi,
Dano jest wskrzesać tych, co mają wiarę...
Na reszcie trumien — Ja — pieczęć położę.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

L e c z t y m, c o i d ą — n i e p r z e z c z a r n o k s i ę s t w a —
A l e p r z e z w i a r ę — d a m, c o s a m B ó g d a j e: —
W ich usta włożę komendę zwycięstwa,
W ich oczy ten wzrok, co zdobywa kraje —
Ten wzrok, któremu nic dotrwać nie może.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Z pokorą teraz padam na kolana,
Abym wstał silnym Boga robotnikiem.
G d y w s t a n ę — m ó j g ł o s b ę d z i e g ł o s e m P a n a,
M ó j k r z y k — o j c z y z n y c a ł e j b ę d z i e k r z y k i e m,
M ó j d u c h — a n i o ł e m, c o w s z y s t k o p r z e m o ż e.
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!“

Poeta „chciwy nauki książkowej we wszystkich jej gałęziach“ poznał ją tak, jak stan jej współczesny pozwalał, a teraz utrwalił w sobie w zgodzie z nią prawdę wewnętrzną, bo „wiedzę swoją z czuciem na jednej podstawie Bożej“ ugruntował. W doskonałości życia i w twórczości poetyckiej nastąpił teraz rozwój przy-

śpieszony. Kalderon i inni mistycy wszystkich czasów i narodów stają się towarzyszami myśli poety. Myliłby się, kto sądzi, że poeta zapomniał teraz o ziemi. Nic podobnego! Odpadła tylko wszelka beztreściwość, zostało wszystko najistotniejsze. Dążeniem poety stało się najdoskonalsze pogodzenie celów ziemskich, ludzkich i narodowych, z prawdą wewnętrzną, z drogami ducha. Dziwić się prawdziwie należy, jak bardzo rzeczywiste prawdy kryją się pod zasłoną symboliki języka, którym Słowacki teraz się posługuje. Wolno ludziom pomysły poety z tego czasu uważać za utopijne, ale pod grozą nieświadomości nie wolno tej twórczości nazywać niezrozumiałą. Od zarzutu utopijności łatwo poeta się obroni, boć utopijnem nazywano zawsze to wszystko, co jeszcze nie przyoblekło się w formy. Co zresztą utopją jest dla kamieni ludzkich i mózgów przeżytkowych, to bywa bardzo często ideałem dla ludzi prawdziwszych i prowadzi nieuniknienie całą ludzkość do postępu i na nowe wyżyny. Jak bardzo zaś Słowacki pamięta w tym czasie o potrzebie pracy na ziemi i jak trzeźwo ją pojmuje, świadczy przytoczony wyżej ustęp o świętych, właśnie w okresie Towianizmu napisany.

W raptularzu z owych lat zanotował Słowacki ciekawe słowa: „Żadna wiara nie była fałszem, ale podniesieniem wyższych duchów, danem do wierzenia niższym. Fałszem świata jest tylko brak wiary, to jest brak podniesienia się duchowego“... „Zniknęła już w duchu ludzi nienawiść różnowierców — a teraz ludzie dzielą się tylko na dwie wiary: to jest jedni są, którzy podług przepisów swoich ksiąg lub księży prowadzą się na ziemi, nie myśląc wcale o ducha samodzielności; drudzy, którzy, w sobie poczuwszy ducha z którejkolwiekbądź wiary, chcą iść wyżej — i Boga żądają.“ Poeta nie godził się na formy przeżyte, które już ducha nie dźwigają, bo nie godził się na lenistwo ducha. Dlatego pisał sarkastycznie:

„Przy kościołku,
Mój aniołku,
Koronka,
Żonka.
Pieczonka.
Przy organku,
Mój Bohdanku,

Szumka
I dumka.
Przy klasztorku,
Mój kaczorku,
Świętość,
Wziętość,
Nadętość.
Przy krzyżyku
Na stoliku
Fakta,
Dwa akta...“

Bo Chrystus jest nie tam, — „gdzie forma i wysokość stanowiska i moc czynu już się objawiła, ale tam, gdzie są nieznane jeszcze światu moce, gdzie wola, zamieniona w siłę, staje na głowie elementarnym potęgom — gdzie oddech, niby Boży, słowa i dźwięczne wyrazy przepełnia tak, że przeleciawszy — duszę rozdziwują po sobie — i zamieniają się w działanie...“ „Apostoła świadectwem siła, którą z niebios dostał, a której się tu duchy mniejsze oprzeć nie mogą... Takich apostołów i prawdziwych świata papieży następstwo jest nieprzerwane..., a nie owo to widzialne następstwo z obioru i ciała..., które zakon rzymski ogłasza, — ale to drugie, z natchnienia Bożego i od siły sakramentalnej ciągle dawane, prawdziwe jest...“ Takimi apostołami byli w wieku XVI „Luter i Zwingljusz, którzy upośledzoną władzę rozumową ducha ludzkiego Chrystusem podnieśli... W XVIII oto naród cały już francuski pierwszy raz apostołem staje praw Chrystusowych i ziemia go słucha wstrząśniona“... „Oto kościół... okrągły, jako owoc jabłoni wiejskiej... a obszerny tak, że tylko w dłoni Chrystusowej fundament i objęcie swoje mieć może... Oto kopuła jego... niebo szmacie turkusowej podobne, a tysiącami światów złotych i srebrnych gorejące... Oto wierni kościoła... już nie lud — ale ludy, w stanowiskach swoich stojące — a podług miłości Bożej, którą mają — i podług mocy duchowej, którą wyrobiły, uszykowane... jeden przed drugim... te bliżej — a owe zaś dalej ołtarza... żaden jednak dla braku miejsca na cmentarz nie wytrącony...“ (Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego).

Duch musi ciągle czuwać, aby nie ustał i nie upadł. „Są duchy, które czasem idą przeciw wiatru i póki walka, póty w nich

siła; najstraszniejszą dla nich próbą jest jakie spotkanie się z długo nieznanem szczęściem i spoczynkiem. — Wtenczas często pękają. Duch musi iść naprzód przebojem, choćby po gruzach formy, byleby pęd poczęty był w prawdzie i miłości. Dlatego poeta z uwielbieniem wspomina o Wielkiej Rewolucyi. W Wspomnienia Pani St. Marcel z domu Chauveaux, staruszki, wdowy po rewolucyoniście, zapisał ciekawe pod tym względem słowa:

. . . . Gdym twoje ściany
Odwiedzał... dawno światem niezabawne,
To spotykały mnie Republikany
I wielkich imion — dawne duchy sławne,
I wszystkie stały z odkrytemi głowy,
Słuchając we mnie grzmiącej polskiej mowy.

Gdym nieraz siedział przy twoim kominie,
A ty myślałaś, że ja sobie drzymię,
Jam na mownicy stał w tych duchów gminie
I brałem sobie między nimi — imię;
Od głów zaczynał — i do serc im sięgał
I znów na wielkąm ich sprawę przysięgał..."

Dlatego na Krasińskiego żywoty ducha księżycowe zakrzyknął w sławnej „Odpowiedzi":

„Lecz dopóki ty i twoi,
Duchem Bożym nieskrzydlaci,
Chcecie stać na głowach braci,
Tak jak szatan dotąd stoi
Ciałem — formą, która kuta
Od tysięcy lat we świecie,
Choć spróchniała — duchy gniecie,
Wyrobiona i przeżuta,
Przeświecona piekłem mara,
Dla was święta tem, że stara...
. . . .
To ja — pomny na potrzebę
Przyszłych ludzi, tych Cezarów,
Którym każdy stary narów
Kładł pod nogi kamień, glebę,

Męczenników pełną chatę,
Swój interes i prywatę; —
To my święci, to my młodzi —
Jutrzenkami i błyskaniem —
Charonowej twojej łodzi,
Pełnej trupów, poprzek staniem!"

Jeżeli poeta przez całe życie starał się o bezwzględną szczerość wobec samego siebie i o zgodność słowa i czynu, działo się to teraz w najwyższym stopniu. Rozmawiał z ludźmi nie przez formy towarzyskie, ale — duch człowieka z duchem człowieka. Napisał o tem w jednym z listów do matki (15/X 1845): „Otóż raz na zawsze proszę cię, nie zwątp o mojej wnętrznej ducha spokojności... różnica moja z ludźmi jest ta, że z innego źródła niż oni biorę wiedzę moją... a stąd często przeciwko opinjom czynić lub mówić muszę — i ta jeszcze różnica, że kiedy oni obojętnie schodzą się dla zamienienia wzajemnego kilkoforemnych myśli, ja do każdego zbliżam się niby do brata... z chęcią, aby mu serce zapełnić, rozum zamienić w mądrość, wskrzesić go niby... i dać mu pęd ku wielkim celom żywota... a siłę w nim wrodzić, rodząc w nim uczucie nieśmiertelności. Taka praca, trudna i wiekowa może, jest mi sądem i przeznaczeniem"... W dwa lata później (28/XII 1847) określił bliżej ten pogląd: „...Bo szczęście jest to ruch wewnętrzny ducha i wywieranie miłości na zewnątrz. Kto nic z siebie nie tworzy i nie wyciąga — ten nie zbogaci się na ziemi; sama wiesz, że władza uczucia szczęścia jest szczęściem — wszak to wiesz dobrze..." A na miesiąc przed śmiercią napisał owe przecudne słowa do wuja Januszewskiego: „...Podobno to, mój Filu, nieszczęście było nasze, żeśmy dotąd szukali — nie umiłowanych, ale tylko miłych znajomych; stąd wysadzaliśmy się na dowcip, na kwieciste konwersacje, z książek i z podróży czyniliśmy coś na kształt kłaków i tem zapychaliśmy próżne serca i głowy napotkanych ludzi; oni też ogłaszali nas za dobrych bardzo lekarzy nud, głosili może pochwały, tęsknili nawet do nas, ile razy próżnia życia ich czem lepszem zapełniona nie była, a nakoniec z czasem zapominali o nas. Inaczej dziś z tymi, których ukochałem, którym prawdę ważyłem się zawsze powiedzieć, szorstką i bez żadnej grzeczności w wyrażeniu administrowaną. Ci, choć dalecy i nieliczni, są mi jednak szczęściem mego żywota. I ciebie proszę, Filu mój,

traktuj tak twoich nowych sąsiadów, nie sil się, abyś ich pozyskał przyjemnością pożycia z tobą, ale prawdą wewnętrzną ducha twego uderzaj je (!) silnie, tak jak gdybyś dbał tylko o to, aby każdy z nich stał się pożytecznym przyszłości, a choćby na czas nieprzyjacielem nawet twoim...“

Toteż w latach tych jakaś aureola świętości otaczała poetę, której urokowi poddawali się wszyscy, którzy zbliżali się w szczerości do jego jasnego ducha. Świadectwa spółczesne przekazały, że ludzie w jego obecności nie mogli powstrzymać najwyższego wzruszenia, że całowali ręce jego i szaty, a długo już po pożegnaniu poety byli jakby oszołomieni i opromienieni jasnością jego wewnętrznej piękności. Były to dla poety lata szczególnie pracowite: pracował w emigracyi, ~~doskonalił się ciągle~~, tworzył wiele i niemal gorączkowo. Zatrzymywał się nad postaciami dziejowemi, w których uwidoczniała się szczególniej praca ducha, dumał nad skałami oceanowemi i rozwiązywał tajemnice Bytu, snuł z głębi serca gorejącego apokaliptyczną epopeję „Króla-Ducha.“ Choroba piersiowa trawiła coraz dotkliwiej wątły i uduchowiony organizm, więc dla ratowania zdrowia wyjeżdżał z Paryża nad morze, szukając ukojenia, marząc o spoczynku w ojczyźnie.

Rok 1848 zapowiadał wiosnę narodów. Słowacki wyjechał do Poznania, ażeby tam zawiązać konfederacyę. Cudowny sen przedśmiertny... Ścigany przez policyę, wybrał się do Wrocławia, gdzie nastąpiło spotkanie z matką — po tylu latach niewidzenia. Tak długo oczekiwany uśmiech życia przedzgonny... Z ciężkiem sercem trzeba było wracać do Paryża.

„Wiem, żebym Ci wróceniem mojem lat przysporzył; —
    Mów, kiedy cię spytają, czy twój syn powraca,
Że syn twój na sztandarach jak pies się położył,
    I choć wołasz, nie idzie — oczy tylko zwraca.

. . . .

Przebaczże mu, o moja ty piastunko droga,
    Że się tak zaprzepaścił i tak zaczeluścił;
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścić Boga
    Trzebaby — toby ciebie pewno nie opuścił“.

Wigilję Bożego Narodzenia spędził poeta tego roku samotnie, w mieszkaniu kawalerskiem. Pani Bobrowa zapomniała o chorym przyjacielu.

Wtedy to, w nocy z 20 na 21 kwietnia r. 1845, naszła poetę nad kartami Genezis z ducha wizja „kopuły niby niebios całych ogniami napełnionej“, którą uważał za znak niebieski i objawienie się Boga.

V, niedawno powstańca, później arcybiskupa warszawskiego i zesłańca za sprawę narodową.

Nadeszła wiosna 1849 r. Poeta zapadał coraz silniej na zdrowiu. Przecież pracował do ostatniej chwili. Na dzień przed śmiercią dyktował młodemu Felińskiemu strofy „Króla-Ducha". Dnia 3 kwietnia zjawiła się gorączka, a po kilku godzinach zasnął poeta na wieki. O chwilach ostatnich przechowały się różne świadectwa, z których najprawdopodobniejszem jest opowiadanie Szczęsnego Felińskiego. — Za trumną postępowało szczupłe grono przyjaciół, żona i córka portiera domu. Mickiewicza na pogrzebie nie widziano.

„Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?...
Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba, — w aniołów przerobi."

Zgasł na posterunku. Polska spółczesna zdawała się nie rozumieć, jaki cios ją dotknął. Ha! Nie wolno bezkarnie dążyć do góry, do nieba! Ale został po wieszczu skarb nieśmiertelny natchnienia, potężniejszy niż czas i zawiść pokoleń małodusznych. Pozostały nakazy i proroctwa, najświętsze i największe, jakie mogą być na ziemi czy na niebie:

„Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!..."

„Bo nie prędzej to będzie, aż się to wszystko stanie,
Co w poety ogniło się słowie,
Aż z duchów będzie chmura, a w tej chmurze błyskanie,
A w błyskaniu, jak Chrystusy, wodzowie!"

II. Rozwój twórczości.

Twórczość Słowackiego była bardzo silna i obfita. Toteż zostawił po sobie niezwykle bogatą puściznę poetycką. Zaczął tworzyć bardzo wcześnie i już jako kilkunastoletni młodzieniec z po-

wodzeniem doświadczał swoich sił we wszystkich formach, a nawet nie uląkł się najtrudniejszej formy poetyckiej t. j. dramatu. Co więcej, — zaraz w pierwszym dramacie zerwał z pętami estetyki pseudoklasycznej i poszedł drogami Szekspira, a może i „Dziadów." Wszystko to zapowiadało talent niezwykły. Jakoż nadzieje nie zawiodły. Twórczość poety rozwijała się w tempie niemal błyskawicowem, kusiła się o coraz trudniejsze zadania i szła ciągle w górę, dopóki śmierć nie przecięła krótkiej, bo zaledwie czterdziestoletniej nici żywota.

Pracę poetycką pojął jako powołanie i posłannictwo i zaraz od początku przystąpił do zadania życiowego z wielką świadomością środków, któremi miał zapanować nad królestwem poezyi. Rzecz oczywista, że pewność zarówno powołania jak i środków pogłębiała się z latami coraz bardziej, ale świadomość posłannictwa była już w młodzieńcu. Wszakże już w „Godzinie myśli" napisał, że „p r z e d s o b ą m i a ł k r a i n ę d u c h ó w d o z d o b y c i a", a zupełnie to samo mówią wyrazy, acz głębsze i pełniejsze, zanotowane pod koniec życia w Raptularzu: „P o e c i s ą w i e l k i m i o d g r z e b y w a c z a m i s ł ó w d u c h ó w — bo je mają podszepnięte... a słowa te, do rymu użyte, mają potęgę rewelacyjną, to jest dzwonią jakiemś tajnem wspomnieniem w każdym duchu. Mickiewicza cała potęga w tem rewelatorstwie słów..." Świadomość środków również bardzo wcześnie była u poety rozwinięta. Widać to z formy, rozkwitającej coraz doskonalej z każdym nowym utworem. A niezawodnie już w młodości Słowacki wiedział o tem, co napisał później w krytyce poezyj Bohdana Zaleskiego, że „wielcy poeci piszą tak, aby najściślejszy rozbiór wytrzymać mogli." Wiedział także o tem, że forma powinna być szatą dla myśli jasnych i dokładnych, co w tejże krytyce określił w sposób bardzo dobitny: „są dobroduszni czytelnicy, którzy, z powodów zupełnie gramatycznych nie rozumiejąc tych wierszy, — a słysząc je chwalone wysoko, — z najwyższą pokorą sądzą, że to wysokość myśli, która zrozumieć im nie pozwala."

Poznawszy zaraz w pierwszych utworach moc swoją nad formą, korzystał z niej Słowacki w całej pełni, czyniąc z formy coraz czarowniejsze narzędzie do wypowiadania najsubtelniejszych myśli, dźwięków, barw i nastrojów. Zdawał sobie dokładnie z tego sprawę już za młodu, gdy w r. 1832 zapisywał w swoim Pamiętniku słowa, wyżej zacytowane. Widział rzecz dokonaną, gdy w la-

tach dojrzałej męskości zakrzyknął w „Beniowskim" z całem poczuciem zdobytej potęgi:

„Ktoś to powiedział, że gdyby się słowa
Mogły stać nagle indywiduami;
Gdyby ojczyzną był język i mowa:
Posąg by mój stał, stworzony głoskami,
Z napisem Patri Patriae. — Jest to nowa
Krytyka. — Stój! — ten posąg błyska skrami,
Spogląda z góry na wszystkie języki,
Lśni jak mozajka, śpiewa jak słowiki.

Otocz go lasem cyprysów, modrzewi,
On się rozjęczy, jak harfa Eola,
W róże się same, jak Dryjada, wdrzewi,
Głosem wyleci za lasy, na pola,
I rozłabędzi wszystko, roześpiewi...
Jak smukła, pełna słowików topola,
Co kiedy w nocy zacznie pieśń skrzydlatą,
Myślisz... że w niebo ulatujesz z chatą,

Że porwał cię głos, jasność księżycowa,
Serce rozkwitłe, rozlatane pieniem...".

Na jednem miejscu uczynił Słowacki wyznanie, w jakim kierunku postęp formy u niego się dokonywał: „Ja sam przez rewelatorstwo muzyki w Żmii i pierwszych płodach — malarstwo w Beniowskim przeszedłem, — wchodzę Ks. Markiem w rewelatorstwo Boskości ducha..." Znaczy to, że poeta zdobywał naprzód duchy rewelatorstwem dźwięku, następnie rewelatorstwem kolorytu, aż nareszcie, spotęgowawszy własne mocy, jął przemawiać językiem duchów i stał się bezpośrednim rewelatorem Boskości ducha. Wydawało się poecie, że na pewnej wysokości rozwoju duchowego widzenie duchów przez dźwięki i barwy staje się zbytecznem, bo następuje już widzenie ducha bezpośrednie: „Nie trzeba, aby duch wziął jakie ciało, chcąc się pokazać. — Nie oczy w nas widzą, ale duch widzi ciało przez oczy, może więc widzieć bez oczu ducha, który go mocno, w kształcie ludzkim będący, trąci. Widzenie przez poetów doskonałych rzeczy, które opisują, jest już jednym ze stopni widzenia; — większe duchy, przeznaczone na proroctwo, potrzebują mocniejszego trącenia, ale

widzą doskonalej; — osoba, przytomna wizyi, może jej nie widzieć, — wiedzą o tem dawno duchy, wiedział Szekspir, pisząc Hamleta...“

Twórczość Słowackiego była nie tylko obfita, ale zarazem bardzo rozległa. Można powiedzieć bez przesady, że w tym względzie przewyższył wszystkich naszych największych, nie wyjmując Mickiewicza. Pochodziło to stąd, że posiadał wybitny indywidualizm i dlatego usiłował przedewszystkiem rozwiązać zadanie człowieka. Wydawało mu się, że tylko z tego stanowiska da się rozwiązać wszystkie inne zadania, a więc narodowe i społeczne. Dlatego, nie przestawszy być nigdy najlepszym Polakiem, był równocześnie z pośród wszystkich naszych poetów najbardziej europejskim człowiekiem, o widnokręgach ogólnoludzkich. Jako wybitny indywidualista, był zarazem głębokim analitykiem duszy ludzkiej i wyprzedził pod tym także względem największych pisarzy polskich swojego czasu. To właśnie objaśnia nam wyjątkowe dzisiaj stanowisko Słowackiego. Gdy innych naszych pisarzy z okresu wielkich romantyków możemy już dzisiaj traktować ze stanowiska historycznego, jako wieszczów swojej doby i swojego pokolenia, Słowacki wymyka się z tego orszaku i żyje ciągle między nami, jak człowiek spółczesny, który rozumie nasze dążenia i zagadnienia, nasze bole i radości, — słowem naszą duszę dzisiejszą. Mamy nawet świadomość, że ta jego obecność przeżyje długie jeszcze pokolenia i będzie teraźniejszą dla dalekiej jeszcze przyszłości. Natchnienia jego i dla duszy polskiej i dla duszy ludzkiej zachowają na zawsze czar prometeizmu i wzruszeniowość najtkliwszą czującego serca ludzkiego.

Dla wybitnego indywidualizmu poety uważano go niegdyś za mało narodowego, nie umiejąc rozróżnić istotności od przemijalności. Gorszono się nawet, że poeta wybiegał myślą za zabrane rogatki graniczne, choć przecież skarby zdaleka i zbliska znosił do spólnej własności narodowej, na chwałę jej i pożytek. Na zarzut ten już sam Słowacki wybornie odpowiedział w dyalogowej „Krytyce krytyki i literatury“, z której oto wyjątek:

„Pan Orędownik. Ja mu zaś to jedno tylko zarzucę, że nie narodowy. Urodził się Słowianinem, a czerpie raz gdzieś w Szkocyi, drugi raz w Danji, to znów we Włoszech, to w Cyprze... Zamiast naszą staropolską duszę malować — on wyszu-

kuje, Bóg wie czego, po świecie — więc co do dzieł jego, niewiele o nich rokuję... ale feljetonista będzie tęgi... zna ludzi... (do Szekspira) Przepraszam, że rozmawiamy z sobą, nie zwracając na niego żadnej uwagi...

Szekspir. Jestem do tego przyzwyczajony.

Pan Or. O czemże nam Pan napisze feljeton?

Szekspir. O sobie...

Pan Or. (na stronie). To trochę za śmiało powiedziane..."

Indywidualizm sprawiał, że ulubieńcami stawali mu się z pośród poetów równie wybitni indywidualiści. Za młodu kochał się w Byronie, który w literaturze światowej był niejako typem osobowości, gotowej wystąpić do nieubłaganej walki w obronie swojego „ja", swojej prawdy wewnętrznej. Potem zapalił się do Szekspira, bystrego odkrywcy i analityka serca ludzkiego. W ostatnim okresie przejął się Kalderonem, który wylewy ducha indywidualnego przyodział w przecudną szatę tęczowych marzeń mistyka. To lubowanie się Słowackiego w wymienionych i innych duchach pokrewnych ściągnęło na niego zarzut „bluszczowatości" natury, że jakoby bluszcz obwijał się koło silniejszych organizacyj duchowych i na nich opierał budowę własnego natchnienia. Zaszło tu mimowiedne albo świadome nieporozumienie, boć pokrewieństwo duchowe dalekiem jest od bluszczowatości. Jeżeli dwóch ludzi idzie po tej samej drodze, czyż jeden z nich musi być od drugiego zależnym. Czy nie jest sprawiedliwiej sądzić, że w dążeniu do tego samego celu spotkali się na jednej drodze i przebywają ją samoistnie, co przecież nie wyklucza spólnej pogawędki, choćby w tym tylko celu, ażeby czas pożyteczniej przepędzić. Gdyby ktoś chciał rozumować tak, jak czyniący ów zarzut, mógłby powiedzieć, że Byron był bluszczem około J. J. Rousseau, że Szekspir był bluszczem około tych, którym zabierał fabuły, a Kalderon był bluszczem około ascetów i rycerzy, o których legendy dawały materyał jego pomysłom. Sądzić też należy, że krytyka nowsza sprowadzi do miary właściwej ową bluszczowatość, która pojmowana tak, jak chcieli wynalazcy tej nazwy, byłaby wielką niesprawiedliwością wobec ducha Słowackiego.

Gdy o tem mowa, należy rozpatrzeć podobny temu zarzut, że Słowacki był zależnym od Mickiewicza. Wpływu Mickiewicza na Słowackiego nikt nie zaprzeczy, boć Mickiewicz otworzył bramy literatury narodowej, a Słowacki, młodszy wiekiem, znalazł

się w już otwartej świątyni, ale fakt ten nie uprawnia do czynienia zarzutu zależności. Kwestja, czy bez „Dziadów" byłby „Kordjan", jest czysto utopijna, bo, jakiekolwiek były momenty psychiczne, które zrodziły „Kordjana", faktem jest, że są to arcydzieła zupełnie odmienne, o biegunowych różnicach ideowości. To samo da się powiedzieć o stosunku całej twórczości Mickiewicza do tych dzieł Słowackiego, na których spoczął ów zarzut zależności. W ten sam sposób możnaby zrobić zarzut byronizmu Wallenrodowi, co byłoby niedorzecznością, boć spraw formalnej natury nie należy mieszać z treścią i istotnością. Jeżeli chodzi o Mickiewicza i Słowackiego, należy raczej podnieść ogromną niezależność Juljusza, który, choć był pod urokiem arcydzieł Adama, nie tylko nie poddał się jego duchowi, ale właśnie w całej działalności narodowo-ideowej umiał mu się przeciwstawić i w imię własnej prawdy walczył z nim nawet bezwzględnie i nieubłaganie aż do chwili, w której pod wpływem Towiańskiego znaleźli się na podobnej drodze rozwoju duchowego. A i wówczas Słowacki umiał zachować wolność i niezależność swojego ducha, boć pamiętnym jest chyba ów protest przeciw Mickiewiczowi, z którym wystąpił w obronie czystości ducha polskiego, a przeciw poddawaniu się duchowi moskiewskiemu. Choć dobry Słowianin, lepiej podobno niż Mickiewicz odczuł ową granicę ideową, poza którą nawet dla względów politycznych nie wolno się wychylić, jeżeli chce się zachować czystość duchową narodu i przygotować grunt do istotnego porozumienia.

Niechaj sumienni szperacze wyszukają najdrobniejsze nawet analogje i podobieństwa, niechaj powydobywają wszystkie wyrażenia i zwroty, jakie mogą przypomnieć u Słowackiego któregoś z naszych czy obcych poetów; uczynią rzecz bardzo dobrą, bo cenną jest każda wiadomostka, jaką posiadamy o przewodnikach ducha narodowego, — ale zarzut bluszczowatości i zależności Słowackiego pozostanie mimo to bezpodstawnym. Jest w tym zarzucie szczególna ironja losu, że właśnie tego poetę oskarżono o zależność i słabość duchową, który był najbardziej niezależnym, najwolniejszym duchem polskim w literaturze romantycznej, którego takim odczuwała spółczesna, mobilizując przeciw niemu armaty ~~jezuickie~~, którego ~~takim odczuwa~~ pokolenie dzisiejsze.
~~Jakże słusznem wydać się musi oskarżenie poety: „pawiem narodów byłaś i papugą", skoro dotychczas nie umiałaś zrozumieć,~~
jako ducha najbardziej niezależnego i najbliższego własnej ideowości.

~~czem jest wolność i niezależność duchowa~~. Zarzut ~~sam jest dawny~~, ~~bo~~ podniosła ~~go~~ zjadliwa zazdrość już za życia poety, gdy kształcenie się na obcych wzorach utożsamiała z naśladownictwem i zależnością. Tak! Słowacki kształcił się na obcych wzorach, jak to czynił przed nim i Dante i Szekspir i Goethe, ale mimo to pozostał — jak oni — bardziej niezależnym duchowo, niż wszyscy ci, którzy tego nie robili i nie wtajemniczyli się w zaklęte słowem skarby natchnienia dawnych wieków i narodów. Poznanie obcych pomogło mu tem więcej do zachowania własnej niezależności.

Słowacki rozumiał to tak samo — i jakby w odpowiedzi na ten zarzut pisał w swoim czasie: „W imię Danta, wielkiego praojca szkoły katolickiej, zaklinam poetów, którzy się szlakiem tęczowym do Maryi Panny udali po natchnienie, aby nie spuszczali się zupełnie jak lilje na szaty od Boga sprawione, albowiem człowiek jest jedyną istotą, która, mając kształt piękny, sama jednak o stroju swoim myśleć powinna“... — to znaczy, że nie wystarczy mieć talent, ale trzeba go jeszcze kształcić. Wiedział także, że kształcąc się, należy szukać przedewszystkiem myśli, bo wolna myśl wykształcona jest najważniejszą zdobyczą własności narodowej. Napisał raz o tem ciekawe słowa: „...Czyż można było w Rzymie Jana Kochanowskiego wywoływać?... o czem z Janem poczciwym gadać? — Szlachcic dobry, któremu język nasz wiele, a myśl nasza nic nie jest winna... oprócz kilku łez prawdziwych nad zgonem dziecięcia“...

Sądzićby jednak można, że zarzut, bezmyślnie ~~lub złośliwie~~ powtarzany, ma w sobie na dnie bodaj ziarenko prawdy, że więc poezya Słowackiego jest może podobna owym obrazom w kalejdoskopie, ciągle zmiennym — nie przez przyczyny organiczne, lecz przez złączenie się przypadkowe. Tymczasem nic dalszego od prawdy. Poezya Słowackiego ma właśnie dziwną jednolitość wewnętrzną, i to w stopniu daleko wyższym, niż poezya Mickiewicza i Krasińskiego. Jednolitość tę stanowi ciągły i stały wysiłek ducha, dążącego w każdej chwili do własnej prawdy wewnętrznej, niezdolnego do kompromisu z kimkolwiek ni z czemkolwiek w imię jakiegokolwiek interesu. Wierząc od młodu w Boskość celów ducha, uczynił się Boskości tej apostołem i rewelatorem, a wszystko inne uważał za przemijające i nieistotne. Sądził bowiem, że droga ducha, docieranie do prawdy wewnętrznej, jest zarazem najskuteczniejszym sposobem do rozwiązy-

wania każdorazowych problemów narodowych i społecznych. Powołanie to uświadomił sobie całkowicie dopiero w dojrzałości lat męskich, ale szedł tą drogą już od początku zawodu poetyckiego.

Wiadomo, że Słowacki był wielkim samotnikiem. Stąd niektórzy sądzili, że nie umiał patrzeć na rzeczywistość, że obcował tylko z literaturą, że zamieszkiwał wyłącznie tylko w krainie marzenia, a świat poezyi był mu najwyższą rzeczywistością. W poglądzie tym jest zaledwie cząstka prawdy, choć wyznać trzeba, że pozory a nawet niektóry pomysły i wyrażenia poety mogły skusić skwapliwych szufladkarzy do uogólnień ryczałtowych. Jeżeli przypomnimy sobie postać Filona z „Balladyny", który w polotach wyobraźni patrzy z lekceważeniem na świat rzeczywisty i szaleństwami nazywa ludzkie skłonności cielesne, możemy sądzić za pospiesznie i Filona utożsamić całkowicie ze Słowackim, co byłoby już błędem. Jeżeli poeta wyraził się w „Beniowskim:"

„Dosyć o sercach strzaskanych, o świecie
Tu, ziemskim, i tam, nadsłonecznym; oba
Smętne są. — Światy wam utworzę trzecie"...

to jest, że utworzy świat poezyi radośniejszy od rzeczywistości i od pielgrzymki ducha, powiedzenie takie trzeba uważać za chęć wywołania najczarowniejszego nastroju, lecz nie za określenie stałego stanu duchowego. Słowacki nie uchylał się od życia, kochał i cierpiał jak inni, a może i więcej:

„. . . . . Miałem ja troski i krzyże —
Więcej niż śniło się wam filozofom . . ."

Prawda, że świat poezyi był mu mieszkaniem codziennem, ale dlatego, że poezyę obrał za powołanie swego życia, przez nią chciał zdobyć krainę duchów, przez nią służył narodowi, świadomy, że na tej drodze służba jego dla narodu będzie najskuteczniejsza.

Czy wolno sądzić, że samotność zabija zmysł rzeczywistości. W takim razie jakże zrozumieć, że wielcy samotnicy, znani w historyi, tak głęboko pojmowali rzeczywistość i tak globowo na nią oddziaływali. Wolno raczej mniemać, że życie w zgiełku i gwarze (nie „w pracy") codzienności tłumi należyte na rzeczywistość spojrzenie, że człowiek przywiązany do formy nie ma

czasu na poszukiwanie treści i zabija swój indywidualizm i swoją godność osobistą, „Miej serce — i patrzaj w serce“ — powiedział już Mickiewicz. Słowacki zresztą od życia nie uciekał, a był samotnikiem, bo dróg jego ducha nie chciano rozumieć. Z tego jednak nie wynika, że on innych nie rozumiał, nie znał rzeczywistości, przechodził obojętnie obok zdarzeń i ludzi. Przeciwnie — Słowacki znał rzeczywistość, a duszę ludzką rozumiał lepiej niż ktokolwiek inny z naszych największych poetów. Malczewski i Słowacki są w tym względzie naszymi arcymistrzami. Rzućmy okiem dokoła — na swoich i obcych, już nie tylko dawniejszych, ale dzisiejszych; — gdzież znajdziemy głębszą analizę duszy człowieczej. Czy u Sienkiewicza, Prusa, Kasprowicza, Wyspiańskiego, Przybyszewskiego? Czy u Nietschego, Ruskina, Tołstoja, Maeterlincka, Baudelaira, Ibsena, Wilda, czy Björnsona? Słowacki znał już przed nimi te stany duchowe, które ich twórczość wydobywała. Powodem tego była nieustanna praca wewnętrzna i te subtelne stosunki duchowe, jakie łączyły go z ludźmi, a zwłaszcza z kobietami, kiedy to analizowanie uczuć i mocy wewnętrznych ducha dochodzi do szczytu. Powodem tego był także stosunek do życia społeczno-narodowego, kiedy to siła charakteru wystawiona jest na ogień probierczy. Poklask, karyera, miłość własna — nęcą wtedy nieprzeparcie; jakże łatwo wtedy upaść, dojść do kompromisów nie dla względów istotnych, lecz dla korzyści osobistej. Słowacki przez obie te próby przeszedł zwycięsko, uniósł sztandar swojego ducha nieskażony — i dlatego tak dobrze oceniał rzeczywistość, tak głęboko patrzył w duszę człowieka.

Rozglądnijmy się po galeryi jego postaci i porównajmy je choćby z postaciami Mickiewicza. Jakież ogromne bogactwo po stronie Słowackiego! Mickiewicz nie wyszedł poza świat polski, a i w tym świecie typowości nie wyczerpał, subtelności prawie nie dotykał. Dość przypomnieć postaci kobiece, Grażyna, Aldona, Zosia i Telimena — oto prawie cały świat kobiecy Mickiewicza. Jest on piękny. Grażyna wzrusza miłością ojczyzny, Zosia i Aldona tkliwością i prostotą, Telimena w swoim rodzaju typ równie wyborny, — ale w całości ten świat nie dorównywa nawet staremu Homerowi, którego Kasandra, Andromacha i Penelopa — żeby tylko te trzy wymienić — nie znajdują równoważnika u Mickiewicza. Toteż, osądzając kulturę staropolską przez pryzmat typów niewieścich u Mickiewicza, możnaby śmiało powiedzieć, że była

to kultura niższa, aniżeli owa z przed trzech tysięcy lat, z czasów wojny pod Iljonem. A przecież nie można przypuścić, że tak było w rzeczywistości. Świat męski Mickiewicza stoi niewiele wyżej, jeżeli pominiemy Wallenroda i najwyborniejszą postać Jacka Soplicy. Dlatego to Słowacki, choć pierwszy poznał się na piękności „Pana Tadeusza" i złożył mu najpiękniejszy hołd w „Beniowskim", gorszył się ~~jednak~~ ciasnotą jego ludzi. „Cały Tadeusz jest ubóstwieniem wieprzowatości życia wiejskiego — jest tam śmiech z pojedynku na szpady — a zupełne ubóstwienie tego, który kijem swojej obrazy poszukuje". Na innem zaś miejcu napisał: „Pisarze komedyj — romansów, jak Don Kiszot — i Pan Tadeusz, — którzy ubóstwiają zdrowy rozsądek, — są to bardzo dobrzy ludzie, którzy w duchach zabijają przyszłe królestwo Boże".

w pewnej chwili

Słowacki nie chciał iść taką drogą:

„O, Boże! ileżbym stworzył romansów,
Gdybym chciał wszystkich durniów być zabawą,
Wyspą dla grubych naszych Sanczo Pansów,
Na którejby się uczyli ze sławą
Syllabizować..."

Nie chciał i nie umiałby na dłuższą metę, gdyby nawet chciał, czemu nie przeczy nawet niezrównana próbka dalszego ciągu „Pana Tadeusza". Nie umiałby, gdyż to nie odpowiadało naturze jego talentu i rodzajowi powołania, jakie uznał za swoje.

Galerja postaci Słowackiego jest też zupełnie inna, nieporównanie bogatsza i rozleglejsza. Subtelniejsze są także stosunki, jakimi jego ludzie byli ze sobą związani. Dotyczy to zarówno świata męskiego i niewieściego. Rogneda, Marya Stuart, Wdowa, Alina, Balladyna, Roza Weneda i Lilla Weneda, Gwinona, Beatryx Cenci, Idalja, Dyana i Stella, Laura, Aniela, Salomea, Amelja, Maryna, Judyta, Salusia, Księżniczka, Makryna Mieczysławska, Helois, Archidamja, Rzepicha, Krystyna — oto niewyczerpany jeszcze świat niewieści Słowackiego: bogaty jak świat Boży, przepastny jak głębie oceanu serca ludzkiego, wysoki jak najwyższe szczyty poświęcenia. Jeszcze pełniejszy, o ile to być może, jest świat męski. Niepodobna znaleźć uczucia, od najniższego w skali do najwyższego, któremuby Słowacki nie dał odpowiedniego kształtu. Typy dodatnie przedstawiają ludzi wielkiej pracy wewnętrznej,

którzy, im dzieło późniejsze, tem więcej są samotnikami duchowymi, zwiastunami prawd, nie rozumianych jeszcze przez otoczenie, ale wierzącymi w zwycięstwo za grobem. W ostatnim zwłaszcza okresie twórczości Słowackiego są to ludzie mocy tytanicznej, o niezmiernym uroku dążeń swoich i ideałów. Dążą oni wszyscy do jakiejś wielkiej prawdy, do całkowitego wyzwolenia ducha, a życie ich jest szeregiem ofiar, składanych w służbie ideału. Typów ujemnych u Słowackiego niema; są tylko ludzie duchowo niscy, owi Grabce, Ślazy, Kostryny i im podobni, dla których niskość ducha jest zarazem piekłem bytowania. Zdawałoby się, że Słowacki widział już to, co światopogląd dzisiejszy coraz bardziej rozpowszechnia, że grzech nie jest grzechem katechizmowym, ale w swoim rodzaju nieszczęściem, bo jest świadectwem niewoli i upodlenia duchowego.

Jeżeli chcielibyśmy oceniać twórczość Słowackiego ze stanowiska poglądów dzisiejszych, stwierdzić prawie można, że nie znamy zagadnień duchowych, któreby jemu nie były znane. Mówił on daleko prościej o nadczłowieku Nietschego, choć nazywał go tylko człowiekiem, a drogę do człowieczeństwa wskazywał w sposób, nawet dla prostaczka zrozumiały. Znał kult przyrody, bo na jej łonie wskazywał duchom odrodzenie i ukojenie. Rozwiązywał lepiej niż Tołstoj sprawę czystości cielesnej, bo mówił o niej nie jako o przykazaniu dla ogółu, ale jako o potrzebie wewnętrznej duchów wyzwolonych. Odczuwał głęboko łączność między zjawiskami przyrody a kataklizmami ducha i umiał wydobywać z tego stosunku istnie zadziwiające nastroje. Kwestyę mężczyzny i kobiety rozwiązał w ostatnim okresie w sposób rewelacyjny, ale już przedtem dotykał jej ze znawstwem nadzwyczajnem serca ludzkiego, a nie uląkł się najtrudniejszych w tym względzie zagadnień i problemów. Poruszał zaś problemy tak zawiłe, jak miłość niebraterską brata do siostry, mężczyzny wolnego do mężatki, męża do cudzej żony, człowieka czystego do nierządnicy, żony do obcego mężczyzny, a nawet tak trudne zagadnienia, jak miłość nieojcowską ojca do córki i miłość wzajemną pasierba i macochy. Tematy takie, niezmiernie dla poety niebezpieczne, traktował z tak nieporównaną delikatnością, że, grając jak mistrz na duszy czytelnika, jednego nigdy nie obudził uczucia, a to uczucia niewstydu.

Miał to osobliwe zrozumienie kolizyj duchowych, o jakich przed nim nie śniło się w literaturze polskiej, a jeżeli niektórych dotykano, zatrzymywano się na powierzchni, nie umiejąc zaglądnąć do głębi. Pod tym względem przypomina Słowacki pisarzy najbardziej nowoczesnych, a różni się od nich tylko dyskretnością wyrażenia i jakiemś ogromnie poetyckiem na świat spojrzeniem. Znał bowiem te ostępy ducha, w których czystość wewnętrzna znajduje — mimo piorunów i nawałnic — swoją niedobytą ostoję:

„W każdym domu są ludzie, podobni z postaci
Do Karyatyd białych, schylonych pod gmachem, —
Dopóki dom słonecznych promieni nie straci,
Dopóki młodych dziewic oddycha zapachem,
Dopóki srebrnym brzękiem czar na ucztę dzwoni,
Są jako osy około kwitnącej jabłoni...

Ale skoro się Panu twojemu i Bogu
Podoba dom zaciemnić... śmierć gdy przezeń wionie,
Albo piorun zawierci łono twego stogu,
Na zgliszczach cię posadzi jak na czarnym tronie,
Bądźże wtedy samotnym panem — takiej cnoty:
Byś na przyjaciół zdradę chował uśmiech złoty...“

(Agezylausz).

Co zaś dla ówczesnej literatury polskiej było zupełnie wyjątkowem, miał Słowacki zrozumienie takich zagadnień społecznych, jakie ledwie przeczuwać pozwoliła Wielka Rewolucya francuska, a którym dopiero pisarze nam spółcześni umieli nadać kształt i nazwę. W „Agezylauszu“ postać Agisa to jakby prototyp „Wroga ludu“, ludzi o dążnościach budowniczych Solnessów i Julianów jest u Słowackiego cały szereg. Przepastne głębiny zawiera „Ksiądz Marek“, gdzie dwa duchy wysokie, różnej rasy i wiary, łączą się ze sobą w węzeł najświętszy samopoświęcenia na drodze do wydobycia swojej prawdy wewnętrznej i dla idealnych celów przyszłości. Poeta stąpał po słonecznych zaiste wyżynach ducha. Dlatego dał narodowi swojemu te głębie i szczyty duchowe, bez których życie narodu jest nicością. „Mierz siły na zamiary, nie zamiary podług sił“ — to hasło szczytne, ale nie wystarczające, bo może być użyte stronniczo. Trzeba było pogłębienia duchowego, zrozumienia najwyższego dogmatu czło-

W porównaniu z tym dramatem Nieboska Komedja Krasińskiego, mimo swoich zalet, jest tylko bardzo powierzchownem prześlizgnięciem się po zagadnieniach społecznych.

wieczeństwa — to jest wolności ducha indywidualnego — trzeba było dotrzeć do korzeni wolnych porodów ducha, jak to uczynił Słowacki, ażeby szczytne hasło mogło znaleźć swoje globowe rozwiązanie. Jemu też, rewelatorowi Boskości ducha, jaźń polska zawdzięcza swoje rozszerzenie i ten lot górny i nieboskłonny, który odtąd z duszy narodowej żadnemi przeszkodami i przemilczaniem wyrzucić się nie da. Wydobył on duszę polską z ciasnych opłotków szlachetczyzny, wyrugował z niej kastowość i formalistykę jakiegokolwiek rodzaju, otworzył przed nią horyzonty jedynie prawdziwego człowieka, to jest człowieka wolnego duchem. Boć wolna forma jest tylko następstwem nieuniknionem i koniecznem wolności ducha. Niedługo przed śmiercią napisał o tem słowa twarde i dzisiaj jeszcze trudne dla ogółu do zrozumienia: „Ludzie zgodzili się w jednem mieście, aby wodę rzeczną przedawali. A oto zjawił się człowiek, który chciał dawać darmo, — więc znienawidzili go i ubiczowali. — Są ludzie, którzy i za Jowisza konali — i za Grecyą — i za kościół i za papieża i za ojczyznę. Wszystko to jedno — skonać dla bałwana; *jedynie ci, którzy konają, aby w sobie synostwa Bożego przed potęgą ziemi nie ugięli, konają jako ludzie*".

Droga rozwoju twórczości Słowackiego była dziwnie prostolinijna, choć z biegiem lat wiodła w coraz większe głębie i tajemnice, aż stanęła przed obliczem Nieskończoności. Dlatego twórczość ta — mimo różnorodności form, nastrojów i pomysłów — posiada — jak ~~już~~ wspomniałem — wielką jednolitość wewnętrzną, która sama jedna wystarcza, ażeby zadać stanowczy kłam tym wszystkim, którzy bają o bluszczowatości Słowackiego i pomawiają człowieka najbardziej niezależnego o coś, co stoi w sprzeczności z samą naturą jego talentu. Jednolitości wewnętrznej nie można oczywiście utożsamiać ze skostniałością czyli brakiem rozwoju, bo byłoby to najszkaradniejszą pomyłką. Twórczość Słowackiego rozwijała się nieprzerwanie, ale duch jego, ciągle brzemienny nowemi ideami, ~~jak łono matki nowem życiem,~~ kroczył po jednej linji wyzwolenia — i to właśnie stanowi jego jednolitość wewnętrzną. Doświadczenia życiowe i wzory obce „potrącały" naprzemian ducha poety, wydobywając kolejno jego własną prawdę wewnętrzną, aż doszło do momentu, w którym poeta, już jasnowidzący, począł — jak Bóg — wyłaniać samą już tylko treść własnego ducha, stał się wieszczem, apostołem — i napisał o sobie

i o duchach sobie podobnych: „Kto pod ideą stanie, każdy uczuje tę chęć, którą miał Chrystus, i powie jak on: jedzcie ciało moje i pijcie krew moją...“

Szczególniejszym objawem niezależności duchowej Słowackiego był stosunek jego do Towiańskiego. Otrzymawszy z zewnątrz potwierdzenie własnej drogi duchowej i uznawszy rewelatorem człowieka, który to potwierdzenie przynosił, szedł z nim tylko do chwili, póki nacisku na wolność ducha nie wywierano. Gdy to nastąpiło, Słowacki odłączył się, bo nie mógł uznać całkowitego rewelatorstwa tam, gdzie niejako zaprzeczono temu, co jest najwyższym wyrazem boskości ducha, to jest wolności jego i niezależności. Nie uznawał „rezygnacyi chłopka litewskiego w Mickiewiczu, który zaleca, aby się z wolą Boga zgodzić“. Bo wola Boga nie jest w rezygnacyi — sądził Słowacki — ale w woli własnej i w wołaniu twórczem ducha wyzwolonego. Dlatego, patrząc na formy sekciarskie nowej nauki, notował z żalem w Kaptularzu: „Gut sztuki z Kołem dokazywał i po każdej scenie miał minę taką — zbliżając się do Mickiewicza — jakby chciał mówić: a widzisz, jakie barany, na co Mickiewicz miną odpowiadał: prawdziwie, że dokonałeś sztuki, przemieniwszy tych ludzi w takich głupców“. Dlatego też, jakkolwiek „zdrowy rozsądek“ osądzać będzie znaczenie u nas Towianizmu, i on przyznać musi, że Słowacki był wśród Towiańczyków najbardziej konsekwentnym, zachował najwięcej prostej trzeźwości i był duchowo najbardziej niezależnym, bo nie poddał się formułom i praktykom, lecz umiał ocalić własną prawdę wewnętrzną. I takiego człowieka pomawia się o bluszczowość czy bluszczowatość! Jego, który uchronił się od sekciarstwa, w jakie popadł trzeźwy Mickiewicz. — Tu także podreślić należy miłość braterską Słowackiego do wspólników pracy duchowej. Duch, dążący do wyzwolenia, mówi prawdę wewnętrzną, ale nie zna nienawiści, bo walka duchowa prowadzi się mocami wewnętrznemi i choćby niszczeniem ciał, lecz nigdy grzechami ducha. To też, choć Słowacki nie godził się na kierunek, nadany Kołu przez Mickiewicza, uznawał jednak jego pracę duchową i na dwa miesiące przed śmiercią napisał o tem w „Dzienniku“ swoim słowa, pełne miłości i uszanowania: „Mickiewicz ciągle reputacyą rozumnego człowieka na ofiarę rzuca, bo mu Bóg milszy, niż reputacya...“

Srodkiem formalnym, przez który Słowacki duchy opanowywał, było nieporównane władztwo nad językiem ojczystym. Jak duch Słowackiego był nawskróś wolny, a nawoływanie do wolności i wyzwolenia stało się jego powołaniem, tak forma Słowackiego była wolna, jak lot orła w przestworach powietrza. Zdawałoby się, że nie było granicy, niedostępnej dla języka poety, że świat form poddawał się uczuciom i nastrojom poety tak miłośnie i swobodnie, jak dziecię poddaje się pieszczotom matki. Pod tym względem nikt w Polsce Słowackiego nie przewyższył. Przyznają to ludzie, najbardziej Słowackiemu niechętni, którzy jednak, jak ducha jego nie rozumieją, tak nie chcą rozumieć wolności jego formy i dają niedwuznacznie do zrozumienia, że poeta poświęcał nieraz treść dla efektów stylowych, nad co niema nic niesprawiedliwszego. Jest to w ogóle objaw wysoce charakterystyczny, jak wielu niechętnych wolny duch Juljusza wywołał. Do żadnego poety nie odnoszono się z tylu zastrzeżeniami i oskarżeniami. Gdy zaś obmowa tendencyjna była niepodobieństwem, godzono krytym sztychem. Zamiast wyjaśnić naturę talentu poety, przystępowano doń z uśmiechem złośliwym, nie mogąc mu zapomnieć cierpkich wyrażeń o kontuszach i jezuityzmie. Każdą drobnostkę podatną starano się wyolbrzymić i wytłumaczyć ją niekorzystnie dla poety, a pomysłowość była w tym kierunku niepojęcie zadziwiająca. Niczem plotki dewotek na generalnych zebraniach, niczem obłuda świętoszków ~~i jezuitów, w misterną całość złożona~~, — a wszystko to z wysokości trójnoga i z namaszczeniem kaznodziei, smagającego czarty i czarownice.

Gdy obmowcy nie mogli zbezcześcić formy Słowackiego, bo kłamstwo byłoby zbyt uderzające, chwycili się innego sposobu, równie zabójczego. Prześcigiwali się tedy w pochwałach dla formy, podnosili ją pod niebiosa, aż doszli do uznania w niej samej istotności Słowackiego. I w tem właśnie był kryty sztych. Opasano poetę girlandami kwiecia, kazano mu być władcą czarów i nastrojów, bożyszczem pensjonarek, ażeby odwrócić uwagę od treści, od myśli poety. Przez obłudnie szczere pochwały dla formy chciano niejako powiedzieć, że treść ma dla Słowackiego znaczenie drugorzędne, że więc właściwie nie może być brana na serjo. I sztuczka na czas udała się, bo potęga obłudy jest wielka potwornie. Ażeby zaś zabezpieczyć się na przyszłość, nie badano natury jego formy, lecz tylko podkreślano te jej właści-

wości, które, opacznie rozumiane, mogły sąd niesprawiedliwy utrwalić. Podnoszono tedy zamiłowanie do jaskrawości kolorytu, lubowanie się w scenach krwawych, skłonność do kontrastów i paralel, dekoratywność subjektywną — i Bóg raczy wiedzieć co jeszcze. A jednak Słowacki wychodzi zwycięski z walki toczonej około jego ducha, — wyjdzie równie zwycięski z udanych pochwał swojej formy. Dał sobie radę z nieprzyjaciółmi, a jest tak mocny, że da sobie także radę z udanymi przyjaciółmi.

Poeta sam powiedział o sobie, że w rozwoju swojej twórczości szedł naprzód przez muzykę, potem przez malarstwo, aż doszedł do widzenia duchów bezpośredniego, coby znaczyło, że forma przestała już być dla niego środkiem, a stała się jedynie naturalnym wyrazem nastroju wnętrznego, wykładnikiem metafizycznym bezpośredniego widzenia duchowego. Była to granica, gdzie forma zlewała się z treścią, gdzie Słowo wróciło do Ojca, gdzie skończył się pierścień pielgrzymki i stała się na nowo Jedność.

Podobnie, jak myśl swoją kształtował poeta na wzorach, nie chcąc czynić po raz drugi odkryć poznanych, tak samo ćwiczył formę swoją na mistrzach. W ten sposób przyśpieszył swój pochód rozwojowy, zdobył niezależność, a ponieważ był genjuszem, wnet wybiegł tryumfalnie naprzód. W wieku dojrzewania śledził tajemnice stylu Mickiewicza, Malczewskiego, Zaleskiego i Goszczyńskiego, a choć był już mistrzem, wnikał dalej w starego Piotra Kochanowskiego i Jana, w rówieśnika Krasińskiego, ćwiczył się i na innych, bo chciał poznać do dna budowę mowy ojczystej, wyśledzić wszystkie jej tajniki, zapanować wszechstronnie, ~~nad królestwem mowy ukochanej~~ i na tej wyżynie, przy pomocy wszystkich zasobów, jakie posiadała, wyrozumieć duchy bratnie i przez wzmożoną potęgę własną zdobyć nad nimi wszechwładztwo ducha. Wyznanie poety wskazuje, że naprzód starał się zrozumieć tajemnice muzykalności mowy rodzonej, a wymienienie Żmii jako tego dzieła, w którem owładnął już muzykalnością, jako środkiem poetyckim, jest szczere i prawdziwe. Wszakże cały poemat o Żmii to jakby jedna pieśń rozgłośna, której dźwięczność i muzykalność liczne jeszcze pokolenia poetów będzie zachwycać i zmuszać pod tym względem do pilnego studyowania.

Z kolei Słowacki usiłował poznać zdolność malarską mowy polskiej, przeniknąć jej tajemnice obrazowania. Gdy pisał „W Szwajcaryi" i „Anhellego", znał już te tajemnice w całej pełni i umiał malować zarówno obrazy przysłoneczne, w przestworach rozrzedzonego powietrza na szczytach, jak i przyziemskie, zielone i błękitne sielanki, jak krwawe i duszące widziadła grozy i przerażenia. Potęga poety rozszerzyła się, bo zdobywał teraz duchy dźwiękiem i barwą, melodyą i malowidłem, słowem i kształtem, czyli temi środkami, na których wyczerpuje się zewnętrzność. Dalsza droga rozwojowa musiała poprowadzić poetę tam, gdzie potęgują się środki wewnętrzne czyli potrącanie duchów od wewnątrz. Pierwszym tego sposobem jest wywołanie nastroju, drugim jasnowidzenie. Zdolność do wydobywania nastrojów była u poety silna od samego początku, to też szybko opanował ten sposób i wszechpotężnie. Jeżeli poeta powiada, że malarstwo zdobył całkowicie w „Beniowskim", to dodać trzeba, że w tem samem dziele okazał się zarazem mistrzem nastrojowości:

„Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun, jasny, prędki,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy miętki,
A czasem piękny, jak aniołów mowa...
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.

Z niej wszystko dobyć — zamglić ją tęsknotą:
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
Potem w promieniach ją pokazać złotą,
Potem nadętą dawnych przodków pychą,
Potem ją utkać Arachny robotą,
Potem ulepić z błota, jak pod strychą
Gniazdo jaskółcze, przybite do drzewa,
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa...

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
Z mogiły powstał, toby zrozumiał,
Myśląc, że jakiś poemat niebieski,
Który mu w grobie nad lipami szumiał,

Słyszy, ubrany w dawny rym królewski,
Mową, którą sam przed wiekami umiał.
Potemby, cicho mżąc, rozważał w sobie,
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

Więc nie mieszajcie mi się tu harfiarze,
Którym dziś klaska tłum! . . . . . .

Pomińmy ~~przecudną~~ treść wiersza, a przypomnijmy tylko nastroje, których doznaliśmy przy czytaniu, aby ocenić, jakim Słowacki był arcymistrzem nastrojów.

Nareszcie zdobywa poeta to, co dla ludzi, zdolnych do życia wewnętrznego, jest czemś najwyższem, — to jest jasnowidzenie . Cała potęga muzyka, kolorysty i nastrojowca spoiła się w ton jednolity, ażeby stanąć na usługach jasnowidzącego rewelatora. To też twórczość Słowackiego w tej epoce dosięga szczytów otchłanności i nie znajduje w tym kierunku porównania w literaturze polskiej. Dociekania poetyckie tajemnicy u Krasińskiego wydają się przy „Samuelu Zborowskim", „Królu-Duchu" i innych rewelatorskich utworach Słowackiego, jak beztreściwy artykuł dziennikarski przy zawrotnych widzeniach Apostoła na wyspie Patmos. Jeden tylko Mickiewicz objawił w niektórych powiedzeniach z okresu towianizmu tę siłę rewelatorską, która da się zestawić z otchłannością jasnowidzeń Słowackiego. Ale u Mickiewicza twórczość rewelatorska zamykała się w tym czasie w obrębie artykułów, sentencyj i aforyzmów, a nie budowała postaci żywych, przedstawionych poetycznie w działaniu, jak to działo się u Juljusza. Nie Mickiewiczowi też, ale jednemu tylko Słowackiemu danem było zdobyć najwyższą formę tworzenia poetyckiego, to jest formę jasnowidzenia, oglądania tajemnicy twarzą w twarz.

Podnoszono niejednokrotnie, że Słowacki miał skłonność do jasnego kolorytu i do obrazów krwawych i niezwykłych. Mówiono, że Słowacki znał tylko barwy złote i purpurowe, albo też blade, srebrne i księżycowe, a nie znał barw pośrednich. Jest w tej opinji duża przesada, bo z pism Słowackiego możnaby przypomnieć cały szereg obrazów pogodnych i sielankowych, które wskazują, że poeta był władcą pierwszorzędnym całej istniejącej dla oka skali kolorytu. Co najwyżej możnaby się zgodzić, że Słowacki częściej korzystał z barw, uderzających siłą w jakimkol-

wiek kierunku, aniżeli z innych. Objaw to zupełnie naturalny i zgodny z naturą oka. Każdy człowiek doświadczył na sobie, że — jak w ludziach dostrzega naprzód twarz i nastrój jej wyrazu — tak w przyrodzie widzi się naprzód to, co z natury rzeczy oko uderza, a więc barwy silne i narzucające się, kształty nowe i niezwykłe. Dopiero przy bliższem rozglądaniu się widzimy tony przejściowe i pośrednie. Epik zatrzymuje się nad nimi i maluje prawie fotografję rzeczywistości, która, jeżeli dobrze jest zrobiona, zachwyca nas, bo pozwala na długą kontemplację nad obrazem; liryk poprzestaje na uchwyceniu znamion najbardziej charakterystycznych i na wywołaniu odpowiedniego nastroju duchowego. Słowacki umiał malować jak epik, ale wolał być lirykiem i dramaturgiem. Patrzył na przyrodę tak, jak ona sama patrzeć na siebie kazała, a nie tak, jak patrzy na nią skrzętny i rozmiłowany w swoim zawodzie ogrodnik. Stąd też, w najmłodszych zwłaszcza utworach poety, zdarzy się tu i ówdzie jakaś drobna niekonsekwencja w oświetleniu, ale z latami mistrzostwo jego kolorytu staje się niedościgłe, pozostając w ogólnym swoim charakterze zgodne z naturą talentu.

To samo da się powtórzyć o skłonności Słowackiego do obrazów krwawych, mocnych i niezwykłych. Trzeba pamiętać, że Słowacki był największym naszym dramaturgiem. Epik zatrzymuje się nad każdym drobiazgiem w życiu, dostrzega każdą koronkę na sukni, ocenia smak bigosu i kawy ze śmietanką, każdą wycieczkę na Iljon czy polowanie na niedźwiedzia opisuje z szczegółami, notuje dokładnie nieciekawą rozmowę pastora i aptekarza, słucha opowiadania o rodowodzie much, spogląda na nieboskłon z wojskim, ażeby zobaczyć wóz połamany Lucypera, — słowem nic nie uchodzi jego uwagi, staje się fotografem rzeczywistości i utrwala w szacie poetyckiej zarówno wielkie zdarzenia, jak szarą codzienność na niezmierną uciechę i pożytek spółczesnych i potomnych. Dramaturg widzi to wszystko, gdy chce (por. „Złotą Czaszkę"), ale nie to zajmuje w pierwszym rzędzie jego uwagę. W pałacach królewskich czy lepiankach wieśniaczych szuka on przedewszystkiem dziejów serca ludzkiego. Dlatego z konieczności pomija rzeczy potoczne, zewnętrzne i nieistotne, ażeby wydobyć treść życia z za powłoki zewnętrzności. Z pośród zdarzeń zaś serca ludzkiego wybiera przedewszystkiem takie, w których praca czy cierpienie ducha występuje z całą siłą i bezwzględno-

ścią. Dramaturg umie przedstawiać zdarzenia proste i pogodne, ale — jeżeli nie jest komedyopisarzem — woli sceny mocne, niezwykłe i wzruszające. Widzimy to u dramaturgów całego świata; Słowacki nie mógł być wyjątkiem, bo wtedy nie byłby dramaturgiem. Do tej tedy miary trzeba sprowadzić skłonność Słowackiego do scen mocnych, niezwykłych i krwawych. Nic zaś dziwnego, że jako talent dramatyczny wprowadzał sceny podobnego rodzaju do powieści poetyckich i gdzieindziej. Gdy chciał, malował i przedstawiał sceny pogodne, wolał jednak obrazy mocne i niezwykłe, bo kochał się w pracy ducha, w ścieraniu się duchów, w walkach i burzach serca ludzkiego. To także, a nie chęć przeciwstawiania się ludziom, czy też zadziwiania ich, objaśnia nam posługiwanie się przez poetę kontrastami w kreśleniu osób i obrazów. Chcąc uwydatnić z całą siłą charakter osoby czy obrazu, posługiwał się środkami niezawodnemi, a dodać trzeba, że nigdy ich nie nadużywał, bo zbyt był bogatym w pomysłowości, ażeby popaść w manierę i sztuką samą zastępować natchnienie.

Kto pragnie zrozumieć wszystkie tajemnice formy Słowackiego, ten musi studyować przedewszystkiem utwory jego z ostatniego okresu działalności. Niepodobna wskazać dzieła w literaturze polskiej od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego, gdzie możnaby znaleść większe mistrzostwo. Tylko jeden Mickiewicz nie traci na porównaniu, bo i on także był wielkim rewelatorem słowa. Jednakże i nad niego większa jest u Słowackiego wolność słowa, większe przystosowanie formy do treści, wyższe objawienie słowa. Czytając „Genezis z Ducha“ albo „Króla-Ducha“, mamy chwilami wrażenie, że to już nie słowa, ale jakieś żywe istoty, jakieś duchy otaczają nas dokoła i szepcą nam tajemnice Żywota. Czy sny to tylko poetyckie, czy prawdy żywe, któż odgadnie, jeżeli nie jest jasnowidzącym i wie to tylko, co powie „mędrca szkiełko i oko“.

Stara nauka psychologji rozróżnia trzy władze duszy: rozum, uczucie i wolę. Jeżeli podział ten chcielibyśmy zastosować do określenia duszy poety, rozum należałoby zastąpić wyobraźnią, a wolę formą poetycką czyli zdolnością rewelacyi słowa. Siłę duchową poety należy tedy mierzyć siłą wyobraźni jego, uczucia i rewelatorstwa słowa. Im wyższy stopień tych władz, tem wyższy talent poety. Im doskonalsza harmonja między temi władzami, tem doskonalsze czyny poetyckie czyli tem piękniejsze powstają

arcydzieła. W jakim stopniu ujawniły się władze duchowe w Słowackim i jaki był wzajemny ich stosunek. Pisano o tem niemało, zastanawiając się przedewszystkiem nad wyobraźnią i uczuciem, ~~gdyż~~ objawienie formalne ~~jest tylko nie~~jako ich nieuniknionem następstwem. ~~Objawienie tedy formalne traktowano przeważnie jako wnioski konieczne rozważań poprzednich~~, przez co popełniano błąd niemały. Przesuwano bowiem na drugi plan to, co jest dla poety wartością pierwszorzędną. Czemże byłaby najgórniejsza wyobraźnia i najgłębsze uczucie bez objawienia formalnego. To też wszystkie trzy władze powinny być rozpatrywane równorzędnie. Omówiwszy już formę Słowackiego, zastanowimy się równie krótko nad wyobraźnią jego i uczuciem.

Głos jednozgodny stwierdził oddawna, że Słowacki posiadał wyobraźnię nadzwyczajną, imponującą, że przewyższył pod tym względem wszystkich naszych poetów bez wyjątku. Chcąc jednak pomniejszyć jej wartość, bo to chodziło o Słowackiego, pisano, że była rozrosła aż do chorobliwości. I w tem był jad, w gruncie rzeczy zgoła nie trujący. Któż bowiem uwierzy, że loty najgórniejsze były kiedykolwiek chorobą, W takim razie żywot w karmniku byłby zdrowiem najdoskonalszem. Rzecz to gustu, ale nie zdrowia ani choroby. Wysokość kultury osobistej i tylko ona rozstrzyga o tem, jakie ktoś sobie horyzonty zakreśli. Słowacki umiał latać wysoko, jak nikt wyżej u nas i nikt u obcych. Prometeuszem był i ciągle wzbijał się do nieba, aby przynosić stamtąd coraz wyższe piękno i dobro: — dla mocnych duchem, aby ich utwierdzić, — dla utrudzonych, aby ich pokrzepić, — dla słabych, ażeby ich podnieść i pobudzić. A wszystkim swoim snom marzeniom i jasnowidzeniom umiał nadawać najwłaściwsze kształty i stawiać je przed zdumione oczy ducha czytelnika. Władza wyobraźni była w nim silna już w początkach zawodu poetyckiego, a z latami tak wzrosła i spotężniała, iż zdawało by się, że była bez granic, nieskończona. Pomysły jej powstawały błyskawicowo, poeta nie mógł niemal za nimi nadążyć i rozrzucał skarby z niepojętą szczodrobliwością. W ostatnim okresie życia przerosła wszystko, co da się wyrazić przez formę, — i stała się jasnowidzeniem.

Uczucie Słowackiego było piękne, szlachetne i prawdziwie anielsko czyste. Kto czytał listy poety do matki, kto pamięta „Hymn o zachodzie słońca na morzu" i „Grób

Agamemnona", i „Pogrzeb kapitana Meyznera", i „Sowińskiego w okopach Woli", i „Anhellego", i Wdowę z „Balladyny", i Judytę z „Księdza Marka", i tyle, tyle innych obrazów i postaci, ten nie będzie miał pod tym względem ani na chwilę wątpliwości. A jednak! Jednak oskarżono poetę o brak uczucia, samolubstwo i dumę. Czyż wolno odpowiadać na to słowami oburzenia? Przenigdy! Czysty duch Słowackiego sam się obroni. Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę na niektóre momenty i zadać kilka pytań. Czy jest ktokolwiek, kto przy czytaniu Słowackiego nie był nigdy wzruszonym, a nawet wstrząśniętym do głębi? Kto nie czuł się pobudzonym do najszlachetniejszych myśli i postanowień? Kto nie czuł się zawstydzonym, że nie dorasta do anielskości jego objawień poetyckich? I czy jest podobieństwem, aby ktoś, sam bez uczucia, umiał innych poruszać, — i to już nie prostaczków, ale ludzi wysokiej nauki książkowej i wielkiej kultury duchowej. — Czy dalej stać się może, ażeby człowiek samolubny zdolnym był do nieustannej pracy dla ideału, do służby wiernej ojczyźnie i do wyrzeczenia się dóbr i rozkoszy cielesnych? Czy samolub zdolnym jest do życia na wskróś duchowego? Kto odpowie: tak, ten zaprzeczy prawdzie, doświadczonej od początku wieków aż po dzień dzisiejszy.

Pozostaje oskarżenie o dumę. Poeta sam serce swoje nazywał dumnem — mówiono; — czyż potrzeba innego dowodu? Pisał gdzieindziej o dumie Słowianina — i o dumie

. . . . co podnosi
Czoło północnych ludzi, gdy po świecie
Wicher nieszczęścia ich jak liście nosi, —
Zniszczyć nie może..."

I uznawał Słowacki dumę taką za swoją — i nie może mu ona poczytana być za błąd charakteru, który wyciskał piętno szkodliwe na jego twórczości. Wyraz „duma" jest tak nadużywany, że należy się porozumieć co do jego właściwego znaczenia, aby móc sądzić zgodnie z istotnością. Są ludzie, wynoszący się z urodzenia, urzędu, bogactwa, i okazujący przez to wyższość nad innymi, a pospolite to paskudztwo nazywają niektórzy dumą. Tego rodzaju duma i jakakolwiek inna, związana z formą, była duchowi poety obcą i piekielną. Inni identyfikują dumę z za-

rozumiałością czyli wygórowanem o sobie mniemaniem dla jakiegokolwiek powodu; i taka duma, obca duchowi poety, była mu głupstwem i małodusznością. Ale miał Słowacki dumę, tę, bez której człowiek nie jest całkowitym człowiekiem. Miał cześć dla ducha własnego, bo czcił w nim pochodzenie Boskie, miał tę dumę, która nie uniży się nigdy przed prywatą, stronniczością i wartościami formalnemi, dla której prawda wewnętrzna jest wyższa, niż wszystkie łaski i nagrody, przez świat dawane ludziom żyjącym przez formę i dla formy. O takiej dumie pisał raz w Dzienniku z r. 1848:

„Nie czyńcie tego, aby króle tak wyglądali, jak ojce, które dzieci nierozważne, a jadła napierające się — siłą cielesną dumne — pohamować chcą.

„Bądźcie tak poważni, aby króle wyglądali przy was, jak młokosy, które wasz dom niestrzeżony opanowawszy z poklaskiem bicza — ludzi prowadzić chcą — sami głupce i bezrozumni — przez wielkomyślną tylko waszą dobroć dotąd cierpiani...“

Jest więc duma Słowackiego nie zarzutem mu, ale zaszczytem, a ponieważ bohaterom swoim taką kazał mieć dumę, więc jako nauczyciel piękna pogłębiał w duszy narodowej ideały godności osobistej, uczył miłować wartości nieprzemijalne, pracował nad wyzwoleniem ducha. Wszystko inne zatem, co mówi się w tym względzie przeciwko duchowi Słowackiego, niezrozumieniem jest lub objawem niewolniczości ducha. Poeta wiedział, że szczytność natchnienia i nawoływania naprzód będą mu długo poczytywane za grzech, jednak nie ugiął się, nie skrzywił powołania:

„Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą Bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — niepłakaną trumnę.“

Szlachetna duma Słowackiego szła w parze z uczuciem, boć duma, aczkolwiek więcej na refleksji oparta, nie da się jednak od uczucia oddzielić. Konsekwentnie rozumując, musi się przyznać poecie uczucie wielkie, piękne, szlachetne i prawdziwe. Z drugiej strony trzeba być pewnym, że stopień uczucia Słowackiego różnie jeszcze będzie ocenianym, a to zależnie od rodzaju uczucia i jego stopnia u krytyka-sędziego. W tym względzie naj-

łatwiej o niezgodę. Wysubtelnione i uduchowione zwroty rzetelnego natchnienia nieraz jeszcze będą brane przez niektórych tylko za figury retoryczne, rubaszne zaś okrzyki demagogów i obrońców „starej ojców mądrości“ za odgłos najprawdziwszego uczucia. Rzecz to kultury osobistej — i dlatego w tej właśnie sprawie przydługie wywody czy polemika są bardziej niż zbyteczne.

Przyznaliśmy Słowackiemu wysokie, najwyższe stopnie wyobraźni i uczucia. W jakim stosunku występowały te władze duchowe w jego utworach: czy jedna brała przewagę nad drugą, czy łączyły się w doskonałej harmonji. Odpowiedź musi wypaść niejednolicie. W latach młodzieńczych poeta, nie znając życia z doświadczenia, lecz więcej z literatury, dawał się unosić polotom wyobraźni i nie mógł nadążyć z równą siłą uczucia. Podróż na Wschód była momentem przełomowym, choć już wcześniej, już w zaciszu szwajcarskiem, siła uczucia dobiegała do siły wyobraźni. Od podróży na Wschód harmonja staje się doskonałą, a wyższy stopień wyobraźni tylko wyjątkowo wysuwa się naprzód. W t. zw. okresie towianizmu harmonja trwa, a jeżeli tu i ówdzie występuje nierównowaga, to wyższy stopień widziećby raczej można po stronie uczucia. Ale natchnienia poety są wówczas tak wysokie, że nie można się ważyć na jakieś dorywcze uogólnienie. Utwory Słowackiego z tego okresu zbyt pogrążają w rozmyślanie, aby wolno było skwapliwie przykładać do nich miarę przyjętych w estetyce zasad i teoryj.

Krytycy, wysuwający zarzut, że wyobraźnia górowała prawie zawsze nad innemi władzami duchowemi poety, podnoszą dla uzasadnienia swojego stanowiska, iż w spuściźnie Słowackiego pozostał cały szereg pomysłów niewykończonych. Ma to być niejako dowód, że wyobraźnia pchała poetę do coraz nowych pomysłów, a brak związania się z nimi uczuciem sprawiał, że poeta porzucał te pomysły, a uganiał się za nowymi. Na takie pojmowanie zgodzić się niepodobna, bo trzebaby zapomnieć, że dorobek poetycki Słowackiego, choćby tylko w utworach wykończonych, jest znacznie bogatszy od dorobku Mickiewicza i Krasińskiego, mimo że poeta żył krócej niż ci obaj koryfeusze romantyzmu. A w dorobku tym mieści się dziewięć dramatów wykończonych, pięć prawie wykończonych, piętnaście doskonałych powieści poetyckich, dwa imponujące torsa „Beniowskiego“ i „Króla-Ducha“, kilka arcydzieł rewelacyjnych. Prawda, że wiele

pomysłów pozostało tylko we fragmentach; więc możemy żałować, że krótkość życia nie pozwoliła poecie na wykończenie, ale nie wolno upatrywać w tem dysharmonji między władzami duchowemi. Słowem, chciejmy wielkich twórców rozumieć i korzystać ze skarbnicy ich spuścizny, a nie popadniemy w największy grzech ducha: w krótkowidztwo i świętokradztwo.

Wobec ducha Słowackiego długo już popełniano krzywdy, nie dlatego, iżby o nim zapominano, bo przeciwnie poświęcano mu długie monografje, ale w monografjach tych nie umiano zachować przedmiotowości, albo traktowano postać poety niewyczerpująco. Większa była krzywda, iż utwory jego liczne długo leżały w rękopisach, choć należało je ogłosić jak najprędzej i uprzystępnić ogółowi. Wolno spodziewać się, że krzywda zostanie całkowicie naprawiona. Wydanie zupełne jego dzieł, już ogłoszone, choćby było niedoskonałe, jest przecudnem spełnieniem obowiązku wdzięczności i czynem obywatelskim. Czas najbliższy zrobi resztę swojej powinności.

Rzecz o twórczości Słowackiego byłaby daleką od próby syntezy, gdybyśmy nie naszkicowali bodaj w najogólniejszych zarysach nauki jego o duchu. Toteż wywód krótki tej nauki czynimy przedmiotem następnego rozdziału.

VII. Nauka o Duchu.

W „Genezis z Ducha“ napisał Słowacki: „Albowiem na tych słowach, iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje... stanie ugruntowana przyszła wiedza święta narodu mojego... a w jedności wiedzy pocznie się jedność uczucia... i widzenie ofiar, które do ostatecznych celów przez ducha świętej ojczyzny prowadzą“. Nie nowe to były słowa. Treść ich znana była mędrcom różnych wieków i wielkim ducha rewelatorom. Ale w Polsce Słowacki pierwszy wyłożył całkowicie naukę o duchu, wykończył ją do najdrobniejszych niemal szczegółów, przystosował do losów narodu i oblał takimi strumieniami poezyi, że stał się jednym z największych objawicieli ducha na ziemi.

Czy prawdziwym jest punkt wyjścia, czy zgodny ze zdrowym rozsądkiem? Któż z ludzi zdoła odpowiedzieć?

„Zdrowy rozsądek z myślą walczył Kolumbową
Tem, że pod globem ludzie chodzą na dół głową".

Nauka ścisła omija te dziedziny, gdzie teorya nie opiera się o doświadczenie, ale mimo to czucie wewnętrzne stłumić się nie daje. W piersi ludzkiej zamieszkało pragnienie Nieskończoności i ono prowadzi ludzkość naprzód, do ideału, do szczęścia. Czy ziszczalnego? Któż ośmieli się prorokować? — Rewelatorowie ducha nie walczą zresztą z nauką. Przeciwnie, są jej najgorliwszymi budzicielami i pracownikami. Boć starają się wykraść Bytowi tajemnice prometejskie, które nie podlegają jeszcze doświadczeniu naukowemu, a tylko jasnowidzeniem dają się przeczuwać. Trudno wprawdzie odpowiedzieć, czy odkrywcy tajemnic Bytu bardziej kierowali się intuicyą, czy też dochodzili do celu przez przypadkowe eksperymentowanie, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że łączyło się u nich jedno z drugiem. Więc rewelatorstwo ducha, byle nie sekciarskie, ma wszelkie prawo do poważnego rozważania i do najwyższego szacunku. Jeżeliby rola jego kończyła się tylko na tem, że zwalcza przeżytki i przesądy i daje wolność bezwzględną umysłowi, szukającemu samodzielnie prawdy wewnętrznej, już w tem samem mieści się olbrzymie jego znaczenie.

„Kościół twój tam, skąd Boskie płynie ci natchnienie,
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie".

Nie był to tedy obłęd Mickiewicza i Słowackiego w ostatnim okresie ich życia, jak to mówiła przez długie lata urzędowa krytyka literacka, ale były to szczyty twórczości i poetyckiego natchnienia. Poeci nie głoszą prawd naukowych, lecz dają wyraz uczuciu i głosowi wewnętrznemu. Dlatego tę tylko miarę należy przykładać do ich objawień poetyckich. Etyka ogólnoludzka może ponadto oceniać, czy wyraz uczucia jest szlachetny, czy budzi godziwe sentymenty, czy więc dobrze oddziaływa na kierunek siły uczuciowej i kształcenie charakteru. Sumienny krytyk rozważy jeszcze, czy poeta był tylko odgłosem środowiska, czy też wnosił nowe wartości ideowe do skarbca poezyi narodowej. Ale nie

wolno nigdy ściągać poety w hałas walk partyjnych i objaśniać jego znaczenie ze stanowiska interesu chwilowego.

Co było powodem, że do natchnień Mickiewicza i Słowackiego z ostatniej doby nie przykładano należytej miary sądzenia. W znacznym stopniu winien był temu niedorozwój duchowy krytyków, którzy niekiedy naprawdę nie rozumieli szczytności natchnienia, do której duchem nie dorośli; w równie znacznej mierze winien był temu interes partyjny, co wiodło do rozmyślnego przemilczania lub przedrwiwania. Obaj nasi wieszczowie przerastali ogół spółczesny i późniejszy w kraju wysokością ducha. Złożył się na to: genjusz indywidualny, który jest zawsze wyjątkowy, a ponadto wpływ kultury Zachodu, w której środowisku pracując nie mogli nie ulec jej wpływowi. Skutkiem tego panowało długie nieporozumienie, które sprawiło, że wieszczowie nasi teraz dopiero w coraz prawdziwszych kształtach stają przed duchem narodu, gdy potok czasu musiał przynieść zrozumienie pewnych idei w szerokim ogóle, a ten nie dał się ani ukryć, ani powstrzymać.

Słowacki zdawał sobie doskonale sprawę z tej walki, która musi się stoczyć koło jego ducha, rozumiał niemniej wybornie, jakie nowe wartości ideowe wnosi do polskiej duszy narodowej. Ciekawa jest pod tym względem jedna z jego przypowieści:

„Powiem ci przypowiastkę. Oto w głębi jarów
Jeden pan, mieszkający za czasu Tatarów,
Wlazł z rodziną w utwierdny swój dworzec zamkowy,
Wzniósł parapety, wkoło kazał kopać rowy,
Ponapełniał je wodą, mosty z łańcuchami
Popalił, — a nareszcie zamurował bramy,
Postanowiwszy sobie — mimo niewygody —
Przez okna i przez furtki i tylne ogrody
Wyłazić na świat, ile razy go potrzeba
Zmusiła — szukać sobie sąsiada lub chleba.
To uczyniwszy, długo w zamku żył spokojnie
I umarł — tak, jak żądał, w łóżku — nie na wojnie.
I stało się, że po nim przyszedł syn nabożny,
Wielbiciel ojca, — równie jak ojciec ostrożny,
A ten swoje zwyczaje — krom żadnej nauki
I tłumaczenia — przelał, gdy umarł — na wnuki;

Więc ci, choć się na świecie wszystko odmieniło,
Urosło, — choć Tatarów już dawno nie było, —
Bram nie odmurowali, — owszem sen je słodki
Upewniał, że swe mądre naśladują przodki,
Strzegąc ojców mądrości... I stało się z laty,
Że wkoło rosły miasta, mnożyły się chaty,
A on zamek niezmienny i na kształt mogiły
Stał pełny ludzi; — owszem wody w rowach zgniły,
Zaszły pleśnią i gadem... więc z rowów fetory,
Żółte febry, — morowe ogniste upiory
Wychodziły... więc się skrzydło śmierci rozpostarło
Nad zamkiem, — co dnia któreś z tej rodziny marło,
Co dnia dzwon, — a żaden się z poddanych pod plagę
Nie odważył — ów zwyczaj oddać pod rozwagę.
Woleli żyć pod strachem choroby i gadów.
Aż ono powstał wreszcie głośny śmiech sąsiadów,
Widzących, — że miasto bram na wielką ulicę
Otworzyć — ci przez furtki i przez okienice
Wyskakują, jakoby szpitalni szaleńce,
Bez wyjątku — matrony — panny i młodzieńce,
Nawet starce.
Tę powieść wam powiedzieć trzeba,
Którzy bram, ludy całe wiodących do nieba,
Nie otwieracie, a kto o duch-lud się lęka,
To wy małe prywatnej dewocyi okienka
Takiemu odmykacie"...

Słowacki z całą świadomością bramy zamczyska otwierał naoścież i chciał oprzeć byt jego na trwałych podwalinach światła i wolności ducha. Czynił to z dziwną konsekwencyą przez całe życie, jaźń narodową ciągle rozszerzał i wzbogacał, a w ostatnim okresie twórczości, dotknięty duchem Towiańskiego, swój światopogląd poetycki ułożył w system adogmatyczny i bezformułkowy, bo na bezwzględnej wolności ducha oparty. Wróg wszelkiej formy przeżywającej się, jeden tylko uznawał dogmat, bez którego jakakolwiek koncepcya duchowa staje się niepodobieństwem, — to jest dogmat wolności ducha. Sprowadził więc dogmat do właściwego łożyska myślowego, do jego istotnego zrozumienia, znosząc wszystkie dogmaty drugorzędne, zatrzymujące w po-

chodzie „ducha wolnego — wiecznego rewolucjonistę". Na tem polega globowe znaczenie jego słowa i posłannictwa.

Bóg „wszelki czyn widzialny synom duchom zostawił, a Sam żadnej się formy nie dotknął, ale czeka, aż duch zeń siłę weźmie, i Bogiem tworząc... wszystko nowe stworzy..." — „Nie na wieki zatracony jest człowiek... i nie mści się Pan... ale forma się mści za własne stworzenie..." — „Za czemże tęsknić będę, gdy wszystko jest w przyszłości. Umiłowanie świata — i przemienienie serc — i wspólnictwo radości — i zmnożenie sił — i odjęcie boleści..." — „Polsko! ojczyzno moja! wzywam cię na ten wieczernik ostatni, abym się przepasał prześcieradłem śmiertelnem i umywał krwawe nogi twoje... Schylony będąc aż ku ziemi przed każdym chłopkiem twoim..., umywając mu nogi łzami mojemi... Ostatnia noc bez miłości... i ostatni wieczernik, gdzie sobie ludzie wzajemnie jadło wyrywali, już się kończy... (Bo) wierzę, iż duchy, które chcą sprawy Bożej i ratunku ludzkości, dopomogą słowom tej księgi... i rozwiną z niej nieprzewidziane następstwa..." (List Apostolski).

Lecz jakież są narodziny Ducha, jaka praca jego wiekowa, jaki cel finalny?

„Na skałach oceanowych postawiłeś mię, Boże, abym przypomniał wiekowe dzieje Ducha mojego, a jam się nagle poczuł w przeszłości Nieśmiertelnym, Synem Bożym, stwórcą widzialności i jednym z tych, którzy Ci miłość dobrowolną oddają na złotych słońc i gwiazd girlandach.

Albowiem Duch mój przed początkiem stworzenia był w Słowie, a Słowo było w Tobie — a jam był w Słowie.

A my Duchy słowa zażądaliśmy kształtów i natychmiast widzialnymi uczyniłeś nas, Panie, pozwoliwszy, iżeśmy sami z siebie z woli naszej i miłości naszej wywiedli pierwsze kształty i stanęli przed Tobą zjawieni.

Duchy więc, które wybrały za formę światło, odłączyłeś od duchów, które obrały objawienie się w ciemności, — i tamte na słońcach i gwiazdach, a te na ziemiach i księżycach rozpoczęły pracę form, z której Ty, Panie, odbierasz ciągle ostateczny wyrób miłości, dla której wszystko jest stworzone, przez którą wszystko się rodzi..."

Duch, jako Trójca z trzech osób, z Ducha, Miłości i z Woli złożony, powoływa bratnie duchy podobnej sobie natury, a przez miłość wolę w sobie obudziwszy, szuka doskonałego kształtu objawienia się. Dla niesienia sobie pomocy do powziętego celu wszystkie duchy ułożyły się o pierwsze prawo zależności, pomocy i wagi, aby, stanąwszy na tym fundamencie prawa, wyższe duchowi drogi obmyślać. Już więc w skałach leży Duch jako posąg doskonałej piękności, uśpiony jeszcze, ale już przygotowany na człowieczeństwo formy, a tęczami myśli Bożej spowity. Forma dyamentowa ułożyła się z żywych, a wody poczęły lać się z ruchomych, lekko związanych i uczących się równowagi, a na globie wszystko było żywotem i przemianą, — a tego, co dziś zowiemy śmiercią, to jest przejścia Ducha z formy do formy, nie było. Byli to jakoby Egipcyanie pierwszej natury, rozmiłowani w trwaniu i spoczynku. Ale z woli Boga, albo z przerażenia Ducha samego, do pracy powołanego, poczęły się walić i kruszyć te formy trwania i spoczynku. Wtenczas Duchy pierwsze, silniejsze wolą, ofiarowały się na śmierć, ażeby mogła pojawić się doskonalsza forma dla Ducha, dążącego w miłości do Boga. Bóg nagrodził tę ofiarę darem pierwszego organizmu i najpierwszego zmartwychwstania. Umierać więc i zmartwychwstawać Duchy, a już nie składać się, lać się, łączyć się i roztwarzać się w gazy poczęły.

. . . . Boże! o jakże szczęśliwi!
Wola wasza — gdy zechce — co zechce ożywi...
Ducha, którego kocha, — udaruje ciałem,
W Bogu tworzy — miłosnym tworzenia zapałem
Rozradowana... (Teogonja)

Bo Pan przydał wtedy Duchowi cudowną moc odtwarzania podobnej sobie formy, przez którą to potęgę w różnej liczbie ujedynione duchy, uderzając na siebie i zogniając moce swoje, zostały twórcami kształtów sobie podobnych. Z kolei nastąpił nowy upadek Ducha: zleniwienie się jego w drodze postępu, chęć pobytowania dłuższego w materyi, dbanie o trwałość i o formy wygodę. Ale Duchy pierwsze nie przestały dążyć naprzód w miłości do Boga.

Duch życia, to rycerz dumny
I ciągle idzie do góry.

Gdy Duchy pierwsze przejawiły się w kształtach ludzkich, poeta począł ich nazywać Królami-Duchami.

Czasem przed prawem natury
Jako przed piorunem stanie,
Zbladnie i siły natęży
I skoczy w ognia otchłanie,
Wskoczy i piorun zwycięży
I powraca z błyskawicą,
Aniołem i gołębicą
Spokojną . . . .
Bo nie ten, kto w piekło wierzy,
Tej starej siatki pajęczej,
Gdzieś na płomienistej tęczy
Płonącej, duchem się lęka,
Ale ten, przed którym pęka
Ten świat, objęty ramiony,
Miłością serca skruszony,
Z tajemnic wyspowiadany,
Jak nimfa jasna i złota:
Ten tylko będzie wpisany
W ostatnie księgi żywota.“ (Samuel Zborowski).

Trwa więc nieprzerwanie dążenie do form coraz doskonalszych, a świat cały napełniony jest jękiem rodzącej się natury, przyczem Duch mocno cierpi, coraz większem czuciem napełniony.

„Wszystko jednak w bezładzie jest i wysileniu... Zdaje się, że Duch tworzy w rozpaczy, nie przekonany jeszcze o własnej mocy i twórczości. W przeskokach właśnie z królestwa do królestwa (nowych form) okazuje się ta potworność... tak, żeś Ty, Boże, wszystkie te prawie pośrednie formy (roślinopłazy, jaszczuroptaki) poniszczył, chcąc jakoby większą tajemniczością dodać naturze powagi, a zakrywszy przeszłość — więcej ducha naszego ku przyszłości skierować.“

Przez pięć dni trwała ta praca Ducha. Duch organizmu roślinnego pragnął formy, w której mógł widzieć, chodzić i latać— i mocnem pożądaniem woli i miłością Boga, przy pomocy Bożej, a w zasługę za ofiary i cierpienia, formy te zdobywał. Równocześnie „rodził się ów porządek, czyniący niegłębokiemu wzrokowi wieczne przerażenie i utysk; Duch albowiem, doskonalszy kształt sobie wysłużywszy, uczuł podległość porzuconej przez

siebie formy, wzgardził nią i najczęściej położył się jak Kaimita, aby gryzł mózg i ocierał usta krwawe włosami swojego młodszego brata. To było pierwsze kaimostwo natury, szkodliwe wyższemu duchowi, albowiem łączyło go z duchem niższej natury, lecz w oczach Twoich, Panie, nie czynił się przez to żaden uszczerbek w łańcuchu przyrodzenia, bo przez przyspieszenie śmierci ciał przyspieszał się pęd duchowy żywota, a **śmierć jako prawo formy** została, że tak powiem, królową mask, powłok i szat duchowych i dotychczas jest marą bez żadnej rzeczywistej władzy nad stworzeniem".

„. . . . . Nie obojętny więc, o Panie, jest mi kolor każdy i kształt listka każdego, albowiem odkrywa mi ducha naturę i pracę mi własną, niegdyś w roślinie odbytą, opowiada... każdy ząbek listka wiem co znaczy — każdym się bowiem kształtem Duch mój z pracy swojej wytłumaczył..."

„I ty, respubliko ateńska, przebacz, że początek twój widzę w tym kwiatku koniczyny, który się składa z równych, osobnych, nie w jednym kielichu, ale na jednej łodydze trzymających się obywateli, między którymi jednak Temistokles, choć niczem nie różny od innych, siedzi na czele piramidy i zajmuje najwyższe stanowisko...

„Widzę także, o Panie, że na rzadkie dziś w ludziach cnoty rzadkie znajdują się przygotowawcze formy w dawnych królestwach stworzenia, a to mi jest świadectwem, żeśmy ci sami w duchu, którzyśmy te formy dawniej tworzyli... Oto na cnotę pracowitości w ludziach pracował duch w mrówkach, w pszczołach i w całej niezliczonej liczbie zwierząt domowych, gdy przeciwnie rzadki bohaterski duch szlachetności i mocy rzadką miał lwa formę, lub pierś orła, rozkochaną w burzach i w piorunach..."

Nareszcie szóstego dnia pojawiła się forma człowieka, o którą wołała do Boga cała duchem przeciążona natura.

„... I była to jedyna chwila spokojności i Edenu na ziemi— i oto Ty, Panie, wywołałeś ku sobie tego Ducha, który już był wart ludzkości, wysłuchałeś go, osądziłeś i pozwoliłeś mu wziąć nową formę na ziemi, a w ciało jego, jak w jedną księgę, wpisałeś wszystkie tajemnice dawnej przedludzkiej pracy. Ta księga do dziś dnia złożoną jest na dnie ducha wszelkiego w człowieczeństwie, a gdyby ród cały i stworzenie zaginęło, o! Panie, to jeden człowiek ostatni znajdzie w duchu swoim pracę przeszło-

ści; i oprócz form żadnej straty nie poniesie globu dziedzictwo. Hosanna więc Tobie, o Panie, albowiem Tyś jest Stworzyciel — i mój duch ma zarazem zasługę własnego stworzenia...“

„... Z takich to prac wiekowych, o Duchu mój, z takich zwycięstw nad bezładem i burzą — jest pierwszy wieniec twój i pierwsza twoja u Boga zasługa. Nie zapomniał Pan o dziełach twoich — owszem uszanował je i formy stworzone przez ciebie zachowuje, nie pozwalając nadal żadnej w nich uczynić poprawy. Pieczęć trwałości swojej położył na zapisanej przez ciebie księdze; a gdyś jest godnym, a wyrozumienia prawdziwego natury zapragniesz, otwiera przed tobą złote i zapisane przez ciebie różnymi charakterami księgi tej genezyjskie karty, — abyś je odczytał, zgłębił — i z drugą tajemniczą księgą, na dnie ducha twojego złożoną, porównał... Niczem jednak jest nauka przeszłości, jeżeli przed tobą całej przyszłości nie odsłoni... Oto w księgach tych odkryta leży śmierci tajemnica i zapisane jest wyraźnie prawo następnej twórczości, to jest ofiara... W świętości bowiem twojej leży wyzwolenie ducha i moc jego przyszła... i mądrość i forma czynu wszelkiego na przyszłość... i zwycięstwo i wolność i wyswobodzenie z pod jarzma fałszu i mocy...“

Dzieje duchowe człowieka w dotychczasowym rozwoju historycznym i człowieka przyszłości przedstawił Słowacki głównie w „Wykładzie nauki“ i „Liście do Jana Nepomucena Rembowskiego“. O Polaku w szczególności pisze: List Apostolski, Do księcia Adama Czartoryskiego, Do Emigracyi o potrzebie idei, Głos z wygnania do braci w kraju, Głos brata Juljusza Słowackiego, Odezwa do braci w Kole, i Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Te same pomysły upostaciował ponadto w całym szeregu utworów czysto poetyckich, jak: Ksiądz Marek, Sen srebrny Salomei, Zawisza Czarny, Agezylausz, Rozmowa z matką Makryną Mieczysławską, Odpowiedź na „Psalmy przyszłości“ (Do autora Trzech psalmów), Poeta i Natchnienie, Samuel Zborowski, Teogonja, Król-Duch — i liczne drobne fragmenty, przypowieści i epigramaty. Daleki od tego,

abym w krótkim zarysie mógł wyczerpać całość nauki Słowackiego o człowieku, zwrócę tylko uwagę na niektóre charakterystyczne momenty jego apokalipsy.

„List do J. N. Rembowskiego“ zawiera na wstępie nauki, które w wyrozumieniu poprzedzają „Genezis z Ducha“, a między niemi: O grzechu globowym i jak powstał z Ducha atom ziemski. Pomijamy te ustępy, choć niezmiernie ważne, aby zacząć od dnia pierwszego rajskiego, który zobaczył formę zjawioną człowieka, Adama. Adam był stworzony na obraz i podobieństwo Chrystusa, nie tylko w ciele, ale też w mocach Jemu podobny („Boga Ojca nikt nie widział“ — są słowa Chrystusa). „Ojciec rodu ludzkiego natchnął się Trójcą — w Bożym duchu stanął i towarzyszki zażądał — a oto wnet sen twórczy spadł mu na olśnione źrenice i duch najpiękniejszy genezyjski — z jednej atomowej iskierki ciała Adamowego zrobiwszy sobie ubranie (za pomocą rąk Twoich, o Chryste, z pod serca Adamowi wydobyty) stanął zjawiony — cały — i w doskonałem ucieleśnieniu pokazał człowiekowi jego własne, twórcze i półsenne życzenie...“ Te dwie pierwsze święte formy ludzkie utrzymywały ciało wnętrznym z ducha stworzonym światła pierwiastkiem, miały wolność od pracy — i boleści — i rozkosz tworzenia. Stały całemu duchowi ziemskiemu do odkupienia przygotowane: męska forma dla ducha prawdy, słabsza i miększa Ewiana postać duchowi świętej piękności, wychodzącemu z piany oceanowej, za kształt służyć mająca. Obie te formy twórcze były... a każda z nich we własnej jedności, Bogiem przepełniona, znajdowała siłę tworzenia...

Pierwsi ludzie nie wytrwali jednakże w tej twórczości czystej ducha świętego na ziemi. Zły duch zbliżył się do Ewy i obudził w niej pokusę uniezależnienia się od Boga w twórczości. „Chociaż nie potrzebujesz pokarmu — mówił — ciało twoje wszakże podsyć (jak zwierzęta czynią) wonnym i dojrzałym owocem, światło wyrzuć, a wprowadź ogień w ciało twoje, a skoro to uczynisz, skoro męża swego ku jadłu nakłonisz, oczyma przelej w niego ognistość duszy miłosnej, — gdy zaś w błyskawicy... o ciele jakoby spiorunowanem zapomniawszy, duchami się czystymi uczujecie, wtenczas ja trzeci — duch węża — bezcielesną siłą moją piorunową uderzę i dopełnię Trójcy, która tu na świecie, Boga nie potrzebując — siłę Bożą tworzącą zastąpi — i twór-

czości globowej berło przy człowieku utrzyma". Tak dokonał się grzech pierworodny — i odtąd prawo trójcy ziemskiej — zamiast prawa jedności — stanęło liczbą tworzącą na globie...

Odtąd ludzie poszli pod pewne prawa cielesne, których wiedza jedynie może dopomóc dalszemu postępowi sprawy Bożej na ziemi. Na tem miejscu można zauważyć, że podobne poglądy wypowiedzieli w tej sprawie Gnostycy, J. Boehme i inni mistycy, lecz gdy nie chodzi nam o rodowód myśli mistycznych Słowackiego, lecz o ich przybliżony obraz, wracamy do dalszych jego wywodów. Otóż prawa twórczości człowieka po grzechu pierworodnym stały się następujące:

„1. Urodzenie człowieka odbywa się przez uderzenie sympatyczne na siebie trzech duchów ludzkich — z których trzeci, ciało biorący, odpowiadać ma jako średnia proporcjonalna w matematyce dwom rodzicielskim, ciało dającym mocom... Inaczej mówiąc, — pomiędzy ojca i matki ideałem — duch pośredni, ideał, ciało bierze...

„2. Z prawa postępu wynika, iż przychodzący na świat duch mocniejszy jest nad te, które go do żywota widzialnego wprowadzają.

„3. Ile razy żądanie ideału w niewieście mocniejsze jest, niż męża ściągająca duchy modlitwa... moce męskie przychodzą i w ciało się męskie oblekają... lecz w głębi duchem są podobne tej, która je zawołała — i przeciwnie... w córkach są marzone przez męża ideały...

„5. W dążeniu duchów ku tej twórczości, która jest niby odzyskaniem bóstwa na ziemi i cieniem rozkoszy twórczej, tajemnica jest tego fenomenu, który filozofja ślepa nazwała instynktem i popędem płciowym, ciału przypisując akt, który jedynie z ducha idzie i owszem o chwilowe z siebie zrzucenie formy cielesnej stara się i przeciwko ciału powstaje z całą ognia potęgą. Stąd ów blask w oczach miłośnika, gniewowi wściekłemu podobny, stąd melancholja kochanków i gniew niby przeciwko ciału, które te duchy, ciągle zlać się i w jedności być chcące, rozdziela. W pierwszem spojrzeniu rozmiłowanej pary duchy uderzają na siebie, reszta jest tylko walką z przeszkodą formy, nie zaś samej tylko formy rozkwitem"...

Są jednak duchy, które się czują bliskie „Chrystusowej odkupionej natury" lub inaczej: bliskie stanu duchowego człowieka

przed grzechem pierworodnym. Dla tych małżeństwo jest grzechem i upadkiem, a czystość tą siłą, przez którą pracują najpotężniej nad wykupieniem ducha globowego z niewoli. Czystością składają ofiarę za ludzkość i przymnażają sił twórczych w narodzie. — W niższych globowych sferach ludzkości małżeństwo jest jeszcze konieczne, ale „oświęcić się musi i obmyć niejako sakramentalną Chrystusa potęgą [to jest musi być zawarte w miłości Boga], aby duchowi nie szkodziło".

Jak odbywała się i odbywać się powinna dalsza praca globowa ducha, aby człowiek doszedł do odkupienia, wyzwolenia i Jedności? Duch przyszedł pod prawem formy. „To jest moce nasze duchowe nieskończone wyobrazić się muszą ciałem, — a zasługa nasza ma być w czynie"... Gdyby nie ciało, duch nie miałby żadnej przeszkody w spełnieniu swojej woli wnętrznej. Duch musi tedy w każdym nowym wysiłku wzwyż ciało opanować. Ale wprzód musi sam mieć zrozumienie celu, aby mógł nastąpić odpowiedni akt woli. „Oto zażądać nie możemy rzeczy, których pojęcie nie urodziło się w ducha naszego naturze... Podług przeczuć więc naszych — są nasze pośmiertne niebiosa"... Gdy duch rozumie już swoją wolę, między ducha Chcę, a między cielesnem Nie mogę, następuje spór wielki i niby kłótliwa rozmowa — i odbywa się fenomen, — który tu po ludzku nauka Myślą nazwała. „Uczucie więc nieskończoności w duchu — w sporze z formą jego skończoną — rodzi myśl... Gdy duch jest wielki, w wolach swoich nieskończonych potężny... walka ta objawia się nieskończoną i twórczą myśli potęgą... i przeciwnie — słabość ducha, wnet niemocą formy pokonana, bezpłodną jest i słabym tylko zwyczajnych myśli szelestem ciało napełnia."

„I oto widzisz, bo nie o mnie chodzi,
Ale o tę myśl, co narody rodzi"...

. . . .

„Panie, ty duchem wiesz, że Pańska sprawa
Jest sprawą ducha, który się wielmoży
Tobą i coraz nowe kształty tworzy —
I w tych się kształtach znów wyżej podnosi, —
A będąc pierwszym, znów o nowe prosi,
A swoje duchom leniwszym zostawia...

. . . .

(Bowiem) być musi niewidzialna forma,
Zamieszkująca tęczowe lazury,
Większej piękności od gwiazd i miesiąca,
Codzień ku duchom naszym zlatująca,
Jeszcze wysoko, jeszcze w łonie Pana,
A już przez oczy niektóre widziana"...
(Samuel Zborowski)

Twórczość więc myśli świadectwem jest wnętrznej ducha wielkości... Dlatego „lękajmy się myśli potępić, abyśmy zarazem anioła całego w ciele naszem nie zabili... który wiarę widzącą swoją w słońcu ogromnem myśli postawił i rzeczy duchowe rozjaśnia"... Zgodnie z temi wywodami poeta definjuje myśl jako: uczucie bezczasu w duchu w sporze z czasem, którego forma potrzebuje.

Pokolenia ludzkie kładą się w grób. Najwięksi twórcy myśli i najnieudolniejsi zjadacze chleba usuwają się z oczu żyjących. Czem jest owa tajemnicza śmierć? Wspomnieliśmy już, że w epoce przedczłowieczej — według Słowackiego — śmierć była ofiarą dobrowolną, złożoną Bogu w miłości przez duchy pierwsze dla zdobycia kształtów, przez które duch mógłby szybciej i skuteczniej pracować nad własnem wyzwoleniem i powrotem do jedności. Odtąd śmierć stała się prawem. Człowiek rajski został ~~prawdopodobnie~~ niezawodnie z pod tego prawa uwolniony, aby poddać mu się na nowo po grzechu pierworodnym. Od tej chwili śmierć jest zasłoną, za którą dzieje się powszednia sprawiedliwość Boża... Bo nie mogło być, aby w oczach ludzkich lichwiarz zamieniał się w żebraka... a tą przemianą od lichwiarstwa odstraszał... Ani też podobieństwem było, aby anioł jaki, literalnie spełniając obietnicę Chrystusa, za grosz jałmużny stem groszy litosnemu człowiekowi odpłacał... Bo oto w takiej jaśni, nagrodę i karę widzące duchy byłyby z rachunkiem świętymi... a jałmużny dawanie stałoby się lichwiarstwem gorszem nad inne".

Nierówność ciał i losów, nędze ludzkie, choroby, zdrady przyjaciół i inne niedole — są piekłem duchowi naszemu za winy, w poprzednim żywocie dokonane. Tak wprowadza poeta za Platonem naukę o przechodzeniu dusz czyli metempsychozę, która wiąże się ściśle z nauką o karze i nagrodzie za winy i zasługi ducha, przez ciało popełnione i w następnym żywocie przez ciało

do str. 63. 62a

Grzech pierworodny wymaga odkupienia. Każdy duch jednostkowy musi zdobyć udoskonalenie przez własne czyny, musi okazać Bogu całą swoją miłość, ażeby stał się godnym powrotu do Boga, u którego był kiedyś i od którego zażądał kształtu, ażeby mógł Mu wartość swoją okazać. Pomocnikami na tej drodze są Duchy pierwsze, przodujące niższym i pociągające ich za sobą. Są to Królowie-Duchowie, których moc szczególnie jest widoczną w życiu narodów. Królestwo Ducha objawia się nie tylko w jednostkowych Duchach pierwszych, ale także w całych narodach. Narody bowiem, które przez pracę ducha zdobyły wyższą doskonałość, stają się Królami-Duchami dla innych mniej udoskonalonych narodów i prowadzą je za sobą po drodze do Źródła, do Boga. Gdy droga będzie przebyta i grzech pierworodny przez własne czyny wszystkich duchów będzie odkupiony, możnaby sądzić, że kształt człowieczy stanie się dla nich niepotrzebny, a ludzkość cała przed powrotem do Boga przyjmie marzone kształty anielskie, ażeby w tem nowem przejawieniu się miłość swoją ku Bogu okazać i dopiero wtedy do Niego powrócić. A i wtedy Duch musi być czujny, ażeby nie popaść w grzech Lucyfera, w grzech pychy z powodu swojej wielkiej piękności i doskonałości. Słowacki nie pisze jednak wyraźnie o losach duchów w kształcie anielskim, mówi tylko o przyszłem anielstwie duchów, które od Boga kształtów zażądały. „Zdrowy rozsądek" może różnie oceniać te rewelatorskie prawdy Słowackiego. Nikt jednak nie może im odmówić najwyższej piękności poetyckiej i niepospolitej wartości etycznej, nie wspominając już nawet, że podają one nieporównane rozwiązanie celu bytowania ludzkiego na ziemi...

ducha dotykające. „Kto pierwszy brata swego w poddaństwo zapisał, stworzył zarazem cielesną formę poddaństwa, która dumnemu jego duchowi na ramiona następnie włożona będzie jako owe płaszcze ołowiane, pod któremi w pięknych Danta obrazach duchy, do ziemi przyciśnione, kroku uczynić nie mogły...“ Dlatego też „nie pokazujmy Bogu krwi — lub głodem wychudłych twarzy, — chcąc, aby się nad nami zlitował, bo on żadnej z tych cielesnych boleści, które nas gnębią, w łonie swojem nie czuje.... On tylko duchy nasze, w sobie bolące, czuje, a świętość uczucia, wyciśnięta z nas cielesnym uciskiem, rozwesela święte łono Jego.“ Wszystkie grzechy ciała znajdują swoje piekło na globie w następnych żywotach, jedne tylko przeciwko Duchowi Świętemu zbrodnie (to jest niewiara w Ducha) nie znajdują piekła swojego na ziemi, lecz ze strachem wprowadzają nas do pośmiertnych i duchowych krain męczarni... (to jest, prawdopodobnie, w kształty przedczłowiecze). Piekło na ziemi skończy swoje panowanie, gdy ustanie grzech ducha, przywiązanie do wartości cielesnych i brak miłości do duchów bliźnich. Wyzwolenie człowieka nastąpi wtedy, gdy duch jego wysokość swoją poczuje, grzech porzuci i na karę ucisku nie zasłuży.

„O biedna zgrajo, która nie widzisz w istocie —
Tylko same pieniądze, tylko ducha maskę.
I ofiarę, paloną dawnej świętej cnocie,
Bierzesz albo za głupstwo, albo też za łaskę?
Godnaś jest, abyś była przez jędze sieczona
I szła ciągle jęcząca w królestwo Plutona...“

(Agezylausz).

W jakiż sposób na to szerokie tło prawd apokaliptycznych poeta rzuca dzieje ludzkości od wyjścia z raju aż po czasy dzisiejsze? Prawi o tem Słowacki w Wykładzie nauki, Teogonji, w Poecie i Natchnieniu, w Samuelu Zborowskim i na innych miejscach, ale najzwięźlej ujął swoją myśl w wytwornej szacie poetyckiej „Króla Ducha“, w widzeniu Mieczysława (Rap. IV, P. III.). Nie chcąc streszczać, bo nie prowadziłoby to do celu, pójdę drogą, w tem rozmyślaniu obraną, i przypomnę wywód własnemi słowy rewelatora. Mieczysław, leżąc na łożu ~~śmiertelnem~~, miewał „sny anheliczne“:

. . . . Raz dwunastu ludów
Widziałem twarze dziwne, a tak śliczne,
Że na nich była cała boleść trudów;
Każdy zaś jakieś zwierzę symboliczne,
Albo kwiat — z ziemskich oczyszczony brudów,
Wcale duchowy już — na czole sadził,
Albo niósł w ręku, lub ziemią prowadził.

Naprzód szedł anioł Judy — a słoneczny
Był mu baranek w kwiatach przewodnikiem;
Za nim szedł wielki anioł, zwany wsteczny,
Ścigany wielkim genezyjskim krzykiem,
Blady — i mało, zdaje się, bezpieczny
Nad swoim dawnym własnym mogilnikiem,
Nad tą otchłanią, gdzie się forma mąci,
Gdzie węże świszczą, — a krok każdy strąci...

Za nim szedł trzeci, już z człowieczym lądem
Obeznan: cichy — podły — pracowity —
Wołem Apisem i złotym wielbłądem
Podparty — mrówką na stopach okryty,
Jak trup, przed Bożym powstający sądem,
Jeszcze z trumnianych prochów nie obmyty,
Wiecznie pod biczem mocarza pogonny,
Jak trup z grobowca, czarny — ale wonny.

A czwarty za nim — młodzieniec z oliwą,
Która to wiecie, że nam w lampach świeci,
Młody — jak tęcza i dziecinne dziwo
I kwiat, gdy go lód ujmie i obleci.
Piąty wiódł u nóg wilczycę straszliwą,
Żelazną, która mu karmiła dzieci,
I węża czasu, który w złotych kłębach
Wił się, a ogon swój chciał ugryść w zębach.

Szóstemu rosło jakieś straszne skrzydło
Już z ducha... jako pół miesiąca, złote —
W ręku kwiat jakiś, dający kadzidło,
A bez owocu... Szedł, czyniąc ciemnotę,
I starty z oczu był jak malowidło;

A pierwszy wielką zostawił tęsknotę,
Bo stał na ducha prawego granicy,
A nie stało mu woni w kadzielnicy...

Jeszczem się dziwił temu, a już oto
Szedł siódmy, dziwny, że bez ziemskiej treści!
Tęczę miał ciałem — i całą robotą
Swoją miał tęczę, na krzyż się boleści
Owijającą; przyszedł, zda się, po to,
Aby dał pierwszy o aniołach wieści.
Ten mi się dziwnie, jak sen jaki, zjawił,
Poszedł — a cień swój na ścianie zostawił.

I cień ten jeszcze, jakby człowiek żywy,
Ruszał swe członki z cedrowego drzewa,
A jeszcze duch w nim był objawu chciwy —
Gdy nie mógł blaskiem, słyszałem, że śpiewa...
Ósmy mi anioł sprawił mniejsze dziwy,
Chociaż od świata większych się spodziewa;
Ten jak winograd z krzemieni rozkwitał,
Z ziemi nic prawie — z wiatru wszystko chwytał.

I rzekła mi twarz jasna, że był czynny
Na wszystkie strony, jak pająk stuoki,
I gotów zawrzeć w sobie, jak szał winny,
I błyskawicą pójść aż pod obłoki;
Lecz gwiazdy na to zadrżeć nie powinny,
Ani uważać Jehowy proroki,
Ani ust moczyć w tych jagód rubinie...
Puśćcie! niech przejdzie ten anioł — i minie!

A był dziewiąty, jak na morskim smoku
I wężu i lwie; ten srodze mię zlękał,
Bo szedł spokojnie w burzy i w obłoku,
A nie drżał, ani z form złożony pękał.
Dziesiąty był z psem i miał go na oku,
A psa, na więzi wiodąc, knutem nękał;
Już go rozdrażnił tak na zamach przyszły,
Że pies jak góra rósł — a z oczów skry szły...

A jedenasty mój — w wielkiej pokorze
Szedł, ale razem i w mądrość ubrany;
W ręku nic — tylko trzymał złote zboże
I karmił — wiatrem ku ziemi przywiany.
Gdy szedł, jam poznał go i krzyknął: Boże!
To mój... Wtem nadszedł dwunasty — nieznany...
I był objawion mi pod tajemnicą
Bez znaków; tylko wiem, że był dziewicą...

A gdy te wszystkie przeszły, Syn człowieczy
Stanął i patrzał na mnie i rzekł: — Janie!
Widziałeś teraz w duchu ziemskie rzeczy...
Przeciw ostatnim dwom dziesięciu stanie.
Masz syna — czas jest srogi — nakup mieczy,
Zostań, aż przyjdę... I rzekłem mu: Panie,
Przyjdź! . . . .

Znaczenie poszczególnych aniołów jest przeważnie przejrzyste. Anioł jedenasty, pokorny i mądry, karmiący złotem zbożem, oznacza wyraźnie Polskę, jako ostatni znany wyraz przodującej myśli w dążącej ku celom Bożym ludzkości. Dwunasty anioł był jeszcze nieznany i bez znaków, a wiedział to tylko Mieczysław, że anioł był dziewicą. Oznacza on najwidoczniej ludzkość już wyzwoloną, dziewiczą, posiadającą doskonałe synowstwo Boże, a więc Chrystusową, podobną Adamowi i Ewie przed grzechem pierworodnym, wyższą nawet od pierwszych rodziców przez dokonanie globowego trudu wyzwolenia w kształcie człowieczym. Może zarazem oznacza w szczególności kobietę, ujarzmioną i wyłącznie cielesną we wszystkich dotychczasowych drogach człowieka, a wolną w przyszłości, równą mężczyźnie, jego towarzyszkę, dziewicę, twórczą samoistnie, wyzwoloną zatem od spłomieniania się z mężczyzną dla wydobycia własnych chęci ducha, — czego ~~już Krasiński~~ częściowe ~~miał~~ przeczucie w „Przedświcie“:

„Niema także podrzędnicy!
Bo niewieście w końcu serce
Po lat długich poniewierce
Błysło z pączka tajemnicy!
Dawne pany biorą sami
Swe za dłonie niewolnice,

By jak duchy iść z duchami
I wstępować na stolice!
Przemieniony ten planeta
Już zapomniał, — co kobieta, —
Wie, — co bracia i siostrzyce!"

W „Wykładzie nauki" mówi Słowacki, że poznanie drogi wyzwolenia będzie dla kobiety trudniejszem niż dla mężczyzny, że ona do ostatniej niemal chwili będzie bronić miłości ziemskiej i ujrzy Chrystusa dopiero wtedy, gdy wyzwolony duch mężczyzny jej ducha koniecznie do tego zniewoli: „... Zaprawdę, śmierć twojej przedchrystusowej natury jeszcze była pełną zapału i heroizmu... jeszcze była wiarą miłosną kobiety... do ostatka miłości ziemskich broniącej... przed Chrystusem, który już te miłoście dawniej upokorzył... a dziś je zupełnie duchowej oddaje naturze i przemienia je na wieki..." Dlatego wyzwolenie kobiety przesuwa poeta na sam ostatek pracy globowej ludzkości.

Liczba dwunastu aniołów ma znaczenie symboliczne — i przypomina dwunastu apostołów Chrystusa. Aniołowie ci są zarazem niejako królami-duchami ludzkości, którzy po linji falistej i po drogach, z pozoru niekiedy do siebie podobnych, prowadzili ją naprzód, ku celom Bożym, ku Chrystusowej odkupionej naturze czyli synowstwu Bożemu, ku wyzwoleniu. W tem znaczeniu napisał Słowacki na jednem miejscu: „Jeżeli naród odbywa jaką fazis, podobną do odbytej przez drugi naród, to, wejrzawszy w masę duchów, ujrzelibyśmy, że król-duch, czyli typ, jest to duch przeszły z narodu w naród, a mocniejszy nad inne — a upragniony przez masy, albowiem ciała na ciała działać nie mogą, duchy więc muszą zupełnie swoją mocą je przeistaczać." Wiemy, że pomysł królów-duchów, wyraziciela narodu, dał Słowackiemu temat do najotchłanniejszego dzieła, poczętego z ducha narodowego polskiego. W tym samym jednak poemacie wydobył z ducha swego jeszcze szerszą koncepcję, ogarniającą już nie naród jeden, ale ludzkość całą, a sam szkic pomysłu jest dowodem, że żaden z naszych poetów nie miał lotów wyższych i głębszych nad loty Słowackiego. Dlatego ośmieliliśmy się szkic ten w całości zacytować.

Wierzył tedy Słowacki, że praca ducha już bardzo postąpiła, że czas wyzwolenia niedaleki, skoro przedostatni już anioł pracy swojej globowej dokonywa.

. . . . Dzisiaj duch nie napotyka —
Jeno braci... Jest widać jakaś respublika
Ducha — pod ciał formami — równią trzymająca,
Jest — a ta sama nieraz jak wulkan gorąca
Z pod form ucisku... swoje płomienie wywala,
Wszystko wywraca — łamie — rujnuje — zapala
I ustaje — i znowu nas o przyszłość trwoży —
I nie odpocznie, aż się forma ciał ułoży
Podług hierarchji ducha... (Teogonja)

Tem usilniej duch powinien pracować, ażeby ostatnie grzechy wykorzenić i cel finalny przybliżyć. A grzechy jeszcze są liczne, nowe i dawne, przekazane, dzieła zaś grzechu często i opacznie przypisuje się Bogu:

. . . ., Nie błądźmyż, o mili,
Bogu to przypisując, — cośmy tu stworzyli
Króle nasze... Są nawet, co porwani szałem —
Niby z jakiejś poważnej opieki nad ciałem —
Świętymi chcą mieć króle... sądząc, że naszemu
Pasieniu się na łąkach żywota trzodnemu
Dopomogą, — gdy duchów moc utrąciwszy w senną
Śmierć — formom jakąś stałość nadadzą kamienną...
Ślepi... sądząc, że Boscy mądrzy stoją stróże,
Dobrze czynią, pasącej się ducha naturze
Dopomagając... Grzechu podobni obrońcom...
Ci czynią sprawę przeciw księżycom i słońcom...
(Teogonja).

Praca ducha powinna przenikać wszystkie dziedziny formy — zawsze z myślą o celach finalnych. Nauka wychowania, czyli „nauka rozpoznawania duchów w ciałach przychodzących (św. Paweł)", powinna pamiętać, że „celem jej odświeżanie wiedzy wiekowej w duchach — z ukazywaniem ciągłej jedności celu Bożego na ziemi". Fizyka niechaj wie, że „jest nauką dróg, któremi duch działa na formę"; historja niech będzie „nauką pracy, którą duchy globowe odbyły w formach ludzkich — i w agregacjach, z ducha wynikłych a formą objawionych, które potworzyły narodowości (z celem królestwa Bożego, czyli przemienienia ludzkości w przyszłe anielstwo globowe)." Sztuki piękne niechaj będą „na-

uką pracy ducha w przeczuciu przyszłej formy — czyli wyrobieniem się duchów ludzkich przez pierwiastek wnętrzny rewelacyjny — i formułowaniem ciągłem tych prac — kształtem (rzeźba) — kolorem (malarstwo) — głosem (muzyka) — i poezyą.“ Ekonomja polityczna powinna być „nauką... przez którą ruch ducha ludzkiego ma się wyobrażać jak najprędzej przez wartości widzialne — z celem uwolnienia ducha z pod ucisku pracy cielesnej“. Polityka niechaj będzie „nauką wydzielania sprawiedliwości duchowej jednostkom duchów — w zgodzie z ogółem i teraźniejszością ducha globowego na ziemi — i ze względnością ciągłą na cele ducha Bożego w przyszłości“, pomna, że „zaspokojenie Duchowi Świętemu jego wolnej działalności uciszy i uszczęśliwi narody.“

Wielką przeszkodą dla pracy ducha jest dzisiaj stanowisko „zakonu rzymskiego.“ Jak za czasów Chrystusa faryzeusze, tak w zakonie tym dewoci i świętoszkowie, którym część fałszywych kapłanów w niszczeniu wszelkiej prawdy dopomaga, odjęli Kościołowi klucz wyrozumienia, sami nie zaszli i drugim bronią, aby nie byli zbawieni... „Oni to winni, że kościół katolicki — ta straszna siła i potężny anioł czynu — nigdy dotąd nie ukazał się wolny — ale zawsze w łańcuchu na nogach i rękach — wlókł się za wypadkami świata...“ „Zrozumiejcie to — pisze poeta w Kaptularzu — od tylu lat Duchem Bożym dzieją się wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie, ducha ukształcające, — a przez hierarchją kościelną nic się nie dzieje... Praca jego nie wyszła z ziemi, jako ziarno posiane — ludami całymi nie ukazała się w świętych owocach: w cnocie, w szlachetności, w przebaczaniu win, w umiłowaniu się braterskiem, w dotrzymaniu słowa, w prawdomówności, w pogardzie prawdziwej ziemskich interesów... O! wyzwijcie tę marę... która ciągle udaje pracującą, a wszystko około siebie w proch i zgniliznę zamienia, więc wyzwijcie ją ostatecznie... niech siłę ducha okaże...“

„O, daruj Panie!... tej wielkiej pustyni,
Co się w marmury i w Twój krzyż ubrała;
Jednego wieszcza mię rym śmielszym czyni,
Że tego wiary katolickiej ciała
Dotknę się... Ślimak, który kwiaty ślini,
Tak ich nie brzydzi, jako ta zuchwała,

Fałszywa, dawna po Cezarach wdowa,
Kościół — bez ducha Bożego i słowa.“

Słowacki nie zawahał się rzucić formalizmowi rękawicy, choć wiedział, że udawacze wiary jego i jemu podobnych oskarżą — „że heretykami jesteśmy, niszczymy katolicyzm, wierzym w proroctwa, w metampsykozę... udadzą nawet patryotyzm i ojczyzny sprawę z rzymskim kościołem połączywszy oskarżą nas, że oboje to razem obalamy...“ Miał tę odwagę, bo walczył o wolność ducha i potępiał wszystko, co ducha zabijało, jak to wypowiedział w „Rozmowie z Matką Makryną Mieczysławską“:

„. . . . . . . Matko, jedź do Rzymu,
Jedź! Twoje słowo może Rzym uczyni...
Lecz teraz ujrzysz na świętej fortecy
Wyżej złoconych tyarą krużganków
Błyszczące widma — by świętych młodzianków —
Pozastrzelane nikczemnie... przez plecy.
Ujrzysz ohydną wszędy cześć bałwanów,
Ujrzysz męczeństwo straszne ducha światów...
. . . .
A jeśli krwawej nie ustrzeżesz duszy,
A dasz ją jako wosk w tych ludzi ręce:
Królową ducha nam wyszłaś po męce,
Umarłą wyjdziesz po tamtej katuszy!...“

Już dawniej, bo w „Beniowskim“, napisał o Rzymie formalistycznym słowa, pełne krwawej ironji:

„O miserere! jam go widział z góry,
    Et de profundis — wiem, jak widać z grobu!
Zielony on jest, a w płaszczu z purpury,
    A w ręku uschły kwiat — z świętego żłobu;
Nad nim z ognistych smoków lecą chmury,
    A z dantejskiego nosi płaszcz wyrobu,
Dominikańskim mieniący się jadem,
A każda w nim nić — czartem albo gadem.
. . . .
Dlatego piecza i strach mię o ciebie,
Bo ten okropny duch żegnaniem — grzebie...“

Najdłużej rozprawiał się z zakonem formy w „Wykładzie nauki“ (Rozmowa z Heljonem), gdzie przeprowadził polemikę zasadniczą. Podjął zaś walkę w obronie wolności Chrystusowej, a nie dla ubliżenia „tej spokojnej ruinie, która stoi pod górami Apeninu, pośród kolumn zgruchotanej przeszłości... Spokojni, bo miłośni, używajmy wolności ducha, szanując ludzi dobrej woli, — na żaden jednak fałsz, za podporę ludziom dawany, nie przyzwalając, nauczeni wieków przykładem, — że ludzkość oszukana straszliwie się potem mści hańby i splamienia swego, które przez oszukaństwo poniosła... “

Kościół rzymski skostniał w dogmatach i nie pozwala tajemnic Bożych dociekać; rozdaje sakramenty, a nie dopuszcza do ich należytego rozumienia. Dlatego stał się pogaństwem, bo oparł się o znaki i słowa, nie o pojmowanie duchowe. „... Oto ja, który nic dogmatycznie nie twierdzę... muszę mieć jakąś podstawę wiary owej w sakramenta — a ta podstawa właśnie może mię rozróżnia ze świętoszkiem, który wierzy prosto w moc sakramentalną...“ Aby wiarę obudzić, kościół czyni to nie przez ducha, ale narzuca ją „podłemi sposobami“, które trzymają tłumy w ciemnocie i bojaźni. Jednym z takich sposobów jest nauka o cudach. „Tam obraz Matki Boskiej purpurowemi łzami zapłakał — tam drewniany krucyfiks pokazał spazm serdeczny, żebra na nim drewniane zadrgały, włosy się podniosły na głowie... Mnie się zdaje, że póki przerażać i przypominać moc swoją potrzebował Stwórca, to strachu narzędziem były same fenomena natury, grzmoty i błyskawice, przez ludzi wówczas nie poznane, Boga zemstą niby ciągle grożące... Dziś jako synów Bożych widząc, z pod strachu uwolnionych własnym rozumem, miałżeby znów na nowo trwożyć, już nie burzą i waleniem się gór, przez płomień wykorzenionych, ale potem obrazka... zaczerwienieniem się sęka drzewnego, który z duchem rozdzielony żadnego związku z siłą duchową mieć nie może? Nie, Heljonie, wszystkie cuda materjalne, nie miłość ku Bogu, ale strach tylko rodzące, odrzućmy... a przyszłość sprawdzi, żeśmy to z prawdziwego prawa uczynili...“

Innym takim z pośród wielu sposobem jest nauka o jałmużnie. Zamiast sprawę jałmużny rozwiązać szeroko przez postęp społeczny, kościół uczynił ją środkiem „zbawienia świętoszkowego“ — i skazał wiele duchów na niewolę. „... Oto widzisz, że

już niektóre narody, w formie rządu bliższe Chrystusowej nauki, wzięły na siebie opiekę i jałmużnictwo kraju... żebractwo zaś jako występek przeciwko duchowi Chrystusowemu w rządzie przed trybunał zapozwały. Ideał ten, jakkolwiek jeszcze niedoskonale zrealizowany na ziemi, — już rządowi nadaje piękność anielską..." Jakaż była jałmużna Chrystusa? „... Chleb, który ja daję, jest to ciało moje, które będzie wydane za świat. Widzisz, jak jałmużna Chrystusowa podobna jest do zgonu Leonidasa; a teraźniejsza zaledwo wypełnia przepis Mahometa, który rzekł: Co macie nadto — oddajcie biednym. Jeżeli więc o niebo mahometańskie świętoszkowi chodzi, to je uzyska, ale niebiosa Chrystusowe — te się innym kluczem otwierają, a ten klucz jest to zupełne wydanie ciała — i ducha męczeństwo dla myśli Bożej o świecie..." Anioł ojczyzny kiedyś „przed sąd zapozwie mniemanego świętoszka za to, że przez osobistą jałmużnę lub zastawianie stołów publicznych — duchy plami... i z nędzy ciała korzystając ciału je srebrnemu upokarza i czyni, że mu ci duchowie panowanie oddają... — A teraz uważajmy potrzebę jałmużny jako względną do czasu prawdę — i obowiązek przyjemny — zaraz we wnętrznościach serca naszego wnętrznem rozczuleniem wynagrodzony... Do niebios zaś przez inne czyny starajmy się dostać..."

Niezmiernie ważną przeszkodą w rozwoju i pracy Ducha są także przeżytki i przesądy społeczne, które utrzymują niewolę i zależność; z drugiej zaś strony przeszkodą są takie dążenia naprzód, które starają się tylko o wyzwolenie materyalne, bez pracy równoczesnej nad wyzwoleniem Ducha, bo wtedy staćby się mogło, że zaspokojenie najpilniejszych potrzeb ciała sprowadziłoby grzech, lenistwo Ducha, wstrzymanie go na drodze do celów dalszych, finalnych.

„Oto wielki tłum ludzi głodnych — w drodze będąc — przyszedł pod jedną dziką gruszę, gęsto wszakże obrodzoną, choć złe i gorzkie owoce płodzącą, — i najadłszy się do sytości, ludzie oni pod drzewem zasnęli.

I przyszedł anioł, a zbudziwszy śpiące, rzekł: idźcie dalej, a o milę znajdziecie drzewo słodkie i zdrowsze ku pokarmowi... i obfite, bo ciągle latem i zimą rodzące...

Więc niektórzy, starzy i zmordowani, rzekli: nam tu jest dobrze, a dalej iść nie chcemy — bo ani sił ani apetytu świeżego

nie mamy; przed zimą zaś spodziewamy się, że pomrzemy, więc trud nasz byłby daremny, a nogi byśmy po krzemieniach pozakrwawiali..

»A tłum młodych, powstawszy ze snu, poszedł za aniołem i trud poniósł z wesołością.

»Przypowieść ta jest o hrabiach i książętach i senatorach tego świata — a drzewo jest drzewo niewoli, a to drugie jest drzewo wolności ducha... a my jesteśmy, którzy ze snu wstajemy na drogę ochotnie"...

Jeżeli chodziłoby o nazwę, jaką możnaby określić społeczno-polityczne poglądy Słowackiego, należałoby powiedzieć, że był „republikaninem z ducha", który z jednej strony wierzył w nieprzepartą potęgę budzącego się ludu, z drugiej zaś strony nie sądził, aby jakakolwiek określona recepta stronnictw teraźniejszości podawała lek wszechuśmierzający i ostateczny:

„W północy — stają mi włosy na głowie —
I zadziwiony słucham — i to słyszę,
Co muszą Boscy słyszeć aniołowie: —
Jakąś okropność przyszłą, co kołysze
Światem... i miastom zapala na głowie
Straszne korony... Czujcie (ja wam piszę
Z ciemnego duchów świata list przestrogi)
Ludy, bo wkrótce będziecie jak Bogi.

Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązanem będzie... już na wieki.
A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?
Z was będą góry, doliny i rzeki
I morza, które wiatr na słońce goni;
Z was port zatraty będzie i opieki,
Z was będą cienie, jak morza rozlane,
Z was nad morzami słońca latarniane!

Czujcie! bo tętno już waszego chodu
W uszach wysokich ludzi — grzmi wyraźnie.
Na górach z cegieł i na igłach z lodu
Słuchałem... a duch swoją wyobraźnię
Przestroił wówczas na harfę narodu,
Me nienawiści dawne i przyjaźnie

Poddając twardej jedności... i dlatego
Myśli me same się gryzą i strzegą.

Nie wy, Cheruby, co miecze z łuczywa
Macie, z papieru złotego przyłbice,
Których nie Pan Bóg, lecz człowiek używa,
I wami sławy wysokiej kaplice
Oszyldwachuje... przed tym, co się zrywa —
Jak wiatr — i w oczach niesie błyskawice, —
Nie wy, brytany, wejścia mi bronicie!
Ja jestem gwiazdą życia — co o świcie

Skąpana w krwawej jutrzence — wychodzi
Różana — a dzień będzie wtenczas biały,
Gdy ja zagasnę. — Duch w cierpieniach rodzi
I w gniewie — ale w gniewie tak wspaniały
Jako Bóg chmurny, gdy piorunem godzi
W najwyższe czoła alpejskie i skały.
Kto chce w pioruny wstąpić i w błyskanie
I śnić to, o czem śnię... niech przy mnie stanie!...

Z istniejących form rządu forma republikańska najbardziej trafiała poecie do przekonania. Niestety w „W y k ł a d z i e n a u k i" urywa się tekst części pierwszej na miejscu, gdzie Heljon zadaje pytanie Tłómaczowi Słowa, jaka forma rządu jest najlepsza. Odpowiedzi na tem miejscu niema; — powtórzymy tedy tylko pytanie, aby poznać, jak głęboko Słowacki wnikał w zagadnienia polityczne: „Doszedłeś do form rządu, — a tu nastręcza się tyle kwestyj, dotąd nierozwiązanych. — Która z form lepszą jest? dlaczego w republikach tyle wielkich ludzi jawi się pomimo zgiełku ciągłego i niespokojności wnętrznej? Skąd takie umiłowanie ludzi ku tej formie rządu, która zdaje się ciągle mięsza szczęście domowe, dożyć starości rzadko komu pozwala... sławę nawet i wziętość czyni podległą dziennemu ludzi kaprysowi? — Mamyż przyjąć konstytucyjne rządy za przyszły ideał ostateczny ludzkości? — Czy wyobrazić sobie ludzkość całą skrystalizowaną w oddzielne grona pracujących associacyj... bez bohaterów już, bez genjuszowych twarzy i figur — bez narodowości żadnej — złożoną niby z wielkich zakładów fabrycznych — rumianej twarzy ludzkość — nakarmioną do syta — pod chorągwiami dymu czar-

nego, który z industrjalnych kominów wylatuje, w wojsko jedwabników zamienioną"?... Odpowiedź czytamy jednak na innym miejscu:

„Ze strony ducha uważając, forma republikańska była dotąd najlepszą, tam się bowiem dla wolności kształtu najczęściej kolumna hierarchiczna duchów podług mocy i względnej wielkości tychże duchów układała — a w niej był ruch ciągły, który żywotowi ducha jest koniecznie potrzebny". ~~(Fragm. filozof.)~~

Od troski o rząd żaden duch wyższy uchylać się nie powinien, bo przez to samo oddaje rządy w ręce duchów niższych, z wielką szkodą dla siebie i dla pracy ducha w ludzkości:

„. . . . . . . Bo stąd wszakże idą
Wszelkie uciemiężenia — ludowych wielbłądów,
Stąd wykwitają ludziom wszystkie formy rządów,
Już powkładane na nas... nimeśmy na świecie —
Łatwo... jeśli pierwszego ducha pojmujecie,
Który wyższy już będąc... w lenistwa godzinie —
Za jadło i spokojność mocniejszemu w czynie
Cielesnym, a słabszemu oddał się na duchu...
Więc się stało, że w rodzin oboich łańcuchu
Podług harmonji, która wiedzie form naturę,
Podlejsze duchy zawsze szły do rządów w górę,
A większe się rodziły z ojca niewolnika"...

(Teogonja)

Ponieważ zaś wszystkie duchy powołane są do postępu wwyż, więc wszystkie powinny rozumieć politykę i brać w niej udział, a wtędy nastanie prawdziwie dobry i wolny rząd republikański, gdzie hierarchja będzie tylko hierarchją duchów, gdzie w imię wolności każdy duch będzie miał prawo stawiania „liberum veto", jeżeli osądzi w prawdzie, że dzieje się przeciw wolności. Zobaczymy poniżej, jak te swoje poglądy zastosował poeta do pojmowania w duchu dawnych rządów w Polsce i jak ciekawe wyraził w tym kierunku zapatrywania.

Słowacki wierzył niezłomnie, że przeszkody dla pracy ducha zostaną usunięte, a narodowi swojemu wyznaczył rolę niepoślednią w walce o wolność ducha. W walce tej, jak dawniej, tak i w przyszłości, najwyższem ducha przykazaniem jest miłość.

„Musi się ona pokazać w złączeniu mocy cielesnych dla otrzymania rzeczy, której rezultatem będzie postęp ducha; — interes łączy się także, ale dla pożytków materyalnych (assocyacya)". Do celów finalnych ducha dojdzie się przez pracę duchową w narodach — z myślą o całej ludzkości... „Ojczyzna nie jest assocyacyą, ale miłością, w złączeniu się duchów okazaną widzialnie. Fałszem jest przypisywać potworzenie się narodów interesowi — instynkt miłosny ducha, wyprzedzający wszelką wiedzę, tworzył hierarchiczne piramidy" i dał początek narodom.

Wolność stanie się udziałem ludzkości, jeżeli zostanie naprzód przygotowaną w narodach. Pamiętać przytem należy, że wolność jest środkiem do celów finalnych, do zdobycia Chrystusowej odkupionej natury, za czem pójdzie stan ducha wyższy, anielski, — a nie celem dla siebie. Idea ta była już poniekąd przez Polskę przeczuwana i dlatego narodowi polskiemu szczególniejsze przypaść może posłannictwo, jeżeli zrozumienie idei pogłębi się i pocznie wcielać się w czyn, zdobywać formę, dla przeczuć ducha odpowiednią. Możnaby nazwać tę ideę radykalizmem polskim czyli sięgnięciem do korzeni prawdy, do istotności, co Słowacki wyraził w zwięzłych a treściwych słowach: „Radykalizm polski jest to Mesyanizm czyli odmienienie świata — przez wyciągnięte p r a w o s u m i e n n e z ducha..." — Wiemy, że w nauce o drogach ducha poeta kazał być Polsce jednym z aniołów apostolskich ludzkości, do królestwa ducha powołanych. Nauka jednak Słowackiego o mesyaniźmie polskim różni się wyraziście i zasadniczo od tego rodzaju nauk Mickiewicza i Krasińskiego. Dlatego poświęcamy jej szczegółowe, choć krótkie rozpatrzenie, ażeby ocenić dokładniej stanowisko poety nietylko w literaturze, ale także w rozwoju ideowości naszego narodu.

IV. Nauka o Polsce.

Już w utworach młodzieńczych duch Słowackiego stanął jak posąg jednolity i z jednej bryły. Dalsze lata rozwoju piękność posągu czyniły coraz większą, nie psując nigdy jednolitości. Działo się to bez szkody dla rozwoju duchowego poety, bo jednolitość nie była dla niego nigdy martwotą, lecz tylko kierunkiem linii

rozwojowej. Cóż stanowiło tę jednolitość? Oto — wiara w rozwój postępowy Ducha, cześć najwyższa dla wolności indywidualizmu, wiara w Piękno i Dobro — jako cele finalne, które muszą być w przyszłości zdobyte, i to w najotchłanniejszej swojej treści, dzisiaj przez wyższe tylko duchy przeczuwanej. Dlatego z całą sprawiedliwością i bez zarozumiałości, a tylko w szlachetnem poczuciu godności osobistej, mógł poeta powiedzieć o sobie pod koniec życia: „Z dozwolenia Bożego jako najczystszy i najwyższy Duch przy sztandarze tej idei stoję, — a ustąpię wkrótce tysiącom wyższych odemnie, a słowem mojem zbudzonych ze snu duchów... które już urodzone są w ojczyźnie mojej! A to nie jako człowiek, któryby chciał na upokorzenie braci nogę swoją postawić, — ale jak syn ojczyzny, nie widzący innego sposobu, — jeno ojczyznę całą, wskrzeszoną i żywą i zdrową..." Któż dzisiaj ośmieli się podać w wątpliwość te słowa Króla-Ducha Słowackiego; kto ośmieli się powiedzieć, że mamy wyższego odeń ducha w narodzie, prowadzącego Polskę ku przyszłości!...

Słowacki nigdy nie utracił wiary w globową pracę ducha, nigdy nie poniżył się do kompromisu z formą, zagadkę człowieka złączył nierozerwalnie z zagadką narodu i ludzkości, i dlatego z pośród wszystkich naszych wieszczów był najbardziej polskim i najbardziej ogólnoludzkim. Dlatego też ze swojego najpiękniejszego stanowiska myślowego rozwiązywał sprawy najtrudniejsze całkowicie i wszechstronnie, bo budował zawsze na granitowych podwalinach prawdy duchowej. Gdybyśmy nawet dostrzegli na drodze jego niejakie wahania, gdyby nawet sam poeta do nich się przyznawał, po bliższem rozejrzeniu przekonywamy się, że były to wahania bardzo drobiazgowe i nieistotne, nie psujące nigdy przedziwnej harmonijności wielkiego wcielenia duchowego, któremu na imię Juljusz Słowacki. Przez to zaś, że poeta sprawę wolności Polski umiał połączyć bezwzględnie ze sprawą wolności człowieka, wybiegł ideami w daleką przyszłość i stanął w rzędzie tych duchów najwyższych, przy których jest królestwo ducha nad całą ludzkością.

Poeta potępiał niewiarę w ducha i w cele finalne z całą bezwzględnością, bo marzył o anielskich dla człowieka żywotach, bo nie godził się na przywilej jakiejkolwiek formy ani na żucie przy żłobie, bo wierzył w republikę duchów. Już w „Odzie do wolności" śpiewał:

„O niedowiarstwo! Ty piekieł pochodnią
Niszczysz mgłę marzeń i blask urojenia złoty...
Gdzież cnota?... niema cnoty!...
I zbrodnia nie jest zbrodnią.
Na niepewnej ważysz szali
Wzniosłe uczucia w człowieku...
Już wszyscy tak myśleli — i wszyscy wołali;
Jest to chorobą czasu! — jest to duchem wieku!
Ta ciemność była tylko przepowiednią słońca..."

Poeta wierzył tedy w cnotę i zbrodnię, potępiał samolubny sceptycyzm, a haseł wolności nie uważał za chorobę czasu, ale za niezłomne prawo ducha.

Wiarą tą powitał wybuch listopadowy, a w ten sposób wolność narodu uznał za prawo ducha, więc prawo najwyższe i jedyne. Trzeba tylko było, aby cały naród prawo ducha zrozumiał i wcielił w czyn. Poeta objeżdża w „Kuliku" całą ziemię polską i trąbi wsiadanego — od granic do granic:

„Oto zapusty, dalej kulikiem,
Każdy wesoły, a każdy zbrojny,
Jedzie na wojnę, jak gdyby z wojny,
Z szczękiem pałaszy, śmiechem i krzykiem.
Dalej! Kulika w przyjaciół chaty —
Zbudzimy śpiących, zabierzem z sobą.
Nie trzeba wdziewać balowej szaty,
Ani okrywać czoła żałobą.
Tak, jak jesteśmy, — dalej i dalej!
A gdzie staniemy? aż nad granicą...
Gwiazdy nam świecą,
Staniemy cali.
. . . .
Jakże noc pyszna, — jak lecą konie!
Lecą i lecą, — a z pod kopyta
Pryskają iskry, — połyska błonie,
Śmigają sanki, — już świta! świta!
Na niebie bladnie czoło księżyca,
Droga skończona, — oto granica.
Wstrzymaj rumaka! wstrzymaj rumaka!

Noc rozwidniała,
Zagrzmiały działa...
Oto jest kulik Polaka!

Niestety, powstanie upadło, bo zabrakło rycerzy, którzyby umieli myśleć i umrzeć, jak *Sowiński w okopach Woli*:

„Choćby nie było na świecie
Jednego już nawet Polaka,
To ja jeszcze zginąć muszę
Za miłą moją ojczyznę —
I za ojców moich duszę
Muszę zginąć... na okopach,
Broniąc się do śmierci szpadą
Przeciwko wrogom ojczyzny.
. . . .
Nie klękajcie, wy, przedemną,
Bo nie jestem żaden święty,
Ale Polak jestem prawy,
Broniący mego żywota;
Nie jestem żaden męczennik,
Ale się do śmierci bronię,
I kogo mogę zabiję,
I krew dam — a nie dam szpady...

To rzekł jenerał Sowiński,
Starzec o drewnianej nodze,
I szpadą się jako fechmistrz
Opędzał przed bagnetami;
Aż go jeden żołnierz stary
Uderzył w piersi i przebił...
Opartego na ołtarzu
I na tej nodze drewnianej."

Powstanie upadło, bo duch narodu nie był przygotowany do wolności, bo pozostało pół rycerzy żywych. Trzeba więc ducha narodu przygotować i uzbroić na wielki czyn wolności, zwycięski i zmartwychbudzący.

Po powstaniu duch polski przeszedł ogrojcową pracę wewnętrzną. Chodziło o ocalenie stosu pacierzowego, o zdanie sobie sprawy z najistotniejszych warunków bytu narodowego

i o wskaźniki na przyszłość. Praca duchowa objęła wszystkie widnokręgi życia narodowego, a najwybitniej i najszerzej uwidoczniła się w poezji. Po utracie wszystkich form bytu politycznego trzeba było koniecznie sięgnąć do rdzenia, do ducha; — nic zatem dziwnego, że na czas wcielenie pracy ducha w słowo poetyckie musiało stać się ewangelją narodową, której skutkiem miała być w przyszłości dobyta z ducha siła sakramentalna czynu. Duch narodowy rozszczepił się wówczas na dwa zasadnicze kierunki, które były odpowiedzią na boleść wewnętrzną i przykazaniem na przyszłość. Dwom tym kierunkom dwa imiona: Mickiewicz i Słowacki.

Mickiewicz był w tym czasie mężczyzną już dojrzałym, Słowacki był jeszcze młodzieńcem. Odrębność organizacji duchowej i różnica wieku były powodem, że bolesne wypadki listopadowe załamały się odmiennie w pryzmacie ducha obu poetów. Mickiewicz, doświadczeniem zmęczony, gdy ujrzał zawiedzione ideały „Ody do młodości" i zdeptanego huraganem „Farysa", usiadł na mogile narodu, twarz ukrył w dłonie i gorzko szlochał. Gdy nieco uspokoił się, chciał potęgą swego genjuszu uspokoić naród, obmyć kojącym balsamem rany niezabliźnione. Raz jeszcze przypomniały mu się orle loty i jako Konrad wyzwał Boga do odpowiedzi, ale wnet ugiął się, padł na kolana przed Wyzwanym i poddał się w pokorze Jego woli. Wiara lat dziecinnych przyniosła mu pokrzepienie, więc zapragnął w duchu, aby przyniosła je także narodowi. I wydało mu się, że wszystko, co się stało, było aktem najmiłościwszej woli Bożej, znakiem łaski nad narodem wybranym. Naród polski wydał mu się Mesyaszem, cierpiącym za grzechy ludzkości, który po krótkim odpoczynku w grobie miał wnet powstać z martwych na żywot tryumfatora. Dlatego przyczyny upadku nie szukał w winie samego narodu, ale przeciwnie, widział naród niewinnym, przeszłość czystą i dobrą, a w męce narodu ujrzał samą tylko ofiarę Mesyaszową. „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego" oraz „Dziadów część III" stały się pojmowania tego wyrazem poetyckim, a „Pan Tadeusz" homeryckim obrazem pięknej i niewinnej przeszłości. I podał wielki twórca narodowi pociechę i odurzył go pięknością niezasłużoną żywota ofiarniczego.

Inny zupełnie proces odbywał się w duszy Słowackiego. Młodzieńczy poeta nie poddał się rozpaczy i dlatego także nie

szukał ukojenia, bo byłby zaprzeczył własnej prawdzie wewnętrznej. Inaczej też niż Mickiewicz w tej epoce pojmował wiarę lat dziecinnych i inaczej rozumiał jej moc duchową. Dlatego nie zobaczył Polski jako Mesyasza, ale widział pokutę za grzechy ducha. Więc nie usiadł na mogile zapłakany; ale ponieważ wierzył niezłomnie w prawo ducha do wolności, oderwał się całą siłą od trumny i spojrzał w przyszłość, uwierzył w nią i jął wskazywać do niej drogę. Słowa Mickiewicza stały się balsamem, — słowa Juljusza stały się ościeniem, bodącym ducha do pracy o przyszłość:

„Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy"...

Słowacki nie chciał ran goić, bo lękał się, że mogłyby się tylko zabliźnić i grozić w przyszłości niebezpieczeństwem śmiertelnem; on zapragnął wykrajać, co zgniłe, ducha nie uspokoić, ale wyleczyć i wlać weń najskuteczniejsze mocy życiodajne. Mówił tedy przeciw opinjom, wypominał gorzką prawdę — i dlatego nie chciano poety rozumieć, nazywano go oschłym i dumnym, a poezye jego świątynią bez Boga. Nie rozumiano jeszcze w Polsce znaczenia rewolucyi wewnętrznej, nie rozumiano indywidualizmu ducha, choć przeszłość narodowa miała jego przeczucie; dlatego też Tyrteusz duchowy mieszkał na szczytach prawie odosobniony, bo otoczony zaledwie szczupłem gronem duchów pokrewnych; republikanin z ducha musiał czekać, aż przyjdzie w narodzie jego czas i przyniesie zrozumienie jego prawdy. Czas ten przyszedł. Dzisiaj Słowacki stoi w pierwszym rzędzie jako słup gorejący na drodze ku przyszłości.

Przyjęta dobrowolnie rola ofiarna Anhellego odniosła skutek. Poeta usiłował znaleźć prawdę między swoimi i oprzeć się na trwałej podstawie, któraby prawdę jego ducha złączyła z prawdą duchową rodaków. I ujrzał trzy obozy, zwaśnione bezwzględnie w walce nieprzejednanej. I, — jak Mickiewiczowi w znanej przypowieści, tak i Słowackiemu wydało się, że tak być nie powinno. Lecz gdy Mickiewicz wbrew własnemu nakazowi oparł się na jakiś czas o jeden obóz, Słowacki zachował wolność ducha, nie przestał ani na chwilę szukać treści. Zaczął rozglądać się dokoła, a — nie znalazłszy odpowiedzi u swoich — szukał prawdy u obcych i poznał mędrca Szamana. Ten pouczył go o wielu rzeczach i umocnił na drodze ducha. Poeta pozostał na uboczu, nie oderwany od związku z życiem duchowem na-

Mickiewicz skupił w sobie uczucie narodu, Słowacki wdarł się [?] umysłów górę i pragnął ocalić myśl narodu, jego rozum i prawdziwe spojrzenie na rzeczywistość.

rodu, ale pogrążony w ciągłem szukaniu zmartwychwzbudzających mocy ducha, przeznaczony „na ofiarę, nawet na ofiarę serca“, aby naród, który drugi raz kładziony jest w kołysce i spowity, wyrósł prosty i nie skrzywiony na ciele — w dniu, w którym rozwidni się wielka zorza południowa i pożar chmur i zmartwychwstawać będą narody i lud przeważy. Na dzień ten należało przygotować ducha narodu. A wiedział poeta, że tęsknem zwracaniem się w przeszłość i płaczem nad grobami duch nie przygotuje się na dni przyszłości, ale, aby to nastąpiło, musi dobyć z swej głębi nowe drogi i żywe prawdy na życie przyszłe:

„Uciszcie wy rękami rozpłakane lutnie,
Brońcie, by między ludzi ta pieśń nie wybiegła,
Brońcie, by grobu dusza ludu nie spostrzegła,
Brońcie, by lud nad sobą nie usłyszał płaczu:
Jeśli nie obronicie tego — potępieni!“

Stąd poszło ciągłe przeciwstawianie się ducha Słowackiego duchowi Mickiewicza. Gdy Mickiewicz nazywał Polskę Mesyaszem, Słowacki chciał, aby stała się Winkielrydem narodów. Gdy Mickiewicz tylko piękności i zasługi pokazywał, Słowacki rzucił grom prawdy w „Grobie Agamemnona“. Gdy Mickiewicz zwracał do papizmu i panslawizmu, Słowacki nie kazał oglądać się na nikogo, ale szukać mocy w samym narodzie, w jego samoodrodzeniu. Tak działo się aż do pojawienia się Towiańskiego. Wtedy Mickiewicz zaczął w wysokim stopniu powracać do haseł swoich z przed wybuchu listopadowego, Słowacki nie potrzebował zmieniać się, bo duch jego w pracy rozwojowej pozostał jednolity. Odtąd obaj poeci poszli po drogach ducha podobnych: Mickiewicz przez linję falistą wrócił do entuzyazmu młodości, Słowacki szedł dalej po linji prostej, a tylko punkt jej szczytowy przesuwał coraz w wyższe nieskończoności.

Walkę duchową Mickiewicza i Słowackiego możnaby określić jako odwieczne prawo w pracy rozwojowej ludzkości. Jedne duchy utrwalają świadomość zdobytych wartości ideowych, drugie wylatują naprzód i nowe zataczają widnokręgi. Spotykanie się ciągłe obu kierunków wywołuje walkę, w której po stronie duchów naprzód idących staje zawsze młodość, entuzyazm i energja życiowa. Przeciwstawność tę między Mickiewiczem a Słowackim dostrzegł w krytyce polskiej najpierwszy Krasiński w sławnym arty-

kule: „Kilka słów o Juljuszu Słowackim“. Wielki poeta uczuł pierwszy niesprawiedliwość, wyrządzaną Słowackiemu przez część przeważną krytyków na emigracji. „Coś pięknego ujrzeć, ocenić i uznać jest jedną z najwyższych ducha rozkoszy, lecz takowej zabraniają sobie zwykle krytycy; — zajadłe, pogańskie serce wre im w piersiach, miłością chrześcijan nie przepoili się dotąd, kochają się wściekle w ujemnym siły swojej kierunku. Ten wyłączny kierunek nie za część, za środek, ale za całość, za cel uważają; — gnani tej pomyłki wiatrem, gdy wysuną się z portu, gdy rozpuszczą żagle, płyną wprawdzie, ale po wielkiej nicości. Otóż w niniejszej rozprawce postanowiliśmy na przekór im, a na pociechę nam samym, trzymać się dodatniego kierunku — postaramy się, mówiąc o wielkim duchu poetyckim, któremu na imię Juljusz Słowacki, raczej wytknąć, w czem zasłużył się piękności, niż w czem przeciwko niej zgrzeszył...“

Mickiewicz przedstawia się Krasińskiemu jako wyraz siły dośrodkowej, Słowacki odśrodkowej. „W każdej żywej, wielkiej całości te dwa kierunki (siły) razem istnieć muszą — ich harmonja zowie się życiem, ich sprzeczności są tylko złudzeniem; mogą wprawdzie w danym czasie na danem miejscu przybrać pozór walki, — ale to zawsze doczesnem, nie wiecznem, cząstkowem, nie powszechnem zjawiskiem... Zdaje się nam, jakobyśmy czuli, gdy czytamy dzieła Słowackiego, że w nich się objawiła ta druga konieczna, odśrodkowa siła, siła odwcielań i zaprzeczeń, której pęd, poczęty z dołu, a bijący ku górze, stara się, jak muzyka, ciągłem drganiem cząstek i roztapianiem kształtów wyrazić westchnienia wszystkich ciał natury i rwania się wszystkich myśli ducha ku niewidzialnemu światu nieskończoności. Zaprawdę, w kierunku tej siły coś panteistycznego przebija; onaby chciała, gdyby przemóc mogła i jedyną stać się panią świata, wszystko we wszystkiem stopić i porównać — samaby się rozwiała własnemi skrzydłami, utonęłaby i zaginęła w tem, ku czemu dąży, wszelkie stworzenie zatraciłaby w Bogu, jak w otchłani... To, co ona ukochała, nigdy przy niej, nigdy z nią nie przebywa, ale coraz wyżej i błędniej i dalej ciągnie ją za sobą; każde stanowisko ona musi przekroczyć, każdą formę podnurtować i do pryśnięcia przymusić, i jej samej ostateczną formą jest jej treść własna, jest to, co stanowi formę oceanu, to, co rozprężliwość światła, to, co falistość elektryczności: żądza wieczna, ruch nieskończony...“

Widzimy tedy, że Krasiński, jakkolwiek czyni zastrzeżenia co do ostatecznych celów takiej drogi duchowej, jakiej wyrazicielem jest Słowacki, godzi się przecież na to, że jest to konieczna droga postępu i wydobywania nowych energij twórczych. Pisze jednak Krasiński, że „Słowackiego rozumieć można tylko w logicznem następstwie po Mickiewiczu, tym ogromnym fiat lux literatury polskiej". Na sąd ten zgodzić się można o tyle, że Mickiewicz jest istotnie pierwszym co do czasu twórcą samoistnym literatury narodowej. Z tego wszakże nie wynika, że Słowacki musiał być poprzedzonym przez Mickiewicza. Boć Mickiewicz ujął to tylko, co w jego epoce było stanem duchowym przeważnej znakomicie większości narodowej. Stan ten duchowy mógł jednak pozostać nieujęty w wyraz poetycki, a Słowacki mimo to musiałby pójść po drodze, po której poszedł, bo była to jego konieczność psychiczna. Należy więc zdanie Krasińskiego ograniczyć o tyle, że Słowacki nie musiał być poprzedzonym przez Mickiewicza, ale musiał być poprzedzonym przez ten stan duchowy swojego narodu, któremu Mickiewicz dał kształty poetyckie.

Jeżeli zgodzić się musimy, że Słowacki dał wyraz poetycki siłom duchowym narodu, rwącym się naprzód ku życiu nowemu, musimy zarazem uznać ogromne jego znaczenie dla rozwoju myśli narodowej, o ile ona znalazła swoje wcielenie poetyckie. Czemże bowiem jest życie narodowe? Czy trwaniem nieruchomem przy pewnych kształtach, albo nawet zwracaniem się ku kształtom przeszłości, czyli raczej pędem naprzód, ciągłem pomnażaniem energji twórczej, ciągłem dążeniem ku doskonalszym kształtom przyszłości. Odpowiedź zbyteczna. Łatwo wszakże zrozumieć, dlaczego Słowacki był długo nieuznawanym, dlaczego około jego ducha toczy się walka do dnia dzisiejszego. Ludzie porzucają niechętnie stare formy, i dlatego to nawet, co jest uznawanem ogólnie za przeżytek, trwa jeszcze niekiedy przez kilka pokoleń. Apostołowie nowych kształtów wypijali cykutę, ginęli na krzyżu, płonęli na stosach. Dlatego i Słowacki nie mógł uniknąć losu apostoła, musiał żyć bez oklasków i mieć niepłakaną trumnę. Kto uznawał w człowieku tylko wartość duchową, ten musiał spotkać się z oporem kastowości. Kto utożsamiał religję z wewnętrzną prawdą ducha, ten musiał się narazić na potępienie świętoszka i komży. Kto wartość życia narodowego osądzał według sprawiedliwości społecznej, temu musiał wypowiedzieć wojnę interes-

Dał ją nasz naród już w powstaniu styczniowem, do którego wybuchu Słowacki przyczynił się w nie mniejszym stopniu, niż Mickiewicz do wybuchu powstania listopadowego. Był też Słowacki ulubionym poetą wszystkich naszych rewolucjonistów niepodległościowych. A i dzisiaj w nim się symbolizuje niezłomna wola narodu i wiara w zwycięstwo Sprawiedliwości.

uprzywilejowanych. Ale hasło wyzwolenia pozostało mimo to prawdą — nietylko poetycką, choć tylko pięknością słowa poetyckiego budzi do czynu na dzisiaj i na jutro.

Wiemy już, że Słowacki sprawę narodową rozwiązywał w łączności ze sprawą społeczną czyli z równouprawnieniem człowieka w wolności ducha i formy. Pouczającym jest w tym względzie „Fragment planu dramatu". Syn ziemi zwołał na naradę przyjaciół: Syna polityki, Syna arystokracji, Syna komunizmu itd. i powiedział im, że tajemnicą przyszłego zwycięstwa jest „zdjęcie z krzyża Chrystusa" (tj. wyzwolenie człowieka od grzechu ducha). Wszyscy go wyśmiali i odeszli, każdy ze swoją partyą pracować. Syn ziemi pozostał sam, a wtedy usłyszał głos świętych, który kazał mu szukać Syna ludu. Ten leżał w nędzy, na podłym barłogu, zbity i okryty sinością na ciele, śród trzódki swojej wychudłej, — i modlił się. Wezwany poszedł za Synem ziemi (człowiekiem światła i prawdy wewnętrznej). Piekło drży, bo Syn ziemi z Synem ludu stoją miljonowym obozem „na stepie zmartwychwstania". Lucyfer wysyła swoich ministrów: ministra polityki, arystokracyi, komunizmu, szatana ekonomistę, szatana oświecenia, wojny i skarbu, wreszcie sam przychodzi do Syna ziemi i usiłuje odwieść go od zamiaru; gdy zaś to nie pomaga, nazywa go buntownikiem chłopów i grozi krwawą karą. Syn ziemi z Synem ludu oczekują wrogów. Wtedy wchodzi Syn polityki i Syn arystokracyi. Ci Syna ziemi traktują jako marzyciela z pogardą, a Syna ludu chcą przeciągnąć na swoją stronę: jeden ofiarowaniem różnych przywilejów, drugi odwołując się na pamiątki. Syn ludu waha się, ale ostatecznie pozostaje wierny. Wówczas wojsko „Króla ucisku wiecznego" otoczyło mogiłę, na której Pan ukrzyżowany. Syn ziemi przywołuje władze niebieskie i rozpoczyna się walka duchów i ludzi, przegrana dla Króla ucisku, po niej zaś nastaje wielkie Alleluja i „zwiastowanie wieku nowego prawdy i miłości".

Niedopełnienie sprawiedliwości społecznej uważał Słowacki za główną przyczynę klęski narodowej.

„Pragnęliśmy wolności, ale sami byliśmy niewolnikami złego.

»Pragnęliśmy swobody i szczęścia, a w ucisku i nędzy zostawali bracia nasi chłopi.

»Ci, co jeszcze od Polski odebrali opiekę nad nimi, jako źli ojczymowie nie szanowali sierot, które im matka konając powierzyła.

O ciężka dola twoja, nieszczęśliwy rodzie szlachecki, ale i ciężki jest grzech twój...

Mierzysz chłopa swym rozumem, a on wyższy jest od ciebie wiarą swoją.

Jako niegdyś twoi ojcowie, on dziś pragnie zginąć za nią.

Bądź mu równym w miłości i bojaźni Boga, byś go uszanował jako brata rodzonego.

Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą...

I zdobędziesz serce sercem, a gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej.

I odrodzisz się na ziemi, w bohaterów się przemienisz, wy i chłopi świat zbawicie z Bożej woli...“ (Głos z wygnania do braci w kraju).

Chcąc nawiązać do przyszłości, szukał poeta niejednokrotnie w przeszłości ziarna idei wiekuistych. I nie trzeba sądzić, że wielkich postaci przeszłości nie dojrzał, że nie znajdywał pracy ducha, że tylko potępiał szlachectwo polskie. Widział w szlachcie złego niemało — to prawda:

„Plunąłbym w oczy temu, kto zapytał,
Czy ja Lechita. — Cóż to, czy mi z oczu
Patrzy gburostwo, pijaństwo, obżarstwo,
Siedem śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku,
Do ukwaszonych ogórków, do herbów,
Zwyczaj przysięgać in verba magistri,
Owczarstwo? — czy to wszystko mam na twarzy?“
(Lilla Weneda).

Ale równocześnie ocenił bardzo trafnie, że niemało tej winy trzeba przerzucić na wychowawców szlachty:

„Szlachta uczona była na Alwarze
Przypadkowania i strachu herezyi
Przez ludzi, którzy nie patrzali w twarze,
Ale na nogi; a zaś dla poezyi
Pisali Złote i Srebrne Ołtarze...“ (Beniowski, XII).

Czuł zatem w sercu, że mogła spełnić w pewnej epoce ducha zadanie swoje z pożytkiem, gdyby była dobrze wychowy-

waną. Ponieważ stało się inaczej, nie rozwiązała sprawy społecznej, nie ocaliła niepodległości, ale zachowała przynajmniej ideę ojczyzny polskiej:

„. . . . . czuł, że w jej siłach,
Dopóki z ludu nie wytrysną nowe,
Leżało całe życie narodowe".

Jeżeli przypomnimy sobie takie postaci, jak: Złota Czaszka, Beniowski, Horsztyński i inne, musimy nawet powiedzieć, że godne one stanąć obok Miecznika Malczewskiego i należą do najpiękniejszych typów przeszłości, jakie w-ogóle mamy w literaturze. A są nad nich wyżsi jeszcze, do królestwa ducha docierający, orły mogilniki: Zawisza Czarny, Ksiądz Marek i tak osobliwie pojęty przez Słowackiego Samuel Zborowski. Kierując spojrzenie w przyszłość, nie ubliżył poeta duchowi przeszłości; owszem, zrozumiał go; jeżeli zaś nie nazwał Polski Mesjaszem, cierpiącym niewinnie za grzechy niewłasne, jeżeli widział winy ducha, któż z tego powodu ośmieli się uczynić mu zarzut?

Co więcej, — poeta dostrzegł w przeszłości dwie takie idee ducha polskiego, które dla postępu ducha muszą znaleść doskonały swój wyraz w przyszłości. Nie żyła więc Polska nadaremnie, miała winy, ale miała także zasługi dla całej ludzkości. Jedną z takich idei — to: wolność ducha jednostkowego, drugą: konfederacja. Te zaś narody mają wyższość nad innymi, które mają idee, a nie tylko ideały, bo ideały muszą się koniecznie uosobić w człowieku, a tego może na czas zabraknąć, idee natomiast ujawniają się ciągle w codziennej pracy ducha narodowego. Są narody, jak Hiszpanja, które nie mają ani idei, ani ideału. Dzisiaj Polska jest najnieszczęśliwsza, bo „zapomniawszy o misyi, którą dawniej na świecie pełniła, zaczęła być naśladowniczką francuskich idei... We własnym zaś duchu twórczość swoją postawiła pod ideałem kolorowego ułana, który w obozie arystokratycznym za myślą porządku, w demokracyi zaś głośno za równością cielesną obstaje... Cóż zostaje tym, którzy na wzór takiego ideału kształcić się nie mogą? Cóż się stanie ze starcem, z kupcem, z urzędnikiem cywilnym, z gospodarzem?... A tak kraj dwudziestomiljonowy przez wyłączność ideału swego pozbawił się codziennego usiłowania 19-tu... a tylko ku jednemu miljonowi popisowej młodzieży obraca swoje wejrzenie..." Dlatego „nad idea-

łem ułana — nie zniszczywszy go wcale... owszem świętością go celów podnosząc — postawić trzeba wyższą ideę prawdziwą — matkę czynów, któraby, w niebo prowadząc ku celom ostatecznym, wskrzesała pył drogi, po której stąpa — a... człowiekowi nie hołdując żadnemu... wszystkich podniesionych w kraj jeden zaprowadziła". Trzeba tedy przypomnieć idee, przeczuwane kiedyś przez ducha polskiego, a nie objawione w przeszłości należycie, i nawet wypaczone.

„Wy, którzy w kontrakcie społecznym, albo w jezuityzmie, albo w konstytucyjnych machineryach szukacie sił waszych... dlaczegoż nie pomyśleliście o wyjęciu z dusz waszych dawnej polskiej idei! która była zbudowaniem kraju na wolności ducha ludzkiego! z zastrzeżeniem wolności dla wszystkich świętych z ducha zaprzeczeń, a która bez zgody duchów trwać w żaden sposób nie mogła...

Jestże to chwałą duchów naszych, że nie czujemy się zdolni podnieść ojców roboty i żyć tak, jak żyli nasi ojcowie?... u których jednomyślność z ducha nie była niepodobieństwem, a świętość i wola jednego obywatela uszanowaną była przez wszystkich, dopóki jadło, kielich i pieniądz nie zaczęły jednomyślności i głosu ludzkiego kupować...

Bo to niepolak! który sobie nie zostawi świątyni we wnętrzu ducha własnego niezgwałconej prawem dla ducha świętych zaprzeczeń, albo też niezdolny jest Duchem świętym zlać się w jedność organiczną. — Niepolak! kto pod martwą ołowianą kartą prawa zgodzi się być kołkiem obrotu w obrotów nieświętych machinie...

Bóg bowiem chce Polski, aby czyniła wysokość między wysokościami, do której dążą w ideałach inne narody.

Veto, także od anioła iść powinno, jako veto ducha; a gdy od ciała idzie, szatańsłwem jest i ziemi ohydą...

Oto już opinją jest, że myśleć nie umiesz, a dobra tylko jesteś do korda!... jak gdybyś ty nie wzięła testamentu żadnego po ojcach twoich i nie wiedziała o żadnym ducha polskiego rozkazie...

Niepoczucie ducha własnego jest grzechem twoim, Emigracyo... grzechem!! który będzie przyszłość, ku celom Bożym idąca, sądziła!..." (Do Emigracyi o potrzebie idei).

Jak wiadomo, wyrazem poetyckim tych głębokich prawd ducha jest dramat Samuela Zborowskiego, które to dzieło i pod każdym innym względem zasługuje na najwyższą uwagę. Jakkolwiek sądzićby można te poglądy Słowackiego ze stanowiska „zdrowego rozsądku“, niepodobna nie przyznać, że dobrą i sprawiedliwą jest ta nauka poety dla wykształcenia charakteru narodowego, który, aby był czystym, pamiętać zawsze musi, że w działaniu zgoda powinna być godzeniem się na jedno w duchu miłości i prawdy, a nie jedynie tylko bezwarunkowem poddaniem się woli jednego człowieka. Taka zgoda niekrytyczna będzie bowiem zawsze — mówiąc słowami Mickiewicza — psu tylko zasługą, człowiekowi grzechem.

Drugim dobytkiem pracy ducha polskiego jest konfederacya. „Wiecie wszyscy, że żadna konfederacya powstać i zawiązać się nie mogła bez uprzednio wprzód, a często z hazardem życia położonego veto. Istotnie więc... naczelną osobą konfederacyi była idea, czyli duch i myśl tego zaprzeczenia, które potem w sercach wszystkich powszechny odzew znajdowało i naród cały w tej jednej myśli kojarzyło. Pod tą osobą, którą dziś... uwidzialnić i w człowieku postawić będzie potrzeba, — stawały dwie drugie osoby, przez zapał idei wybrane i okrzyknione równe sobie, w trzecim duchu onego to zaprzeczyciela i ojca konfederacyi stojące i połączone. W istocie więc każdy urząd konfederacki był Trójcą, a władza jego w jedności rządząca, chociaż samowładna i dyktatorską prawie miecza potęgą obdarzona, — przez dziwny czar jakiś — a tylko samym duchowym rządom właściwy, — indywidualnej wolności nie obrażała. Trójce te i to w sobie miały, że po wszystkich prowincyach, na jedności zaprzeczenia, lecz według różnego ducha tychże prowincyj w chwili jednej zrodzone, Trójcy najwyższej poddawały się i za rozkazem jej w oka mgnieniu niknęły...“ (Głos brata J. Słowackiego).

Z świadomością o tej idei ducha narodowego w przeszłości należy iść w przyszłość, bo zatracenie idei równa się śmierci narodu. Przykłady tego znane są dziejom. „... Grecy przez Rzym podbici... szukali napróżno obudzić ducha narodowego — i wolności przez oręż i przez polityczne wybiegi... a tego nie widzieli, — że idea przyszłości... i forma, duchowi greckiemu na przyszłość przygotowana, — w księgach Homera, codziennie odczytywanych,

na dnie leżała; — podobnie my, nie zastanawiając się nad duchem narodu naszego, spływamy pokoleniami... z rzeką czasu... w otchłanie niepamięci — bezczynni — uciemiężeni — i ludom bolesnym żadną nie będąc pomocą...“ Skutkiem tego „promień ducha, który tak cudownie, przewodnicząc ludom, narody oświeca... gotów zejść z czoła Polaków... Bóg ostrzega...“ (List do Adama Ks. Czartoryskiego).

Godnym uwagi jest nareszcie pogląd Słowackiego na rolę Polski w stosunku do Słowiańszczyzny. „Sławianie — pisze poeta — są czynnikami wolności duchowej“. Polska, Nowogród i Psków skupiły w sobie słoneczne morze wolności. Kniaziowie moskiewscy zniszczyli wolność Pskowa i Nowogrodu, ale nie zabili ducha wolności, który uleciał do Polski.

Tak cała wolność duchowa Słowiańszczyzny skupiła się w jednym narodzie polskim i tu wybuchnęła „prawdziwie szaloną siłą złotej wolności.“ Wolność ta nie była jednak równoznaczną z równością cielesną. „Starano się jedynie o wolność jak największą w formach rządu... tak..., aby rosnący w piękność duch nie miał żadnej przeszkody. — Jakoż wkrótce dusze się niektóre — choć w nieurzędniczych ciałach — do swojej wielkości poczuły i z krajem się całym zrównały. Gdyby wielka miłość rządowa i rosnący duch kraju przerósł je był... i wielkością swoją — niby kopułą ogromną — przycisnął, stanęłaby prawdziwie hierarchja na świecie podług zasługi i mocy duchowej zbudowana... w kryształ ścięta... porządkiem prawdziwym cielesnym objawiająca się, gdzie wszelka rewolucja ze zwierzęcych samolubnych pasyj musiałaby pochodzić... a wszelki rząd z miłosnego ducha i z porządku wypływać... Taki był ideał duchowy republiki, do którego Polska — pobrawszy wszystkie Słowianizmu wolnego cząstki — dążyła...“ Niestety nie doszła Polska do spełnienia dążeń; ze Wschodu bowiem szedł na nią Mongolizm... „a z Zachodu straszniejsza odeń forma, przez Rzym dawny pogański na Chrystjanizm włożona, forma nie podbicia, ale oporu. Straszniejsza więc od mongolskiej... bo pozbawiona ruchu... mająca za hasło — stój!... za naukę — nie buduj, ale poprawiaj. Gdzie ona weszła, tam wszystko stare przyjęto: kodeks Justynjana, — filozofją Arystotelesa, — panowania spadkiem krwi idące, — niewolę ludu...“

Misyą Polski jest praca dla tego ideału duchowego republiki, misyą wobec Słowiańszczyzny i wobec świata. Jest to owo wyciągnięcie prawa sumiennego z ducha. Słowacki wieszczy, że Polska pójdzie po tej drodze mesyańskiej, zbawi Słowiańszczyznę, zbawi świat:

„Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze,
Jako ten Włoch,
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze;
Świat mu — to proch!
. . . .
On się już zbliża — rozdawca nowy
Globowych sił:
Cofnie się w żyłach pod jego słowy
Krew naszych żył;
W sercach się zacznie światłości Bożej
Strumienny ruch,
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,
Bo moc — to duch.

A trzeba mocy, byśmy ten pański
Dźwignęli świat:
Więc oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat; —
. . . .
On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń
. . . .
On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy głos,
Że duchy pójdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos;
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną tu.

Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień, potem twarz:
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,
Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat;
Wnętrze kościołów on powymiata,
Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata,
Jasno, jak dzień.

Bezkresne są zaiste widnokręgi, które Słowacki roztacza przed Polską jako ideę przyszłości. Cel patryotyczny godzi przedziwnie z dążeniem do wolności ducha. Powiada na jednem miejscu: „Każda rewolucya, nim w ciele zjawiona, musi wprzódy objawić się w duchu. Największa więc przemiana świata i czyn najwyższy poprzedzon być powinien przez rewolucyę wiedzy ludzkiej, przez postawienie na pewnych prawach uczucia ludzkiego, które to oboje dziś było pod zarządem opinji lub instynktu. Duch święty — objawienie to dziś zesłał Polsce. Z słów tych, że wszystko przez ducha i dla ducha zostało stworzonem — a nic dla cielesnego celu nie istnieje — wyjdzie przyszły twórczy lud Boży — przewodnik narodów i prawodawca. Biada człowiekowi, któryby nie oświecony jasnością Chrystusową nowej epoki zaczął rewolucyę polską, nową męczarnię ludu polskiego...“ Samemi tylko siłami materyalnemi nikt wolności nie zdobędzie. Konieczna jest siła moralna, moc ducha, a do tej dochodzi się przez ciągłą pracę nad samym sobą, przez pomnożenie własnej prawdy wewnętrznej. Mocy bowiem ducha nie dadzą same książki, ani cudza nauka, bo nie wystarczy, — „gdyby człowiek, nowy Mesyaniec Boży, to tylko wiedział, co mu powiedziano — a na książkę jaką przysięgał i do niej się odwoływał... Twórczość nowych ludzi nie będzie żadną poddanką prócz Bożą...“

„Najpiękniejszy, największy Boga tron na ziemi,
Na który Pan Bóg nieraz kilka wieków czeka,
Jest to duch ogromnego wieszcza i człowieka,
Wiatrak niby ze skrzydły jasno słonecznemi,
Ciągle porywający świat kamienny w górę.
. . . .

Czy ideały, wykołysane w czystej duszy Słowackiego, mają dla Polski tylko wartość literacką, artystyczno-estetyczną. Czy uwielbienie dla arcydzieł formy ma się kończyć tam, gdzie zaczyna się arcydzieło myśli. Bezwątpienia nie! i walka o ducha Słowackiego jest dowodem, że niepodobna mówić o Słowackim poecie, nie mówiąc równocześnie o Słowackim jasnowidzu. Rzecz oczywista, że anielskiej przędzy natchnień Juljusza nie możemy traktować jako bezpośrednich wskazań politycznych, ale powinniśmy uznać w nich tło dla kształcenia się uczuć, dla rozbudzania charakterów, dla kierowania jednostek narodowych ku tej pracy na przyszłość, która zdobywa wolność duchową i zgodne z nią formy społeczne. Pokolenia, które uznają w Słowackim przewodnika duchowego, nie splamią nigdy czystości charakteru narodowego, nie popełnią nigdy zbrodni duchowej w imię chwilowego interesu lub korzyści cielesnej i osobistej, a więc służyć będą najpiękniej i najskuteczniej Polsce i ludzkości. Zrozumieją także Słowackiego ideę katolicyzmu, który nie polega na ślepem posłuszeństwie zakonowi rzymskiemu i nie jest zdogmatyzowaniem formy bez zrozumienia ducha Chrystusowego, to jest bez zrozumienia wyzwolenia w duchu. Boć nauka Chrystusa była zaprzeczeniem formy i pędem ducha wolnego w nieskończoność drogi — ku harmonji doskonałej w Tajemnicy, w Bogu... Innym jest zatem katolicyzm nauki Chrystusowej, a innym katolicyzm zakonu rzymskiego. Tylko katolicyzm Chrystusa — powiada Słowacki — jest prawdziwy i stanowi prawdziwy Kościół katolicki, który od dwuch tysięcy lat duchy przy Chrystusie utrzymuje, a znajduje swój wyraz w objawach trudu duchowego, skierowanego ku pomnożeniu wolności, lecz przenigdy nie mieści się w formie zdogmatyzowanej i skostniałej.

Łącząc naukę Chrystusa, Syna Bożego, o wolności z rozwijaniem i przejawianiem się idei wolności w narodzie polskim, pisze raz Słowacki: „Więcej powiem! Apostołowie (to jest duchy wolne, Synowie Boży) na veto i zaprzeczeniu Chrystusa Pana oparci... podług praw naszych... wolność mieli zawiązać się w Świętą Konfederację Kościoła, a słowem i czynem rozprzestrzeniać ideę Pańską (naprzód u siebie i w Słowiańszczyźnie)..! A Związek Apostolski wywoływać mógł ducha narodu i otrzymać zgodę jednomyślną, ogłaszającą panem i królem Syna Bożego (to jest najdoskonalszego z duchów wolnych)... Zbudowanie kraju

takiego było wysokim celem ojców naszych... A niedotrwanie w tym Duchu świętym obaliło ojczyznę starożytną..." — Trzeba zatem wrócić do idei narodowej, zmazać grzech ducha, który stał się przez wypaczenie i niewytrwanie w rozwoju wolności, a przyjdzie czas, że duch narodowy wyzwoli się i zdobędzie nieuniknienie najodpowiedniejsze dla wolności formy.

Taką jest nauka Słowackiego w Polsce, takim jego radykalizm polski, z ducha wydobyty. Polska, wolna duchem, według hierarchji duchów uspołeczniona, — to wzór zarazem dla innych narodów, to Polski królestwo ducha, które sprawi to, o czem Słowacki pisał do Rembowskiego: „Jasnoż ci jest, umiłowany mój, że w przyszłości cała ziemia polską (tj. wolną) być musi." I to jest mesyanizm polski Słowackiego, wzywający duchy polskie na radosne trudy Mesyaszowe w teraźniejszości i przyszłości.

Kolej do pracy przypada na młodych, na żyjących. Oni bowiem w danej chwili obejmują odpowiedzialność za objawy ducha narodowego i za ich skuteczność dla celów przyszłości. Oni mają postanowić, czy zechcą żyć dla interesów egoistycznych, dla korzyści cielesnych — z porzuceniem wołania wewnętrznego, ze zgodą na niewolę indywidualną, społeczną, i narodową, czy też zwrócą trud radosny swojego ducha ku temu wielkiemu wyzwoleniu, ku któremu wzywa ich duch najczystszy i najpromienistszy Syna Bożego, Juljusza Słowackiego:

„Siejcie duch, aby naród z pod ziemi wyniknął
I do niebios prowadził prostemi drogami,
Gdzie ja jestem...
Człowiek śmiertelny powstał i płaczem tu krzyknął,
I zatrzęsło się niebo z jasnemi gwiazdami,
I komety z szelestem
Poszły na ziemię twarze ogniste pokazać.
Ojciec mój każe złotym aniołom rozkazać,
Aby go pilnowały i strzegły mu włosa,
Póki spraw nie uczyni.
Zaprawdę jękiem swoim napełnił niebiosa
I duch swój tu odemknął, bogatszy od skrzyni
Cedrów Salomonowych.
Święci są wszyscy nowi! Kto dotknie się nowych,
Ten rękę ducha wiecznie uczuje w płomieniach —
Ja powiadam.

Ja przez nich czynię teraz na świecie i gadam,
A wszyscy są jak duchy w ognistych cierpieniach,
Idąc przeciwko ciała.“ (Chrystus w „S a m. Z b o r o w s k i m“).

Komu trudnem zrozumienie języka mistyki, niech nie gorszy się, lecz pamięta bodaj o tem, że najistotniejszą treścią ducha Słowackiego i jego testamentu jest nauka wolności i jest przykazanie, aby każdy człowiek posiadł wolność ducha. Niech dalej zgodnie z nauką Słowackiego pracuje w prawdzie wewnętrznej, w zgodności słowa i czynu, niech nigdy godności swojego ducha nie upokarza przez pokłon formom cielesnym dla korzyści cielesnych, — a będzie czynił dobrze i dla wolności... Klucze świątyni jasnowidzenia nie każdemu dostępne... Ale każdy człowiek obowiązanym jest do uznawania prawdy ducha i do posłuszeństwa głosowi wewnętrznemu — bez względu na zakazy zewnętrzne i na uszczerbek w cielesnych korzyściach osobistych. Kto pamięta o tych minimalnych oznakach człowieczeństwa, ten, choćby pominął całą naukę rewelatorską Juljusza, uznać przecież musi, że nikt drugi w poezyi polskiej nie nawoływał silniej do zrozumienia godności człowieka i nikt drugi nie śpiewał cudniej o przeszłości i przyszłości: człowieka, Polski, ludzkości:

„Pierwszy za ducha wolnością i władzą —
Nie dla zapłaty, ani próżnej chwały...“

I.

Statystyka Zakładu.

Skład grona nauczycielskiego w roku szkolnym 1908/9.

L. porz.	Imię, nazwisko, charakter	Uczył w I. połroczu	tygodn. godzin	Uczył w II. półroczu	tygodn. godzin
1.	**Lityński Michał,** c. k. dyrektor, członek Rady miasta Lwowa	hist. w kl. VIa	3	jak w I pół-roczu	3
2.	**Franta Ferdynand,** zastępca nauczyciela, gospodarz klasy IIc	matem. w kl. IIb, IIc, IVc, Vb, VIa, VIb	21	dtto	21
3.	**Ks. Głąb Jakób,** c. k. profesor	religii rz. kat. w kl. Ib, Ic, IIa, IIIa, IIIb, IVa, IVb, IVc, Va, VIa	20	dtto	20
4.	**Gruchała Jan,** zastępca nauczyciela, gospodarz w I. półr. w kl. IVa, w II. półr. w kl. IVb, zawiadowca gabinetu chemii	fiz. w kl. IVc, mat. w kl. IVb, hist. nat. Ia, Ib, IIa, IIb, VIa, VIb	17	fiz. w kl. IVc, chemia IVa, IVc, Va, Vb, VIa, VIb	19
5.	**Grzymalski Stanisław,** zastępca nauczyciela	jęz. franc. w kl. IIIa, IVb, IVc, Va, Vb, IVa	19	na urlopie	—
6.	**Hawel Julian,** c. k. profesor w VIII. randze, artysta malarz, zawiadowca gabinetu rysunków odręcznych	rys. odr. w kl. IVa, Va, Vb, VIa, VIb, VIIa, VIIb	17	jak w I. pół-roczu	17

L. porz.	Imię, nazwisko, charakter	Uczył w I. półroczu	tygodn. godzin	Uczył w II. półroczu	tygodn. godzin
7.	**Hołubowicz Leopold**, egz. zast. naucz. gospodarz kl. IVa	—	—	geografii w kl. IIa, IIc, fiz. IVa, matem. Ia, IIa, IIIa, IVa	18
8.	**Dr. Janik Michał**, c. k. profesor VIII. r., gosp. kl. Va, zawiadowca biblioteki nauczycielskiej, członek Rady miasta Lwowa	język polski w kl. IVa, V, VIa, VIIb	14	jak w I. półroczu	14
9.	**Dr. Jarecki Kazimierz**, gospodarz kl. VIa	języka franc. w kl. IIIb, VIa, VIb, VIIa, VIIb	16	dtto	16
10.	**Ks. Jurkiewicz Józef**, proboszcz parafii św. Łazarza, egz. zast. nauczyciela	religii rz. kat. w kl. Ia, IIb, IIc, Vb, VIb, VIIa, VIIb	14	jak w I. półroczu	—
11.	**Kalicun Bazyli**, egzam. zast. nauczyciela	geometryi wykreśl. w kl. IIb, IIIa, IIIb, IVb, IVc, Vb, VIb	16	dtto	16
12.	**Dr. Krygowski Zdzisł.**, c. k. profesor w VIII. randze, docent Politechniki, zawiadowca gabinetu fizyki	mat. w kl. VIIa, VIIb, do 4. listopada 1908	16	Od dnia 4 listop. 1908 nadzwyczajny profesor Szkoły polit. we Lwowie	—
13.	**Ks. Leżohubski Teodozy**, c. k. profesor	rel. gr. katol. w kl. Ic, IIc, IIIb, IVc, Vb, VIb, VIIb	14	jak w I. półroczu	14
14.	**Antoni Wołk-Łaniewski**, egzaminowany zastępca nauczyciela	fiz. w kl. IVc, chemii IVa, IVb, IVc, Va, Vb, VIa, VIb	19	Przeniesiony w tym samym charakterze do c. k. szkoły realnej w Tarnopolu	—

L. porz.	Imię, nazwisko, charakter	Uczył w I. półroczu	tygodn. godzin	Uczył w II. półroczu	tygodn. godzin
15.	**Łomnicki Jarosław,** c. k. prof. w VIII. randze, zawiadowca gabinetu historyi naturalnej	hist. nat. w kl. Ia, Ib, IIa, VIa, VIb, fizyki IVb (do 4. listop.)	14	hist. nat. w kl. Ia, Ib, IIa, IIb, IIc, VIa, VIb,	14
16.	**Miedniak Władysław,** zast. naucz. od 4. listop. zawiadowca gabinetu fizyki	mat. w kl. Ib, Ic, IIIb, IVb, Va, fiz. VIa, VIb, do 4. listopada 1908	22	mat. w kl. Ia, IIIb, VIIa, VIIb, fiz. VIIa, VIIb, od 4. listop. 1908	22
17.	**Michejda Franciszek,** egzam. zast. nauczyc. gosp. kl. IVb	mat. w kl. Ic, IVb, Va, fiz. IVb, VIa, VIb	18	jak w I. półroczu	18
18.	**Dr. Motylewski Zygm.,** c. k. profesor	na urlopie w celach naukowych			
19.	**Müller Feiwel,** zastępca nauczyciela, gospod. kl. IIIa.	jęz. niem. w kl. Ib, IIIa, IIIb, IVa	20	jak w I. półroczu	20
20.	**Niemczykiewicz Konstanty,** artysta malarz, zast. naucz., gosp. kl. IIa.	rys. odręczn. w kl. Ia, IIa, IIb, IIc, IIIa, IIIb	24	dtto	24
21.	**Paczosa Franciszek,** c. k. profesor, gospodarz kl. VIb	jęz. pol. w kl. IIa, IIb, VIb, VIIa	15	dtto	15
22.	**Polakowski Zygmunt,** egzam. zast. nauczyciela gosp. kl. Vb.	jęz. pol. w kl. IIc, IIIb, IVb, IVc, Vb	17	dtto	17
23.	**Rembacz Władysław,** c. k. naucz. zawiadowca gabin. geom. wykreśl.	rys. geom w kl. IIa, IIc, IVa, Va, VIa, VIIa, VIIb	16	dtto	16
24.	**Rudeński Klemens,** zastęp. nauczyc., gospodarz kl. IIb	jęz. niem. w kl Ia, IIb, IIc, IVb	22	dtto	22

L. porz.	Imię, nazwisko, charakter	Uczył w I. półroczu	tygodn. godzin	Uczył w II. półroczu	tygodn. godzin
25.	**Dr. Rudnicki Stefan**, c. k. profesor, docent uniwersytetu we Lwowie, gosp. kl. Ia	geografii w kl. Ia, Ib. IIIa, hist. Vb. VIb	14	geografii w kl. Ia, Ib, IIIa, hist. Vb, VIb	14
26.	**Rzuchowski Stanisław**, zastępca nauczyciela	geografii w kl. IIa, hist. nat. Ic, IIb, Va, Vb, VIIa, VIIb, fizyki IIIa, IIIb	20	na urlopie	—
27.	**Rogoszewski Witold**, zast. nauczyciela, egz. dla gimnast.	gimnastyki we wszystkich 17 oddziałach	34	jak w I. półroczu	34
28.	**Trojnar Józef**, c. k. profesor w VIII. randze, pomocnik dyrektora	jęz. niem. w kl. Ic, IVc, Va, VIb, VIIa	22	dtto	22
29.	**Węgiel Kazimierz**, c. k. nauczyciel	geogr. w kl. IVa, hist. Ia, IIb, IIIb, IVc, Va, VIIb	18	dtto	18
30.	**Witwicki Tadeusz**, zast. nauczyciela, gospodarz kl. VIIa, zawiadowca biblioteki polskiej dla uczniów	geografii w kl. Ic, IIb, IVb, IVc, hist. IIa, IIIa, IVa, VIIa	20	dtto	20
31.	**Wiliński Floryan**, egz. zastępca nauczyciela	—	—	geografii w kl. IIIb, fiz. IIIa, IIIb, hist. nat. Ic, Va, Vb, VIIa, VIIb	18
32.	**Wróblewski Mieczysł.**, zast. nauczyciela	—	—	jęz. franc. w kl. IIIa, IVa, IVb, IVc, Va, Vb	19
33.	**Dr. Zagajewski Karol**, c. k. profesor, gospodarz kl. VIIb, zawiad. biblioteki niemiec. dla uczniów	języka niem. w kl. IIa, Vb, VIa, VIIb	18	jak w I. półroczu	18

L. porz.	Imię, nazwisko, charakter	Uczył w I. półroczu	tygodn. godzin	Uczył w II. półroczu	tygodn. godzin
34.	**Zawadowski Adolf,** egz. zastępca naucz., artysta malarz, gosp. kl. Ib	rys. odręczn. w kl. Ib, Ic, IVb, IVc, kaligr. Ia, Ib, Ic	20	dtto	20
35.	**Żypowski Leon,** egzam. zast. naucz., gospodarz kl. Ic	jęz. pol. w kl. Ia, Ic, IIIa, hist. Ib, Ic, IIc, IVb	21	dtto	21
36.	**Dr. Tauber Meier,**	relig. mojżesz. w kl. 7.	14	jak w I. półroczu	14

Asystenci.

1. **Stachiewicz Leon,** dla rysunków odręcznych, tyg. godz. 15.
2. **Rechowicz Kazimierz,** dla rysunków odręcznych, tyg. godz. 18.
3. **Nussbaum Józef,** egzam. kandydat zawodu nauczycielskiego dla geometryi wykreślnej, tyg. godz. 20.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. **Rudeński Klemens,** j. w. uczył języka ruskiego w dwóch oddziałach, tygodniowo godzin 4.
2. **Martyniak Teodor,** nauczyciel szkoły ludowej, uczył śpiewu, tygodniowo godzin 4.
3. **Musianowicz Adolf,** uczył stenografii w dwóch oddziałach, tygodniowo godzin 4.

II.

Tematy do wypracowań w języku polskim.

Klasa V. a.

1. Dzień Matki Boskiej Kwietnej w Soplicowie (dom.).
2. Zabawy bogów na Olimpie (szkolne).
3. Pogodny poranek jesienny. Opis (dom.).
4. Znaczenie kultury arabskiej w średniowieczu (dom.).
5. Charakterystyka Antenora (szkolne).
6. Jaka książka podobała mi się najwięcej i dlaczego (dom.).
7. Skrzetuski a Kmicic (szkolne).
8. Opis zimy (dom.).
9. Wzór dworzanina w wieku XVI. [według Górnickiego] (szk.).
10. Wiosna obrazem młodości (dom.).
11. Zaloty Pana Paska (szkolne).
12. Upadek oświaty polskiej w okresie jezuickim (dom.).
13. Pamiętniki historyczne we Lwowie (dom.).
14. Znaczenie kwiatu w życiu rośliny (szkolne).

Klasa V. b.

1. Charakterystyka Achillesa (dom.).
2. Jak spędziłem wakacye? (w formie listu do przyjaciela (szk.).
3. Budowa komórki roślinnej (dom.).
4. Myśli polityczne A. T. Modrzewskiego (szkolne).
5. Znaczenie bakteryi w gospodarstwie przyrody (dom.).
6. Ideał rycerza chrześcijańskiego w przedstawieniu Skargi a Skrzetuski Sienkiewicza (dom.).
7. Jak Skarga uzasadnia miłość Ojczyzny? (szkolne).
8. Obraz Matejki: Kazanie Skargi (dom.).
9. Charakterystyka Paska (szk.).
10. Znaczenie roślin, dla świata zwierzęcego i człowieka (dom.).
11. Znaczenie Stanisława Konarskiego (szk.).
12. Krążenie węgla w przyrodzie (dom.).

Klasa VI. a.

1. Walery a Szarmancki (charakterystyka porównawcza) (dom.).
2. Zasady estetyczne poezyi pseudoklasycznej (szkolne).
3. Praca narodowa w okresie Księstwa Warszawskiego (dom.).
4. Opis kośćca ludzkiego (szkolne).
5. Pierwsze objawy romantyzmu w literaturze polskiej (dom.).
6. Co zawdzięczamy domowi i szkole (szkolne).
7. Mój najpiękniejszy wieczór zimowy (szkolne).
8. Usiłowania narodowe w epoce legionów (dom.).
9. Treść i charakterystyka Wiesława (szkolne).
10. Oda do młodości i Farys, jako program ideowy Mickiewicza (dom.).
11. Polska za Sasów (szkolne).
12. Nowe pierwiastki poetyckie w balladach Mickiewicza (szk.).
13. Charakterystyka Halbana (dom.).
14. W przeddzień wakacyi (List do przyjaciela) (szkolne).

Klasa VI. b.

1. Żeńcy Szymonowicza. (Treść i próba samodzielnej oceny literackiej) (szkolne).
2. Ulice wielkomiejskie i ich budowa. Rozprawka w formie popularnego wykładu (dom.).
3. Nowe pierwiastki i formy w naszej poezyi XVII. wieku i czasów saskich (szkolne).
4. Typ żołnierza polskiego XVII. w. (Na podstawie „Pamiętników Jana Chryzostoma Paska) (dom.).
5. Rozbiór satyry Krasickiego p. t. „Żona modna" (szkolne).
6. Dodatnie i ujemne wpływy Francyi na oświatę i literaturę polską w epoce Stanisława Augusta (dom.).
7. Kniaźnin i Karpiński jako poprzednicy romantyzmu w literaturze polskiej (szkolne).
8. Sporty zimowe młodzieży lwowskiej (dom.).
9. Walery a Szarmancki w komedyi Niemcewicza p. t. „Powrót posła". (Porównanie charakterów) (szkolne).
10. Walka klasyków z romantykami. (Szkic historyczny) (dom.).
11. Budowa oka i jego czynności (dom.)
12. Wpływy obce i rodzime w balladach A. Mickiewicza (szk.).
13. Początki dramatu w literaturze naszej (szkolne).

Klasa VII. a.

1. Improwizacya Konrada, jej myśl przewodnia i znaczenie (szk.).
2. Przemysł fabryczny miasta Lwowa i jego kierunki (dom.).
3. Wina i pokuta Jacka Soplicy (dom.).

4. Zestawienie charakterystycznych cech poezyi ukraińskiej w literaturze naszej (szkolne).
5. Zastosowanie ropy w gospodarstwie domowem i przemyśle (dom.).
6. Byron w literaturze polskiej i jego wpływ (dom.).
7. Messyanizm w poezyi Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego (szkolne).
8. Woda w przyrodzie a człowiek (dom.).

Klasa VII. b.

1. Pan Tadeusz jako arcydzieło poezyi opisowej (rozbiór estetyczny) (dom.).
2. Wpływ byronizmu na Mickiewicza i Słowackiego (szkolne).
3. Ślązk w stosunku do Polski w okresie Piastowskim (dom.).
4. Róża a Lilla Weneda. (Charakterystyka porównawcza) (szk.).
5. Zadania wychowawcze teatrów publicznych (dom.).
6. Jak Krasiński rozwiązuje przeciwieństwa społeczne w „Nieboskiej Komedyi" (szkolne).
7. Znaczenie poezyi Słowackiego dla rozwoju polskiej myśli narodowej (szkolne).

Tematy niemieckie.

Klasa V. a.

1. Mein bisheriges Leben und Wirken (dom.).
2. Unser Schulzimmer (szkolne).
3. Die wahre Freundschaft überwindet alles. Auf Grund des Gedichtes von Schiller: „Die Bürgschaft" (dom.).
4. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (szkolne).
5. Wohnsitze und Lebensweise der alten Slaven (dom.).
6. Die Macht des Gewissens. Auf Grund des Gedichtes von Schiller: Die Kraniche des Ibykus (dom.).
7. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (szkolne).
8. Kurzer Inhalt der Ödipussage (szkolne).
9. Das Osterfest (dom).
10. Die Taucher in versunkenen Schiffen. Auf Grund der Schullektüre (szkolne).
11. Meine gewöhnliche Beschäftigung den Tag über (szkolne).

Klasa V. b.

1. Der Arme und der Reiche. Erzählt von der Frau des Reichen (szkolne).
2. Der Schlossberg und seine Umgebung (dom.).
3. Eine Mitelschule im XVIII. Jahrhundert (Die Klosterschule zu Meißen (szkolne).
4. Grottgers Bild „Die Trauerbotschaft“ (Żałoba) (dom.).
5. Eine Übersetzung aus dem Polnischen ins Deutsche (szk.).
6. Steinkohle und Eisen im täglichen Leben (dom.).
7. Möros erzählt seine Geschichte (szkolne).
8. Unsere Zeichenmodelle (dom.).
9. Eine griechische Theatervorstellung. Nach Schillers „Kraniche des Ibykus (szkolne).
10. Erinnerungen eines Kaffeekornes (dom.).
11. Die Jugend eines Spartaners (szkolne).

Klasa VI. a.

1. Eine Übersetzung aus dem Polnischen ins Deutsche (szk.).
2. Unser Schulgebäude (dom.).
3. Mittelalterliche Weltanschauung. (Fragen und Antworten (szk.).
4. Siegfried und Achilles. Eine vergleichende Charakteristik (dom.)
5. Wie entsteht eine Stahlfeder? (szkolne).
6. Michel Angelos „Moses“ (dom.).
7. Die Ernährung des Menschen (szkolne).
8. Die Schrecken des Krieges (dom.).
9. Die Befreiung der Schweizer Urkantone in Geschichte und Sage (szkolne).
10. Das Leben in einer deutschen Kleinstadt. Nach Goethes „Hermann und Dorothea“ (dom.).

Klasa VI. b.

1. Die Verkehrsmittel in unserer Stadt (dom.).
2. Tugenden und Fehler der Ritter im Mittelalter. Auf Grund des Nibelungenliedes (szkolne).
3. Die Rohölindustrie (dom.).
4. Eine Uebersetzung aus dem Polnischen (szkolne).
5. Die Exposition des Lustspiels: „Minna von Barnhelm“ (szk.).
6. Die Folgen des 30-jährigen Krieges für das deutsche Volk (domowe).
7. Eine Uebersetzung aus dem Polnischen ins Deutsche (szk.).
8. Hermann von Göthe und Pan Tadeusz von Adam Mickiewicz. Eine vergleichende Charakteristik (dom.).

9. Mein bisheriges Leben und Wirken (szkolne).
10. Tells Meisterschuss nach Schillers „Wilhelm Tell“ (szkolne).

Klasa VII. a.

1. Gymnasium und Realschule (dom.).
2. Ursachen des dreissigjährigen Krieges (szkolne).
3. Was erfahren wir über Wallenstein aus dem Stücke: „Wallensteins Lager“ (dom.).
4. Eine Uebersetzung aus dem Polnischen (szkolne).
5. Es ist ein beliebiges Charakterbild nach Schillers Drama: „Wallenstein“ zu entwerfen (dom.).
6. Die Staatsgrundgesetze von Österreich-Ungarn (dom.).
7. Vergleich des Lebensganges Göthes und Schillers (szkolne).
8. Eine Uebersetzung aus dem Polnischen (szkolne).

Klasa VII. b.

1. Das Jahr 1812 (szkolne).
2. Die Zuckerfabrikation (dom.).
3. Der Mensch versuche die Götter nicht. Nach Schillers: „Taucher“ (szkolne).
4. Die Bedeutung der Wasserstrassen für die Kultur eines Landes (dom.).
5. Eine Uebersetzung aus dem Polnischen ins Deutsche (szk.).
6. Das Parlament. Seine Bedeutung und seine Aufgabe (dom.).
7. Wohin möchte ich nach der Reifeprüfung eine Reise machen? (Ein Brief) (szkolne).
8. Eine Uebersetzung aus dem Polnischen ins Deutsche (dom.).

Tematy zadań francuskich.

Klasa V. a. i V. b.

1. Raconter le morceau: „Les épis“ (szkolne) (Questions et réponses).
2. Raconter le morceau intitulé: „La noix“. Raconter le morceau intitulé: „Le dîner dans la cour“ (dom.).
3. Raconter le morceau: „La tabatière d'or (Questions et réponses) (dom.).
4. Traducion d' un morceau français en polonais (szkolne).

5. Traduction du polonais en français d' un texte d' apìes un morceau lu à l' école: „La pluie“ (szkolne).
6. La dernière soirée de Marie Stuart. Qzestions et réponses (domowe).
7. L' éducation de Pascal (dom.). (D' apiès la lecture).
8. Le printemps (Une description) (szkolne).
9. Le paysan (d' apiès un morceau lu à l' école) (dom.).
10. L' histoire. (Traduction) (szkolne).

Klasa VI. a. i b.

1. Lettre d' un fils à ses parents contenant une déscription des premiers jours à l' école après les vacances.
2. Qu'est-ce qu'on fait dans une salle de gymnastique.
3. Les limites de la France (d'après la carte géographique) (szk.).
4. Les personnages dans la comédie de Molière s. l. t. „Le bourgeois gentil homme“ (dom).
5. Les habitans de la Betique (d'après le roman de Fénelon sous le titre „Les aventures de Télémaque“ lu à l'école) (domowe).
6. La chute des corps dans la nature (Traduction).
7. Le madrigul du roi (d' après une lettre de M-me de Sévigné lue à l' école) (szkolne).
8. Les grands écrivains français du XVII. siècle (dom.).
9. État social avant la révolution française (traduction) (szk.).
10. Expliquer les préceptes données par I. J. Rousseau à un jeune homme (d'après un morceau lu à l' école).
11. Racontez la fable de Lafontaine s. l. t. „Le loup et le chien“.

Klasa VII. a. i b.

1. Camment la pluie se forme- t-elle (d'après un morceau lu à l' école).
2. La guerre de Prusse de 1870 et 1871. (Traduction).
3. Prouver la superiorité de la méthode d'expérience sur celle d'observation (d'après le morceau s. l. t. Méthodes des sciences physiques et naturelles“ lu à l' école).
4. La bataille de Waterloo (d' après un morceau de V. Hugo lu à l' école).
5. Le dernière leçon de français (d' après le morceau de Daudet „La dernière classe lu à l' école).
7. La palais impérial au Japon (d'après le morceau de Loti: „L' impératrice Printemps“).
8. Les „grattoirs de nuages“ en Amerique (d' après un morceau lu à l' école).
9. Raconter les principaux faits de votre vie.

Tematy pisemnego egzaminu dojrzałości

Grupa A. i B.

1. Z języka polskiego do wyboru:
   a) Miecz, pług i maszyna jako warunek bytu i trwałego rozwoju narodów i państw. (W formie szkicu historycznego na tle dziejów powszechnych).
   b) Wpływy obce w dziejach literatury polskiej.
   c) Szukajcie prawdy jasnego płomienia!
   Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg....
   ....Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy!
   (Rozwinąć jako program młodzieży, wstępującej w nowy okres życia).
2. Język niemiecki: Przetłómaczyć na język niemiecki podyktowany ustęp polski p. t. „O kolejach żelaznych i parowcach“.
3. Język francuski: Przetłómaczyć na język polski napisany na tablicy tekst francuski.
4. Geometrya wykreślna: *a)* Na danej prostej *l* wyznaczyć punkty równo oddalone od pionowej płaszczyzny rzutów i od płaszczyzny *P* nachylonej ukośnie do obu płaszczyzn rzutów.
   b) Ostrosłup ścięty prosty, którego podstawą jest sześciobok umiarowy, leżący na płaszczyźnie poziomej rzutów, przykryty jest płytą kwadratową; Wyznaczyć cienie własne (rzucone na płaszczyznę rzutów) oraz cień rzucony płyty na ostrosłup.
   c) Wyznaczyć płaszczyzny styczne do walca ukośnego, a nachylone do poziomej płaszczyzny rzutów pod danym kątem *a*.

Grupa C. i D.

1. Język polski: do wyboru:
   a) Adam Mickiewicz a Juliusz Słowacki. (Charakterystyka poetów i znaczenie w literaturze).
   b) Rzut oka na dzieje Polski w wieku XIX.
   c) Rozwój nauk przyrodniczych i ich wpływ na urabianie się dążności ideowych wśród narodów kultury europejskiej.
2. Język niemiecki: Przetłómaczyć na język niemiecki ustęp polski p. t. „Obyczaje i zwyczaje Rzymian“.

3. Język francuski: Przetłómaczyć na język polski napisany na tablicy tekst francuski.
4. Geometrya wykreślna: *a)* Dane są w przestrzeni trzy punkty, leżące na płaszczyźnie, ukośnie względem obu płaszczyzn rzutowych nachylonej; wyznaczyć na płaszczyźnie poziomej i pionowej rzutów punkty równo oddalone od 3. danych punktów.
   b) Wyznaczyć przekrój stożka ukośnego podług elipsy.
   c) Wyznaczyć punkt bezwzględnie najjaśniejszy na powierzchni kuli, przy oświetleniu równoległem (rzuty prom. światła nachylone do osi x pod 45^0).

III.

Środki naukowe.

I. Biblioteka nauczycielska.

Biblioteka liczy obecnie 850 dzieł w przeszło 2000-ach tomów. W ciągu roku szkolnego nabyto między innemi następujące dzieła; *Świętochowski Aleks.:* Pisma; *Żmichowska:* Pisma; *Koźmian:* Rzecz o 1863 r.; *Dmowski:* Niemcy, Rosya i Polska: *Tarnowski:* Matejko; *Sienkiewicz:* Pisma; *Prus:* Pisma; *Nietsche Fr.:* Werke; *Sokołowski:* Dzieje Polski ilustrowane; *Muther:* Historya malarstwa; *Szajnocha*: Dzieła; *Kraszewski:* Wybór pism; *Chmielowski:* Adam Mickiewicz; *Carlyle:* Bohaterowie; *Brückner:* Różnowiercy polscy; *Marchlewski:* Teorye i metody badania współczesnej chemii organicznej; *Caro:* Dzieje Polski; *Wierzbowski:* Komisya edukacyi narodowej i jej szkoły w Koronie (1780—1793); *Tegoż*: Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego; *Prace filologiczne*; *Brzozowski:* Płomienie; *Winawer:* Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie; *Krzywicki:* Kwestya rolna; *Załęski:* Królestwo polskie pod względem statystycznym; *Kaczkowski*: Wybór pism; *Maeterlinck:* Pisma; *Ibsen:* Wybór dramatów; *Dante-Porębowicz:* Boska komedya; *Homer-Szmurło:* Iliada; *Nusbaum:* Szlakami wiedzy; *Szelągowski*: Najstarsze drogi Polski na Wschód; *Kraushar:* Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie; *Witkiewicz*: z Tatr; *Witkiewicz:* Matejko. — Akademia Umiejętności w Krakowie nadsyłała w darze cenne swoje wydawnictwa, za co składa się jej na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Zarząd prenumerował następnjące czasopisma: Biblioteka warszawska, Przegląd polski, Przegląd filozoficzny. Muzeum, Krytyka, Kultura polska, Prawda, Tygodnik ilustrowany, Świat słowiański, Książka, Poradnik językowy, Przewodnik bibliograficzny, Lud, Wszechświat, Archiv für slavische Philologie, Zeitschrift für Kunst u Zeichenunterricht, Gazeta lwowska.

II. Biblioteka uczniów.

B i b l i o t e k a p o l s k a uczniów liczyła w b. roku szkolnym 900 dzieł w 1200 tomach. Korzystało z niej ogółem 213 uczniów, którzy wypożyczyli 2805 tomów, zatem przeciętnie wypada 12 tomów na jednego ucznia pożyczającego.

Biblioteka dla klas niższych otwarta była 3 razy tygodniowo w czasie pauzy 20 minutowej, biblioteka dla klas wyższych codziennie w Czytelni dla uczniów Zakładu.

B i b l i o t e k a n i e m i e c k a dla uczniów posiada 200 dzieł, 590 tomów.

C z y t e l n i a u c z n i ó w założona za pozwoleniem i pod opieką Dyrekcyi w listopadzie 1905 r. była otwarta w bieżącym roku szkolnym codziennie popołudniu od godziny 5—7 od listopada 1908 do maja 1909. Czytelni oddano do rozporządzenia jedną salę w Zakładzie, w której się uczniowie klas wyższych gromadzili celem wypożyczania książek wydzielonych z biblioteki uczniów dla Czytelni, czytania czasopism, odbywania pogadanek naukowych, słuchania odczytów wygłaszanych przez kolegów, tudzież bawienia się w gry towarzyskie jak szachy, warcaby i t. p.

Biblioteka Czytelni liczyła 789 dzieł treści belletrystycznej, wziętych z biblioteki uczniów.

Liczba uczniów korzystających z biblioteki wynosiła 114. Książek wypożyczono 1596. Przeciętna ilość książek przeczytanych przez jednego członka Czytelni wynosiła 14.

W czytelni wygłoszono następujące odczyty: 1) Tabaczyński: „Do pracy“. 2) Elmer; „Dzieje atomu w rozwoju myśli ludzkiej“. 3) Semmel: „Społeczeństwo pierwotne“ (3 odczyty). 4) Kalwaryjski: „Powstanie listopadowe“. 5) Elmer: „Trzęsienie ziemi“. 6) Semmel: „Materyalistyczne pojmowanie dziejów“. 7) kol. B.: „Wspóczesna Europa“.

Inne środki naukowe.

1. Gabinet ryunków odręcznych dla klas wyższych.

modeli rysunkowych	568
wydawnictw z wzorami rysunkowymi . .	12

2. Gabinet dla klas niższych:

modeli	290
1 zeszyt Pflanzenornament i wzory rysunkowe Kolbet Gmelich	

3. Gabinet historyi naturalnej:

Inwentarz historyi naturalnej wykaznje 258 pozycyi różnych przedmiotów, przeważnie do nauki somatologii, zoologii,

mineralogii i geologii tudzież modeli do nauki historyi naturalnej.

4. Gabinet fizyki posiada przyrządów 235. W bieżącym roku szkolnym przybyło 36 przyrządów.
5. Gabinet chemii liczy przyborów 210, preparatów chemicznych 310.
6. Gabinet geografii i historyi:
   Map ściennych 127, globusów 3, model horyzontu, sfera armilarna, tablic Cybulskiego 20, obrazy dla szkoły i domu wydane staraniem Tow. dla reprodukcyi dzieł sztuki we Wiedniu, Hölzla obraów geograficznych 37, Haasa obrazów do geografii fizycznej i geologii 50, Dyapozytywy do Skioptykonu z widokami Grecyi. Speemanna muzeum (dzieła sztuki) 5 roczników. Fotografie widoków Włoch sztuk 101. Obrazów historycznych Langla 72. Stereoskopy 2. Stereogramów 202. Tablic etnograficznych 6. Gipsowy model Morkiego Oka i okolicy, Fotografii Tatr 9. Atlasy obrazowe Geistbecka 3. Hypsometer, tellurium. Atlas fizyczno-geograficzny Berggansa. Dwie tablice Letoschka. Zbiór produktów kolonialnych, zbiór najważniejszych skał. Generalna karta austr.-węg. sztabu jeneralnego 1:200,000. (Ziemie dawnej Polski) Mapa Tatr 1:2500. Dwie mapy okolic Lwowa, 1:75000. Dwie karty geologiczne Monarchii austro-węg.
7. Gabinet geometryi wykreślnej posiada przyrządów i modeli 53

IV.

Fizyczne wychowanie młodzieży.

Fizyczne wychowanie młodzieży odbywało się przez obowiązkową gimnastykę, gry i zabawy na świeżem powietrzu, wycieczki w okolice Lwowa i dalsze wycieczki do ważniejszych miejscowości w kraju, podczas których zwracano uwagę młodzieży na zabytki sztuki, zbiory naukowe, pamiątki historyczne i zakłady fabryczne.

W miesiącach zimowych miała każda klasa dwa razy w tygodniu po jednej godzinie gimnastykę obowiązkową. W miesiącach letnich, począwszy od 1. maja odbywały się na miejscu powystawowem, obok parku Kilińskiego gry i zabawy ruchowe pod kierunkiem nauczyciela gimnastyki i dozorem innych nauczycieli, cztery razy w tygodniu, a mianowicie: dla klas niższych dwa razy w tygodniu po 2 godziny t. j. w poniedziałki i czwartki, a tak samo dla klas wyższych we wtorki i piątki. Uczniowie najchętniej bawili się w piłkę nożną; prawie zawsze było 5 piłek nożnych, a czasem 6 w ruchu. Nadto grali jeszcze uczniowie w krokieta, tennis, palanta i t. p.

Gry te i zabawy były tak samo obowiązkowe jak i gimnastyka. Przed rozpoczęciem zabaw czytał nauczyciel gimnastyki katalog i notował absencye. Pokazało się, że udział w grach i zabawach był liczniejszy niż w gimnastyce, gdyż nawet uwolnieni od gimnastyki uczniowie uczęszczali na gry i zabawy ruchowe bardzo chętnie. Ponieważ pogoda w maju i czerwcu przeważnie dopisywała, wskutek tego było około 30 takich zabaw i gier, co stanowi ze względu na dnie wolne od nauki i święta cyfrę dosyć wysoką.

Nadto odbywali przeważnie gospodarze klas ze swemi klasami wycieczki w bliższe i dalsze okolice Lwowa jak na Czartowską Skałę, do Brzuchowic, do Zimnej Wody, do lasu Lisienickiego, Zubrzyckiego, Kleparowskiego, do Winnik, Sichowa, Lubienia, Janowa i t. d. Wycieczek takich bliższych odbyto przeszło 30.

Za inicyatywą prof. Paczosy odbyła się w dniach 26., 27. i 28. czerwca bardzo piękna wycieczka z uczniami klasy V. i VI. pod przewodnictwem profesorów Paczosy, Trojnara, Hawla, Węgla, Polakowskiego, Gruchały i Müllera do Tarnobrzegu, z Tarnobrzegu okrętem do Sandomierza, którego znaczenie i pamiątki historyczne objaśniał uczniom prof. Węgiel. Po zwiedzeniu Sandomiemierza udano się na okręcie do portu w Nadbrzeziu, który bardzo dokładnie i szczegółowo objaśniał uczniom starszy inżynier i kierownik regulacyi Wisły p. Hein. Z Nadbrzezia wróciła wycieczka okrętem do Tarnobrzegu, gdzie przenocowano. Na drugi dzień wracając koleją zwiedzili uczestnicy wycieczki cukrownię w Przeworsku, gdzie Zarząd cukrowni wydelegował fachowego urzędnika, który oprowadzał uczestników wycieczki po całej fabryce i z jak największą dokładnością prawie przez 2 godziny wyjaśniał uczniom fabrykacyę i rafinadę cukru. Za to Dyrekcya w tem miejscu wyraża Zarządowi fabryki serdeczne podziękowanie na tem przeświadczeniu, że uczniowie odnieśli z tego wielką korzyść nie tylko pod względem naukowym, lecz co ważniejsza, otrzymali zachętę i nabrali zapału do gorliwej pracy nad uprzemysłowieniem i podniesieniem kraju pod względem ekonomicznym. Z powrotem do Lwowa wstąpili uczestnicy wycieczki do Przemyśla, który w przeciągu 4 godzin dosyć dokładnie zwiedzili.

Wycieczka wywarła na uczniach głębokie wrażenie. Widok Wisły i Sandomierza wzruszył wielu do łez; — prawie wszyscy uczniowie widzieli po raz pierwszy w życiu okręt i jego urządzenie.

W ciągu roku szkolnego zbadał, podobnie jak w latach ubiegłych uproszony w tym celu przez Dyrekcyę Zakładu lekarz, Wny Dr. Bolesław Kielanowski, 196 uczniów naszego Zakładu, celem sprawdzenia, czy mogą ze względu na stan swego zdrowia brać udział w ćwiczeniach gimnastycznych. Do badania przeznaczał nauczyciel gimnastyki jedynie tych uczniów, którzy wśród ćwiczeń zbytnio się męczyli, nie mogli oddechać przez nos, dostawali napadów duszności, krwotoków nosowych i t. p. względnie tych, którzy sami przed rozpoczęciem się nauki oświadczyli, że cierpią na tę lub ową chorobę; zasięgano również zdania lekarskiego w tych przypadkach, kiedy uczeń nieprawidłową budową w oko wpadając, albo niezdrową cerą budził podejrzenie, że ćwiczenia gimnastyczne mogą na jego organizm wywrzeć wpływ niekorzystny. W kilku wreszcie przypadkach zwrócono się do lekarza z prośbą o rozstrzygnięcie, czy uczniowie słabi z powodu zbytniej odległości mieszkania od sali gimnastycznej nie poniosą szkody na zdrowiu przez dwukrotne chodzenie, przedpołudniem na naukę szkolną, a po południu na gimnastykę.

Wynik badania był następujący:

Ilość badanych w ogóle 196
Z tych uwolniono od uczęszczania na naukę gimnastyki . 160

Przyczyną uwolnienia były:

1.	Niedokrewność	23
2.	Nerwica	6
3.	Krótkowzroczność znacznego stopnia	8
4.	Gruźlica płuc w okresach początkowych . . .	4
5.	Gruźlica stawów i kości	15
6.	Zapalenie nerek przewlekłe	1
7.	Przerost błony śluzowej nosa znacznego stopnia . .	32
8.	Zapalenie ucha środkow.	1
9.	Skrzywienie kręgosłupa	4
10.	Nieżyty przewlekłe dróg oddechowych	20
11.	Choroby serca	6
12.	Przepukliny	2
13.	Padaczka	1
14.	Zwichnięcie nieuleczone	2
15.	Mieszkanie zbyt odległe	35
	Razem . .	160

V.

Ważniejsze rozporządzenia władz szkolnych

w ciągu roku szkolnego 1908/9.

1. Ministerstwo Wyznań i Oświaty z 11. czerwca 1908 L. 26651 w sprawie egzaminowania i klasyfikowania w szkołach średnich.
2. R. S. K. z 15. lipca 1908 L. 27963 o egzaminach wstępnych do I. klasy.
3. R. S. K. z 26. sierpnia 1908 L. 40822 o noszeniu mundurków szkolnych.
4. R. S. K. z 27. sierpnia 1908 L. 40821 zakazujące pod surową karą palenia tytoniu przez uczniów szkół publicznych.
5. R. S. K. z 15. września 1908 L. 45375 o postępowaniu wobec epidemii płonicy.
6. R. S. K. z 20. października 1908 L. 52395 interpretuje ustawę określającą granice wieku uczniów publicznych szkół realnych.
7. R. S. K. z 17. października 1908 L. 23429 o egzaminowanych suplentach.
8. R. S. K. z 31. października 1908 L. 52588 o rozłożeniu frekwencyi na poszczególne zakłady lwowskie.
9. Prezydyum R. S. K. z 5. grudnia 1908 L. 474 o Najwyższem rozporządzeniu ustanawiającem krzyż pamiątkowy dla upamiętnienia 60-letniej rocznicy objęcia rządów przez Najjaśniejszego Pana.
10. R. S. K. z 6. grudnia 1908 L. 32290 o odłożeniu na czas wakacyi ćwiczeń z bronią nauczycieli, obowiązanych do ćwiczeń wojskowych.
11. R. S. K. z 28. grudnia 1908 L. 65449 o udziale uczniów w zabawach tanecznych.
12. R. S. K. z 6. stycznia 1909 L. 602 o egzaminie dojrzałości w terminie zimowym.
13. R. S. K. z 14. stycznia 1909 L. 1695 o egzaminach półrocznych i całorocznych prywatystów.
14. R. S. K. z 5. lutego 1909 L. 4590 w sprawie stypendyów dla uczniów szkół średnich.
15. R. S. K. z 24. marca 1909 L. 15882 o nowych przepisach co do opłaty czesnego w szkołach średnich.
16. R. S. K. z 2. czerwca 1909 L. 26779 podaje nową interpretacyę przepisów o egzaminach dojrzałości.

VI.

Kronika Zakładu.

Druga szkoła realna liczyła w r. 1908/9 7 klas w 17 oddziałach i mieściła się w 4 budynkach a to przy ul. Szeptyckich l. 14 i 16 i przy ul. Szumlańskiego l. 7 i 11 a. Od lutego przeniesiono kancelaryę szkolną do wynajętych ubikacyi w osobnym budynku przy ul. Szumlańskiego l. 7 a dawną kancelaryę przerobiono na salę szkolną. W ten sposób zniesiono klasę wędrującą. Do II. szkoły realnej przyjmowano uczniów przedewszystkiem z II i III dzielnicy miasta.

Rok szkolny 1908/9 rozpoczął się we czwartek 3. września 1908 nabożeństwem wstępnem w kościele św. Łazarza i cerkwi seminaryum duchownego.

Egzamin wstępny do I. klasy odbył się w dwóch terminach, lipcowym i wrześniowym przed trzema komisyami egzaminacyjnemi.

Dnia 9. września 1908 odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarzowej Elżbiety, tak samo 18. listopada jako w dzień Imienin ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Egzamin dojrzałości w terminie jesiennym odbył się pod przewodnictwem c. k. Radcy Dworu JWP. Jana Frankego w dniach od 28. września do 7. października 1908. Do egzaminu zgłosiło się 3 uczniów publicznych i 29 eksternistów. Przed egzaminem ustnym odstąpił 1 uczeń. Za dojrzałych uznano 3 uczniów publicznych a 19 eksternistów. Reprobowano 9 eksternistów.

W poniedziałek dnia 5 października, jako w dzień imienin Najjaśniejszego Pana, odbyło się uroczyste nabożeństwo szkolne.

We czwartek dnia 20 października 1908 odbyło się uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu 50 letniego jubileuszu kapłaństwa papieża Piusa X. W kościele św. Łazarza; celebrował Najprzew. Ks. Biskup Bandurski.

We czwartek dnia 12 listopada 1908 odbyło się w kościele św. Łazarza uroczyste nabożeństwo ku czci Patrona zakładu św. Stanisława Kostki.

We wtorek dnia 1 grudnia 1908 odbył się ku uczczeniu 60 letnich rządów Najjaśniejszego Pana, w sali gimnastycznej szkoły kolejowej uroczysty wieczorek. Po przemówieniu dyrektora zakładu, chór młodzieży zaśpiewał kantatę okolicznościową, poczem profesor Kazimierz Węgiel wygłosił odczyt o dziejach 60 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I. Na zakończenie młodzież odśpiewała hymn ludowy.

Nazajutrz we środę dnia 2 grudnia 1908 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Łazarza dla uczniów obrządku rzymsko-katolickiego; dla uczniów grecko-katolickich w cerkwi seminaryum duchownego, dla uczniów wyznania mojżeszowcgo w synagodze.

W piątek dnia 4 grudnia 1908 urządziła młodzież klas wyższych ku czci wieszczów literatury polskiej w sali gimnastycznej poranek artystyczny. Na program złożyły się śpiewy choralne, popisy muzyczne, deklamacye i przedstawienie ustępu z dramatu Stanisława Wyspiańskiego: „Wesele“. (Akt II. Sceny z widmami).

Dnia 11 marca 1909 umarł po ciężkiej słabości uczeń klasy VI b, Tadeusz Adamek a dnia 12 kwietnia 1909 uległ również panującej w tym roku epidemicznie płonicy uczeń klasy II a Adam Bielecki. Już przy końcu roku szkolnego dnia 25 czerwca zmarł uczeń klasy IV c Roman Mulkiewicz. Grono nauczycielskie z dyrektorem i młodzież szkolna serdecznym żalem przejęci oddali ostatnią usługę, biorąc udział w pogrzebie przedwcześnie zgasłych uczniów i kolegów. Cześć ich pamięci!

Jako w setną rocznicę urodzin wieszcza narodowego Juliusza Słowackiego urządził komitet obywatelski w dniu 3 kwietnia 1909 za jego duszę żałobne nabożeństwo w katedrze rzymsko-katolickiej. Dla wzięcia udziału w tem nabożeństwie uwolniono młodzież od lekcyi szkolnych w tym dniu o godzinie 11-tej.

Egzamin dojrzałości w terminie letnim odbył się w czasie od 21 maja do 5 czerwca 1909 pod przewodnictwem JW. pana Radcy Dworu J. Frankego a przy końcu JW. p. Radcy A. Stefanowicza. Do egzaminu przystąpiło 54 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 19 eksternistów. Wynik podany poniżej.

W ciągu roku przystąpiła młodzież katolicka trzykrotnie do sakramentów św.

Rok szkolny zakończono uroczystem nabożeństwem dnia 6 lipca 1909.

W ciągu roku szkolnego 1908/9 zaszły następujące zmiany w składzie grona nauczycielskiego:

R. S. K. z 14 lipca 1908 L. 19884 nadała zastępcy nauczyciela Stefanowi Juńskiemu posadę nauczycielską w c. k. szkole realnej w Tarnopolu.

R. S. K. z 27 lipca 1908 L. 33191 przenosi zast. nauczyciela c. k. l. szkoły realnej lwowskiej Antoniego Wołk-Łaniewskiego w tym samym charakterze do tutejszego zakładu.

R. S. K. z 18 sierpnia 1908 L. 34231 przenosi egz. zast. naucz. c. k. szkoły realnej w Tarnopolu Adolfa Zawadowskiego do tutejszego zakładu.

R. S. K. z 31 sierpnia 1908 L. 18545 mianuje kandydata stanu naucz. Bazylego Kalicuna, zastępcą nauczyciela w tutejszym zakładzie.

Prezydyum R. S. K. z 30 sierpnia 1908 L. 299 przyznaje VIII rangę służbową profesorom Dr. Michałowi Janikowi, Dr. Zdzisławowi Krygowskiemu i Jarosławowi Łomnickiemu.

R. S. K. z 13 września 1908 L. 42138 mianuje profesora Józefa Trojnara pomocnikiem dyrektora na lata 1908/9 i 1909/10.

R. S. K. z 14 września 1908 L. 32162 mianuje kandydata stanu naucz. Władysława Cichockiego aplikantem w tutejszym zakładzie.

R. S. K. z 21 września 1908 L. 44165 zniżyła prof. Dr. Stefanowi Rudnickiemu wymiar pracy nauczycielskiej do 14 godzin tygodniowo na przeciąg roku 1908/9.

R. S. K. z 30 września 1908 L. 47611 udziela zast. naucz. Januszowi Chmielowskiemu urlopu do 15 listopada 1908.

R. S. K. z 12 października 1908 L. 49363 zatwierdza w zawodzie nauczycielskim Dr. Kazimierza Jareckiego i przyznaje mu tytuł c. k. profesora.

Na podstawie ustnego upoważnienia R. S. K. Dyrekcya porucza asystenturę geometryi wykreślnej, począwszy od 16 października 1908 Józefowi Nussbaumowi dotychczas asystentowi tego przedmiotu w c. k. I. szkole realnej we Lwowie.

R. S. K. z 4 listopada 1908 L. 45979 mianuje egz. kandydata stanu nauczycielskiego Franciszka Michejdę zastępcą nauczyciela w tutejszym zakładzie.

R. S. K. z 4 listopada 1908 L. 53365 udziela profesorowi Dr. Zdzisławowi Krygowskiemu powołanemu do objęcia wykładów w c. k. Szkole Politechnicznej, urlopu do końca półrocza.

R. S. K. z 13 stycznia 1909 L. 1665 przenosi egz. zastępcę nauczyciela Antoniego Wołk Łaniewskiego do c. k. szkoły realnej w Tarnopolu.

R. S. K. z 6 lutego 1909 L. 33579 mianuje egzaminowanego kandydata stanu naucz. Leopolda Hołubowicza zastępcą nauczyciela w tutejszym zakładzie.

R. S. K. z 17 lutego 1909 L. 62504 mianuje aplikanta Władysława Cichockiego zastępcą naucz. w c. k. seminaryum naucz. męskiem w Rzeszowie.

R. S. K. z 13. lutego 1909 L. 7855 przenosi egzam. zast. nauczyciela c. k. II. gimnazyum w Nowym Sączu Floryana Wilińskiego do tutejszego zakładu.

R. S. K. z 3 marca 1909 L. 8650 udziela zast. nauczyciela Stanisławowi Rzuchowskiemu urlopu dla poratowania zdrowia do końca roku szkolnego.

R. S. K. z 29 marca 1909 L. 56372 mianuje kandydata stanu naucz. Mieczysława Wróblewskiego zastępcą nauczyciela w tutejszym zakładzie.

R. S. K. z 31 marca 1909 L. 15887 udziela urlopu do końca roku szkolnego dla poratowania zdrowia zast. naucz. Stanisławowi Grzymalskiemu.

R. S. K. z 10 kwietnia 1909 L. 1909 L. 19613 udziela 1 miesięcznego urlopu asystentowi rysunków odręcznych Leonowi Stachiewiczowi.

R. S. K. z 15 kwietnia 1909 L. 20597 udziela urlopu i stypendyum w kwocie 500 koron na podróż naukową wakacyjną profesorowi Józefowi Trojnarowi.

Statystyka uczniów.

A) Klasyfikacya uczniów.

Liczba u góry oznacza ilość prywatystów.

Klasa	Liczba uczniów			Wynik klasyfikacyi w II. półr.						Według miejsca pobytu rodziców	
	zapisanych	którzy wystąpili w ciągu roku szkolnego	z końcem roku szkolnego	chlubnie uzdolnieni	uzdolnieni	na ogół uzdolnieni	poprawki	nieuzdolnieni	nieklasyfikowani	Miejscowych	Zamiejscowych
I. *a*	29^{1}	4	25^{1}	1	18	5	—	1	—	21	4
I. *b*	30	2	28	1	17	3	1	3	1	25	3
I *c*	32	5	27	—	18	2	4	3	—	24	3
II. *a*	36	4	32	2	26	3	—	1	—	31	1
II. *b*	39	5	34	1	21	5	2	5	—	30	4
II. *c*	35	4	31	2	16	8	2	3	—	25	6
III. *a*	44^{1}	—	44^{1}	4	30	1	5	4	—	33	11
III. *b*	45^{2}	3	43^{2}	—	28	4	7	4	—	35	8
IV. *a*	37	4	33	4	16	4	4	6	—	25	8
IV. *b*	41	1	40	2	23	1	6	8	—	30	10
IV. *c*	42	—	42	4	22	3	9	3	—	36	6
V. *a*	49	2	47	3	25	—	10	6	1	32	15
V. *b*	49^{2}	3	46^{2}	3	30^{1}	—	9	4^{2}	—	35	11
VI. *a*	47^{1}	3	44^{1}	2	23^{4}	—	12	7	—	35	9
VI. *b*	47	3	44	1	23	—	14	4	—	34	10
VII. *a*	32^{1}	—	32^{1}	1	26	—	4	5	—	26	6
VII. *b*	34^{1}	—	34^{1}	1	28	—	4	1	—	21	13
Razem	668^{9}	43	626^{9}	32	390^{6}	39	93	64^{2}	2	498	128

B) Narodowość i wyznanie uczniów.

Klasa	Narodowość				Wyznanie					
	polska	ruska	niemiec.	czeska	rz. kat.	gr. kat.	orm. kat.	ewang.	mojżesz.	Razem
I. *a*	25^{1}	—	—	—	24	—	—	1^{1}	—	25
I. *b*	27	—	1	—	17	—	—	—	11	28
I. *c*	18	9	—	—	9	9	—	—	9	27
II. *a*	32	—	—	—	32	—	—	—	—	32
II. *b*	34	—	—	—	23	—	—	—	11	34
II. *c*	23	7	1	—	10	10	—	1	10	31
III. *a*	43^{1}	—	—	1	34	—	—	—	10	44
III. *b*	41^{2}	1	1	—	24	6	—	2^{1}	11	43
IV. *a*	33	—	—	—	33	—	—	—	—	33
IV. *b*	39	1	—	—	28	1	—	1	10	40
IV. *c*	38	4	—	—	22	5	—	—	15	42
V. *a*	45	—	—	2	37	—	—	—	10	47
V. *b*	39^{2}	7	—	—	23	8	—	2	13^{1}	46
VI. *a*	44^{1}	—	—	—	39	—	—	1	4	44
VI. *b*	38	6	—	—	22	4	—	1	17	44
VII. *a*	32	—	—	—	23	—	—	—	9	32
VII. *b*	30	4^{1}	—	—	17	4	—	—	13	34
Razem	581^{7}	39^{1}	3	3	417^{5}	47^{1}	—	10	153^{1}	626

C) Wiek uczniów z końcem roku szkolnego.

Urodzeni w roku	I. a	I. b	I. c	II. a	II. b	II. c	III. a	III. b	IV. a	IV. b	IV. c	V. a	V. b	VI. a	VI. b	VII. a	VII. b	Razem
1898	4	7	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19
1897	13	4	5	7	10	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	45
1896	5	9	8	9	10	6	10	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	66
1895	3	8	6	9	10	12	10	13	4	4	4	—	—	—	—	—	—	83
1894	—	—	—	6	3	4	10	10	7	13	10	7	2	—	—	—	—	68
1893	—	—	—	1	—	3	10	6	13	13	12	7	11	7	3	—	—	87
1892	—	—	—	—	—	—	4	7	4	5	13	21	8	14	6	3	4	91
1891	—	—	—	—	—	—	—	8	2	5	3	5	11	10	6	10	6	58
1890	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	5	10	9	16	7	5	55
1889	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	4	4	9	4	14	37
1888	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	8	5	17
Razem .	25	28	27	32	34	31	44	43	33	40	42	47	46	44	44	32	34	626

Opłaty szkolne i stypendya.

Całą opłatę szkolną w I. półroczu 1908/9 uiściło uczniów		128
Połowę opłaty szkolnej w I. półr. „ „ „		1
Uwolnionych od całej opłaty szkolnej w I. półr. było		476
Przed uiszczeniem opłaty szkolnej wystąpiło „ „		20
Całą opłatę szkolną w II. półroczu 1908/9 uiściło uczniów		209
Połowę opłaty szkolnej w II. półr. „ „ „		1
Uwolnionych od całej opłaty szkolnej w II. półroczu było		425
Przed uiszczeniem opłaty szkolnej wystąpiło uczniów		23
Opłata szkolna w I. półroczu wynosiła	K	5140·—
„ „ „ II. „ „	„	8350·—
Taksy wstępne wynosiły razem	„	2488·20
Fundusz na środki naukowe	„	1823·20
Datki uczniów na gry i zabawy	„	665·—
Stypendya pobierało uczniów pięciu w kwocie .	„	1539·—

Fundusz pomocy naukowej.

I. Dochody.

Z datków dobrowolnych uczniów przy wpisach wpłynęło:

Klasy I. a, b, c	K	20·50
„ II. a, b, c, ...	„	12·30
„ III. a	„	33 60
„ III. b	„	20·10
„ IV. a	„	16·45
„ IV. b	„	20·70
„ IV. c	„	21·20
„ V. a	„	20·80
„ V. b	„	16·62
„ VI. a	„	13·80
„ VI. b	„	12·90
„ VII. a	„	18·02
„ VII. b	„	12·97
Razem .	K	239·96

Michał Bartel „Związek kolejarzy“		8·—
18/5 Składka w kościele		60·—
Razem .	K	307·96

II. Wydatki.

1.	4/11 1908	L. Hirschsprung za ubrania . . .	K 91·—
2.	8/11 „	„ „ „	„ 22·—
3.	14/11 „	Dr. Zagajewski dla ubogiego ucznia . .	„ 20·—
4.	3/12 „	Zapomoga biednego ucznia	„ 10·—
5.	3/12 „	L. Hirschsprung za ubrania	„ 33·—
6.	3/12 „	S. Diamand za buciki	„ 7·—
7.	9/12 „	L. Hirschsprung za ubrania	„ 28·—
8.	11/12 „	J. Sozański naprawa bluzek	„ 16·—
9.	13/12 „	S. Żypowski za płaszcz dla ucznia . .	„ 8·—
10.	1/5 „	Dopłata do opłaty szkolnej ubogiego ucznia	„ 20·—
11.	10/5 „	L. Hirschsprung za ubrania	„ 40·—
12.	18/5 „	Zapomoga dla 2 uczniów	„ 20·—
		Razem .	K 315·—

Niezależnie od powyższego bieżącego funduszu utworzono inny, którego przeznaczeniem jest założenie bursy dla ubogiej młodzieży II. szkoły realnej. Zajmowało się tą sprawą w dalszym ciągu tak zwane „Kółko czwartkowe", pod przewodnictwem JW. Pana Adolfa Mussila i równolegle grono nauczycielskie II. szkoły realnej. Stan tego funduszu w dniu 1. lipca 1909 wynosił:

Na książeczce galic. Kasy oszczęd. Nr.	151802 kwota	K 329·34
„ „ „ „ „ „	33483 „	„ 60.—
„ „ „ „ „ „	97742 „	„ 177·—
	Razem .	K 566·34

Dyrekcya składa niniejszem wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie i poleca nadal tę sprawę opiece rodziców i przyjaciół młodzieży.

VIII.

Wykaz książek na rok szkolny 1909|1910

w szkołach realnych.

I. Klasa.

Religia. *a) rit. lat.* Ks. Slósarz — Katechizm religi katolickiej. Wydanie 1–2. Lwów 1899. Cena opr. kor. 1.

b) rit. gr. Середний катихизм християньско-католицкої релїґії одобрений аввстр. Епископатом. Львів 1906. Opr. hal. 80.

Język polski. Konarski — Zwięzła gramatyka języka polskiego. Lwów 1902. Opr. hal. 50.

Próchnicki i Wójcik — Wypisy polskie dla I. klasy. Wyd. 3–4. Lwów 1905. Opr. kor. 1·50.

Język niemiecki. German i Petelenz — Ćwiczenia niemieckie dla I. klasy. Wyd. 5—6. Lwów 1906. Opr. kor. 1·80.

Geografia. Romer — Geografia. Lwów 1904. Opr. kor. 1·40. II. Wyd. w druku.

Historya. Pieniążek — Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego. Lwów 1895. Opr. kor. 1.

Matematyka. Ignacy Kranz — Arytmetyka i Algebra na kl. I. i II. Kraków 1904. Kor. 1·80.

Historya naturalna. Wiśniowski-Nusbaum — Zoologia. Wyd. 10. Lwów 1903. Opr. kor. 2·20.

Rostafiński — Botanika.

II. Klasa.

Religia. *a) rit. lat.* Ks. Ślósarz, katechizm religii katol. Wydanie 1—2. Lwów 1899. Opr. kor. 1.

Середний катихизм християньско-католицкої релїґії одобрений австр. Епископатом. Львів 1906. Opr. hal. 80.

Język polski. Konarski — Zwięzła gramatyka języka polskiego. Lwów 1902. Opr. hal. 50.
Próchnicki i Wójcik — Wypisy polskie dla II. klasy Wyd. 2—3. Lwów 1905. Opr. kor. 1·80.

Język niemiecki. German i Petelenz — Ćwiczenia niemieckie dla II. klasy. Wyd. 5. Lwów 1907. Opr. kor. 2·20.

Geografia. Baranowski i Dziedzicki — Geografia powszechna, oprac. Dr. Eug. Romer. Wyd. 11. Lwów 1905. Opr. kor. 2·80.

Historya. Zaleski — Opowiadania z dziejów austryackich i powszechnych. Wyd. 2. Lwów 1901. Opr. kor. 1.

Matematyka. Ignacy Kranz — Arytmetyka i algebra. Cz. I. na I. i II. Kraków 1904. kor. 1·80

Historya naturalna. Wiśniowski-Nusbaum — Zoologia. Wyd. 10. Lwów 1903. Opr. kor. 2·20.
Rostafiński — Botanika.

Geometrya i rysunki geometryczne. Močnik-Maryniak, Geometrya poglądowa. Część I. Wydanie 6—8. Lwów 1904. Opr. K 1·50.

III. Klasa.

Religia. *a) rit. lat.* Ks. Jougan — Liturgika. Wyd. 1—3. Lwów 1906. Opr. kor. 1·40
Ks. Szydelski — Historya biblijna zakonu starego. Wyd. Lwów. Opr. kor. 1·40.
A. Тороньский — Історня біблійна старого завіта. Вид. 2. Львів 1899. Opr. kor. 2.
A. Тороньский Літургіка. Вид. 3. Лвів 1906. Opr. kor. 1·60

Język polski. Małecki — Gramatyka języka polskiego szkolna. Wyd. 9—10. Lwów 1905. Opr. kor. 2·40.
Czubek-Zawiliński — Wypisy polskie dla III. klasy. Lwów 1904. Wyd. 2. Opr. kor. 2.

Język ruski. Kokorudz Konarski — Gramatyka ruska dla Polaków. Lwów 1900 kor.
Богдан Ленкий. Читанка руска. Львів 1904. кор. 1·40

Język niemiecki. German i Petelenz — Ćwiczenia niemieckie dla klasy III. Wyd. 4. Lwów 1907. Opr. kor. 2·40.
Petelenz — Deutsche Grammatik. Lwów 1904. Wyd. 2. Opr. kor. 1·80.

Język francuski, Amborski — Książka do nauki języka francuskiego. Część I. Lwów 1895. Opr. kor. 1·70.
lub:
Dr. St. Węckowski: Książka do nauki jezyka francuskiego dla klasy III. szkoły realnej. Lwów 1908. Opr. kor. 1·80.

Geografia. Baranowski i Dziedzicki — Geografia powszechna oprac. Dr. Eug. Romer. Wyd. 11. Lwów 1902. Opr. kor. 2·80.

Historya. Zipper — Opowiadania z mitologii Greków i Rzymian. Lwów 1897. Opr. kor. 2·40.

Matematyka. Ignacy Kranz — Arytmetyka i Algebra, podręcznik dla szkół średnich. Cz. II. na kl. III. i IV. Kraków 1904. Kor. 1·80.

Fizyka. Kawecki i Tomaszewski — Fizyka dla niższych klas szkół średnich. Wyd. 4-5 Kraków 1906. Opr. kor. 2.

Geometrya i rysunki geometryczne. Močnik-Maryniak — Geometrya poglądowa. Część II. Wyd. 4-6. Lwów 1902. Opr. kor. 1.50.

IV. Klasa.

Religia. *a) rit. lat.* Ks. Dąbrowski — Historya bibl. N. Zakonu. Opr. kor. 1·40.

b) rit. gr. А Тороньский — Лїтургіка. Вид. 3. Львів 1906. Opr. kor. 1·60.

Język polski. Małecki. — Gramatyka języka polskiego szkolna. Wyd. 9—10. Lwów 1905. Opr. kor. 2·40.

Próchnicki — Wzory poezyi i prozy. Wyd. 2—3. Lwów 1906. Opr. kor. 3.

Język niemiecki. German i Petelenz — Ćwiczenia dla IV. klasy Wyd. 3—4. Lwów 1905. Opr. kor. 2·40.

Petelenz — Deutsche Grammatik. Wyd. 2. Lwów 1904. Opr. kor. 1·80.

Język francuski. Amborski — Książka do nauki języka francuskiego. Część II. Lwów 1894. Opr. kor. 2.

Język ruski. Kokorudz-Konarski — Gramatyka ruska dla Polaków. Lwów 1900. Kor. 2.

Александер Барвіньский. Виріб з лїтератури рускої для семнарий учительских. Львів 1901. Кор. 3.

Geografia. Benoni-Majerski — Geografia austr.-węgierskiej monarchii. Wyd. 5. zmienione i przerobione przez Bolesława Baranowskiego. Lwów 1907. Opr. kor. 1·20.

Historya. Zakrzewski — Historya powszechna. Częśń I. Wyd. 1—3. Kraków 1902. Opr. kor. 2·40.

Matematyka. Dziwiński — Podręcznik arytmetyki i algebry dla klas wyższych. Wyd. 3. Lwów 1906. Opr. kor. 4.

Fizyka. Kawecki i Tomaszewski — Fizyka dla niższych klas szkół średnich. Wyd. 4—5. Kraków 1906. Opr. kor. 2.

Chemia. Sucheni — Zasady chemii w połączeniu z mineralogią. Lwów 1904. Kor. 2·20.

Geometrya i rysunki geometryczne. Močnik-Maryniak, Geometrya poglądowa. Część II. Wyd. 4—6. Lwów 1902. Opr. kor. 1·50.

V. Klasa.

Religia. *a) rit. lat.* Ks. Dr. Maciej Sieniatycki — Ogólna katolicka dogmatyka. Lwów 1906. kor. 2.
b) rit. gr. А. Сороньский — Христ.-католиц. доґматика фундаментальна і апольоґетика для кляс висших Вид. II. Львів 1907. Opr. kor. 2.
У. Тороньский — Доґматика частна для висших кляс. Львів 1895. Opr. kor. 2.

Język polski. Tarnowski i Bobin — Wypisy polskie dla szkół realnych i seminaryów nauczycielskich. Tom I. Wyd. 2—3. Lwów 1905. Opr. kor. 3.
Chrzanowski — Historya literatury niepodległej Polski. Wybór z dzieł pisarzy greckich i łacińskich w przekładach. Lwów 1902. Opr. kor. 5.

Język ruski. Podręczniki jak w klasie IV.

Język niemiecki. Juliusz Ippoldt und Adolf Stylo — Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen I. Teil. V. Klasse. Kor. 4.
Wyd. II. w druku.

Język francuski. Amborski — Książka do nauki języka francuskiego. Część III. Lwów 1895. Opr. kor. 2·40.

Historya. Zakrzewski — Historya powszechna. Część II. Wyd. 3—4. Kraków 1906. Opr. kor. 2·40.
Lewicki — Zarys dziejów Polski i krajów ruskich z nią połączonych. Wyd. 1—3. Kraków 1901. Kor. 2.

Matematyka. Dziwiński — Podręcznik arytmetyki i algebry dla klas wyższych. Wyd. III. Lwów 1906. Opr. kor. 4.
Kranz — Logarytmy. Kraków 1900. Opr. kor. 1·20.

Historya naturalna. Rostafiński — Botanika szkolna dla klas wyższych, Wyd. 2. Kraków 1901. Kor. 3.
Brunner-Połłoczko — Zasady chemii nieor. Wyd. 2.

Geometrya i rysunki geometryczne. Łazarski — Zasady geometryi wykreślnej (z atlasem), Wyd. III. Lwów 1907. Opr. kor. 3.

VI. Klasa.

Religia. *a) rit. lat.* Ks. Szczeklik — Etyka katolicka. Wyd. 3—4. Tarnów 1908. Opr. kor. 2.

Język polski. Tarnowski i Bobin — Wypisy polskie dla szkół realnych i seminaryów nauczycielskich. Tom I. Wyd. 3. Lwów 1905. Opr. kor. 3.
Tarnowski i Bobin — wypisy polskie dla szkół realnych i seminaryów nauczycielkich. Tom. II. Wyd. 1—2. Lwów 1900. Opr. kor. 3.
Chrzanowski: Jak w kl. V.
Wybór z dzieł pisarzy greckich i łacińskich jak w kl. V.

Język ruski. Podręcznik jak w klasie V.

Język niemiecki. Lessing: Minna von Barnhelm, *Goethe*: Hermann u. Dorothea. *Schiller:* Wilhelm Tell, Maria Stuart.

Język francuski. Amborski — Wypisy francuskie. Część I. Lwów 1896. Kor. 3.

Historya. Zakrzewski — Historya powszechna. Część III. Wyd. 2. skrócone. Kraków 1903. Opr. kor. 2·80.
Lewicki — Zarys dziejów Polski i krajów ruskich z nią połączonych. Wyd. 1—3. Kraków 1901. Opr. kor. 3.

Matematyka. Dziwiński — Zasady Algebry. Wyd. III. Lwów 1906. opr. kor. 4.
Kranz — Logarytmy. Kraków 1908. Opr. kor. 1·20.

Historya naturalna. Petelenz — Zoologia dla klas wyższych szkół średnich. Wyd. 1—3. Lwów 1907. Opr. kor. 2.

Chemia. Duchowicz Bolland — Chemia organiczna. Lwów 1906. Kor. 2·50.

Fizyka. Kawecki i Tomaszewski — Fizyka dla wyższych klas szkół średnich. Wyd. 3—4. Kraków 1906. Opr. kor. 3·40

Geometrya i rysunki geometryczne. Łazarski — Zasady geometryi wykreślnej (z atlasem). Wyd. 2. Lwów. 1901. Opr. kor. 340.

VII. Klasa.

Religia. *a) rit. lat.* Ks. Jougan — Historya Kościoła katolickiego. Lwów 1907. Wyd. 3, Kor. 2.
b) rit. gr. Вапмер Стефанович — Історня христ. католицкої церкви. Lwów. 1903. Kor 2.

Język polski. Tarnowski i Bobin — Wypisy polskie. Część II. Wyd. 1—2. Lwów 1900. Opr. kor. 3.
Wybór z dzieł pisarzy greckich i łacińskich jak w kl. V.

Język niemiecki. *Schiller:* Wallenstein, *Grillparzer:* Sappho, *Freytag:* Journalisten.

Język francuski. Amborski — Wypisy francuskie. Część II. Lwów 1897. Opr. kor. 4.

Historya. Zakrzewski — Historya powszechna. Część III. Wyd. 2. skrócone. Kraków. 1903. Opr. kor. 2·80.
Lewicki — Zarys dziejów Polski i krajów ruskich z nią połączonych. Wyd. 1—3. Kraków 1901. Opr. kor. 2.
Głąbiński-Finkel. Historya i statystyka austryacko-węgierskiej monarchii. Wyd. 1—2. Lwów. 1904. Opr. kor. 2.

Matematyka. Dziwiński — Zasady algebry. Wyd. III. Lwów 1906. Opr. kor. 4.
(Kranz — Zbiór zadań matematycznych dla klas wyższych. Kraków 1905. Wyd. 1—2. Opr. kor, 3·50).
Kranz — Logarytmy. Kraków 1900. Opr. kor. 1·20.
(Kranz — Trygonometrya kulista w zadaniach. Wyd. 2. Kraków 1906. Hal. 30.)
(Ujęte w nawiasy książki nie są obowiązkowe tylko polecane) Kranza Zbiór zadań także i w kl. V. i VI.

Historya naturalna. Łomnicki — Mineralogia i geologia. Wyd. 5. Lwów 1900. Kor. 1·60.

Fizyka. Kawecki i Tomaszewski — Fizyka dla wyższych klas szkół średnich. Wyd. 3—4. Kraków 1906. Opr. kor. 3·4.

Geometrya i rysunki geometryczne. Dr. M. Łazarski: Zasady geometryi wykreślnej (z atlasem). Wyd. 3. Lwów 1907.

IX.

Rozkład godzin.

PRZEDMIOT	KLASA I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.	Razem
Religia	2	2	2	2	2	2	2	14
Język polski . . .	3	4	3	3	4	3	4	24
Język niemiecki . .	6	6	5	4	4	4	4	33
Język francuski . .	—	—	4	3	3	3	3	16
Geografia	3	2	2	2	—	—	—	9
Historya	2	2	2	3	3	3	4	19
Matematyka . . .	3	3	3	3	4	4	4	24
Historya naturalna .	2	3	—	—	2	2	2	10
Fizyka	—	—	3	2	—	3	4	12
Chemia	—	—	—	3	2	2	—	7
Geometrya i rysunki geometryczne	—	2	2	2	3	3	2	14
Rysunki odręczne .	4	4	4	3	3	2	2	22
Kaligrafia	2	—	—	—	—	—	—	2
Gimnastyka . . .	2	2	2	2	2	2	2	14
Razem .	29	29	32	32	32	33	33	220
Język ruski . . .	—	—	2		2		—	4

Wynik klasyfikacyi.

KLASA I. A.

Chlubnie uzdolniony:

1. Hilewicz Aleksander.

Uzdolnieni:

1. Bilecki Edward
2. Brzozowski Emil
3. Calvasina Seweryn
4. Chodkiewicz Jan
5. Doręgowski Michał
6. Gadomski Adam
7. Gostyński Witołd
8. Jasiński Ignacy
9. Kozłowski Karol
10. Kozłowski Karol Michał
11. Kuchar Wacław
12. Latawiec Wilhelm
13. Machowicz Karol
14. Munz Józef
15. Nadolski Jan
16. Nowotny Tadeusz
17. Pankiewicz Kazimierz
18. Pöckh Tadeusz
19. Pöckh Władysław
20. Szcherautz Zygmunt
21. Spysz Ignacy
22. Tomasik Mieczysław
23. Wróbel Ksawery

Nieuzdolniony 1 uczeń.

KLASA I. B.

Chlubnie uzdolniony:

1. Münzer Benjamin

Uzdolnieni:

1. Blassberg Albert
2. Brodinger Gerson
3. Bund Alfred
4. Dotzauer Jan
5. Fichtel Piotr
6. Gohling Rudolf
7. Korabiewski Kazimierz
8. Kurtycz Mieczysław
9. Landowski Edmund
10. Majcher Stanisław
11. Nalepa Tadeusz
12. Meisner Rudolf

13. Morański Aleksander
14. Pöckh Tadeusz
15. Schlifke Ignacy Leon
16. Stark Ozias
17. Wojciechowski Józef
18. Zdunek Henryk
19. Rępała Tadeusz
20. Warm Józef

Poprawka 1. Do egzam. uzupełniającego 1. Nieuzdolnionych 3.

KLASA I. C.

Uzdolnieni:

1. Boritz Zygmunt
2. Dydeńko Włodzimierz
3. Górski Stanisław
4. Hauerstock Azriel
5. Ingber Eisig
6. Kümmerlig Zygmunt
7. Kotliński Józef
8. Kupryk Włodzimierz
9. Kułynycz Roman
10. Łohiński Bohdan
11. Matuszyński Antoni
12. Metall Leon
13. Miciński Józef
14. Selig Jakób
15. Słotwiński Maryan
16. Sołuk Aleksy
17. Ślezaczek Zygmunt
18. Wańczycki Stefan
19. Warski Jan
20. Wudkiewicz Antoni

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 3 uczniów. Za nieuzdolnionych uznano 4 uczniów.

KLASA II. A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Nosek Edward
2. Paszkiewicz Michał

Uzdolnieni:

1. Bartz Eugeniusz
2. Begiński Edward
3. Boguniewicz Roman
4. Cirin Wacław
5. Czerwiński Roman
6. Filipowicz Paweł
7. Gärtner Rudolf
8. Głębocki Jan
9. Komarnicki Bolesław
10. Krauss Adolf
11. Krawczyk Tadeusz
12. Łuczyński Władysław
13. Maciejewski Bolesław
14. Magiera Grzegórz
15. Mikłaszewski Władysław
16. Młodejowski Jan
17. Moskała Józef
18. Nejtek Mirosław
19. Obolewski Franciszek
20. Pfeiffer Zdzisław
21. Pretsch Kazimierz
22. Pretsch Mieczysław
23. Siemieński Roman
24. Skiba Edward
25. Staszkiewicz Stefan
26. Stec Marcin
27. Szczerbicki Jan
28. Urban Józef
29. Ziembiński Czesław

Za nieuzdolnionego uznano 1 ucznia.

KLASA II. B.

Chlubnie uzdolniony:

1. Wasyleńko Tadeusz

Uzdolnieni:

1. Bałaban Romuald
2. Barszczewski Kazimierz
3. Bendel Maurycy
4. Biernakiewicz Mieczysław
5. Czopp Henryk
6. Duch Stefan
7. Engel Józef
8. Halpern Zygmunt
9. Hudec Stefan
10. Karel recte Ebel Norbert
11. Kawik Józef
12. Konopka Edward
13. Kotowicz Władysław
14. Krauss Stanisław
15. Löw Maurycy
16. Mass Samuel
17. Mittlener Stanisław
18. Otto Karol
19. Próchnik recte Rose Henryk
20. Reh Norbert
21. Rollauer Stanisław
22. Skowronek Stanisław
23. Sluka Rudolf
24. Sokal Maurycy
25. Starck Wilhelm
26. Tatarzyński Maryan

2 uczniów otrzymało poprawkę z jednego przedmiotu, 5 uczniów uznano za nieuzdolnionych do przejścia do klasy wyższej

KLASA II. C.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Horaczuk Michał
2. Michalczuk Grzegorz

Uzdolnieni:

1. Bartel Ignacy
2. Bratasz Włodzimierz
3. Distler Aleksander
4. Feuerstein Karol
5. Finkler Ignacy
6. Gawałko Edward
7. Gofryk Stanisław
8. Greszel Eugeniusz
9. Jaremczuk Tadeusz
10. Jonas Marek
11. Kuchar Władysław
12. Łazoryk Emilian
13. Łotocki-Martyniuk Włodzim.
14. Makan Ludwik
15. Meisner Jakób
16. Pottyondy Ruprecht
17. Seidler Markus
18. Sknurzyl Józef
19. Spiess Karol
20. Stahl Artur
21. Surmacz Bronisław
22 Swieży Bronisław
23. Tarantiuk Bazyli
24. Tłumak Szymon

2 poprawki; nieuzdolnionych 3.

KLASA III. A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Males Benedykt
2. Nowotny Roman
3. Weiss Zygmunt
4. Żaak Władysław

Uzdolnieni:

1. Bogdanowicz Stanisław
2. Bctwin Józef
3. Chałupa Jan
4. Dienstl Franciszek
5. Grabowicz Stanisław
6. Handler Karol
7. Hermann Michał
8. Hilewicz Jerzy
9. Hladik Julian
10. Januszewski Feliks
11. Kirschbaum Adolf
12. Nadel Leon
13. Peszko Karol
14. Piżl Stanisław
15. Plutter Tadeusz
16. Popiel Maryan
17. Popowczak Jan
18. Powolny Władysław
19. Prelicz Maksymilian
20. Romanowski Adam
21. Rudnicki Wiktor
22. Scholtz Juliusz
23. Scholtz Otto
24. Sołtys Michał
25. Stachowski Jarosław
26. Swoboda Bernard
27. Szwec Bronisław
28. Warski Władysław
29. Weithorn Izydor
30. Zauderer Mieczysław
31. Zięć Józef

Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono 5 uczniów. Za nieuzdolnionych uznano 4 uczniów.

KLASA III. B.

Uzdolnieni:

1. Asłanowicz Stanisław
2. Bukojemski Leon
3. Biłyk Józef
4. Burzyński Mieczysław
5. Cieśla Henryk
6. Długosz Czesław
7. Fedorski Witołd
8. Filipowicz Julian
9. Gębala Stanisław
10. Godel Leon
11. Händel Wilhelm
12. Hawling Franciszek
13. Jurem Ignacy
14. Katz Karol
15. Klopper Franciszek
16. Łuszpiński Franciszek
17. Maresch Adolf
18. Maksymowicz Teodor
19. Pariser Albert
20. Penar Antoni
21. Petryczko Franciszek
22. Peszkowski Kazimierz
23. Rosenberg Mojżesz
24. Scheer Alfred
25. Seniuta Włodzimierz
26. Skulski Leopold
27. Szydłowski Sławosz
28. Unger Oswald
29. Wesołowski Tadeusz
30. Witz Herman
31. Zadzielski Bronisław

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 7 uczniów Za nieuzdolnionych uznano 4 uczniów publicznych i 1 ucznia prywatnego.

KLASA IV. A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Katzer Czesław
2. Mańkowski Jerzy
3. Paszkiewicz Maryan
4. Zwoliński Zygmunt

Uzdolnieni:

1. Ciliński Franciszek
2. Dudziński Ludwik
3. Engel Mieczysław
4. Hauer Tadeusz
5. Henśl Rudolf
6. Kopaczyński Teofil
7. Lang Maryan
8. Mikłaszewski Jan
9. Noworyta Tadeusz
10. Orobkiewicz Adam
11. Panzirsch Mieczysław
12. Przylibski Adam
13. Pilarski Stanisław
14. Pöckh Żdzisław
15. Sokołowski Oskar
16. Theuer Alfred
17. Wysocki Adam
18. Zagórski Wilhelm
19. Zagórski Stefan
20. Żurowski Władysław

Do egzaminu poprawczego przyznaczono 4. Za nieuzdolnionych uznano 6.

KLASA IV. B.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Kalwaryjski Henryk
2. Tennenbaum Maurycy

Uzdolnieni:

1. Baczyński Eugeniusz
2. Buchholz Emil
3. Csadek Maryan
4. Dobrowolski Tadeusz
5. Haas Bronisław
6. Hütt Zygmunt
7. Kikiewicz Roman
8. Kocój Michał
9. Köhle Julian
10. Kurowski Mieczysław
11. Kuttylak Jan
12. Leeg Roman
13. Łuczyński Jan
14. Łuczyński Kazimierz
15. Majcher Władysław
16. Małkowski Maryusz
17. Mazurkiewicz Tadeusz
18. Politzer Stefan
19. Porębski Gustaw
20. Reiser Majer
21. Rubin Mojżesz
22. Seredyński Antoni
23. Staudacher Kazimierz
24. Zabereszczak Stanisław

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6 uczniów; nieuzdolnionych 8.

KLASA IV. C.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Gliszczyński Czesław
2. Hreczkowski Adolf
3. Jaskólski Stanisław
4. Lakser Mojżesz

Uzdolnieni:

1. Birtus Henryk
2. Brzdeń Antoni
3. Cifferblatt Józef
4. Czyński Kazimierz
5. Dawid Bruno
6. Ehrlich Albert
7. Fichtel Franciszek
8. Francoz Józef
9. Geller Zygmunt
10. Gross Salomon
11. Haber Edward
12. Hartel Emanuel
13. Herbinger Jan
14. Jurjewicz Józef
15. Jurkiewicz Maryan
16. Katz Marek
17. Kociaba Mikołaj
18. Kolman Henryk
19. Konopka Józef
20. Migdałło Konstanty
21. Piss Jakób
22. Rosenberg Maksymilian
23. Wandel Jakób
24. Wydrzyński Edward
25. Marcinek Karol
26. Breitman Henryk

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 9; nieuzdolnionych 3 uczniów.

KLASA V. A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Gadomski Władysław
2. Milet Filip
3. Steiger Salomon

Uzdolnieni:

1. Batycki Stanisław
2. Białobrzeski Roman
3. Bornstein Ignacy
4. Dewechy Adam
5. Dicker Emanuel
6. Jochman Edward
7. Kruszyński Tadeusz
8. Lautman Izydor
9. Lew Emanuel
10. Loos Emil
11. Luśniak Eugeniusz
12. Oryszczek Władysław
13. Ostapiak Tomasz
14. Pelz Jerzy
15. Próchnik Eliasz
16. Skawiński Leon
17. Skórski Zygmunt
18. Stříbrný Wilhelm
19. Szygalski Józef
20. Święcicki Stanisław
21. Welichowski Adam
22. Zbožil Mirosław
23. Rotter Ludwik
24. Waszelewski Karol
25. Bania Aleksander

Uczniów nieuzdolnionych sześciu; do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono dziesięciu.

KLASA V. B.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Biegański Stanisław
2. Biliński Ignacy
3. Kroch Leon.

Uzdolnieni:

1. Arend Edward
2. Barszczewski Albin
3. Chodkiewicz Franciszek
4. Dauksza Adam
5. Dindorf Adolf
6. Duma Zenobiusz
7. Durst Zyhmunt
8. Gänger Maryan
9. Karawan Bazyli
10. Kirchner Tadeusz
11. Kolischer Maksymilian
12. Kowalski Francischek
13. Kunaniec Jarosław
14. Mehr Marek
15. Milian Feliks
16. Moos Edward
17. Otto Bronisław
18. Rosestreich Józef
19. Sandberg Leon
20. Sęk Tadeusz
21. Sołuk Jakób
22. Szczebel Jan
23. Todt Wilhelm
24. Turek Stanisław
25. Weinbaum Aleksander
26. Weissberg Maurycy
27. Welk Maryan
28. Welles Ludwik
29. Wiśniewski Stanisław
30. Zinkes Zygfryd
31. Bodzioch Julian (prywatysta).

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono uczniów 9; za nieuzdolnionych uznano — 4 publicznych i 2 prywatystów.

KLASA VI. A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Ackerbauer Adolf
2. Baczyński Franciszek.

Uzdolnieni:

1. Borkowski Antoni
2. Bruliński Jan
3. Finkelstein Bernard
4. Hawel Zdzisław
5. Hozer Jan
6. Hüpsch Stanisław
7. Jurkiewicz Juliusz
8. Juściński Felicyan
9. Lang Roman
10. Makowski Bronisław
11. Mass Herman
12. Mańkowski Stanisław (pryw.)
13. Ostrowski Władysław
14. Pauli Edward
15. Piwowoński Józef
16. Rauch Edward
17. Reiser Jakób
18. Rzerzycha Leopold (pryw.)
19. Tabaczyński Roman
20. Toroń Stanisław
21. Trojnar Józef
22. Tyszkowski Marceli

23. Tyrawski Andrzej (pryw.)
24. Walter Jan
25. Wisser Jan
26. Zmłociuk Grzegorz
27. Osuchowski Karol (pryw.)

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 12 uczniów; nieuzdolnionych 7.

KLASA VI. B.

Chlubnie uzdolnieni:

1. Nass Salomon

Uzdolnieni:

1. Chmielowski Andrzej
2. Dicker Korol
3. Elmer Emanuel
4. Fuchs Abraham
5. Hahn Zygmunt
6. Hiss Józef
7. Jedynakiewicz Leopold
8. Krause Henryk
9. Kroch Arnold
10. Król Alojzy
11. Krott Leopold
12. Lehr Bernard
13. Müller Wacław Zdzisław
14. Neudeck Jerzy
15. Niementowski Romuald
16. Południak Henryk
17. Romaniszyn Mieczysław
18. Semmel Edmund Mojżesz
19. Spaltenstein August
20. Świdziński Kazimierz
21. Willig Leib
22. Wollak Mieczysław
23. Bursztyn Henryk

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 14 uczniów; za nieuzdolnionych uznano uczniów 4.

KLASA VII. A.

Z wynikiem chlubnym ukończyli klasę:

1. Korner Natan.

Z wynikiem dobrym ukończyli klasę:

1. Bałaban Bronisław
2. Dembiński Stanisław
3. Gohling Jan
4. Hein Franciszek
5. Herzig Simche
6. Kalwaryjski Bernard
7. Kulik Ignacy
8. Kułakowski Jan
9. Marynowski Bruno Jan
10. Nawrocki Julian
11. Otto Kazimierz
12. Pitaszewski Edmund
13. Pöckh Stanisław
14. Romaniszyn Jan
15. Sabiński Maryan
16. Scheinmann Maurycy
17. Serafinowicz Stanisław
18. Staromiejski Włodzimierz
19. Stefczyk Kazimierz
20. Stieber Henryk

21. Topolnicki Eustachy
22. Umański Edward
23. Weinbaum Emanuel
24. Weiss Albert
25. Born Maksymilian (prywat.).

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 4 uczniów; z wynikiem niedostatecznym ukończył klasę 1 uczeń.

Klasa VII. B.

Z wynikiem chlubnym ukończyli klasę:

1. Pineles Salamon.

Z wynikiem dobrym ukończyli klasę:

1. Bardach Henryk
2. Fuchs Bünem
3. Gołoger Izak
4. Jupiter Maurycy
5. Kiernicki Adam
6. Kopeć Ludwik
7. Kreiner Jakób
8. Lang Władusław
9. Mulkiewicz Stefan
10. Mychas Jan
11. Nestajko Porfiry
12. Neumann Juda
13. Pariser Adolf
14. Pesches Adolf
15. Pisarski Bronisław
16. Pohler Jan
17. Rossowski Tadeusz
18. Ruff Adolf
19. Selinger Selig
20. Skupień Mieczysław
21. Smerek Stanisław
22. Steinwurzel Aron
23. Strowski Roman
24. Strzałkowski Stefan
25. Toroń Władysław
26. Włodarski Antoni
27. Zborzyl Aleksander
28. Ziff Józef.

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono uczniów 4; z wynikiem niedostatecznym ukończył klasę 1 uczeń.

Wynik egzaminu dojrzałości

w terminie letnim roku szkolnego 1908|9.

Do egzaminu przystąpiło:

a) uczniów publicznych	54
b) prywatysta	1
c) eksternistów	19
Razem . .	74

Egzamin złożyli następujący uczniowie publiczni:

1. Bałaban Bronisław
2. Dembiński Stanisław (z odzn.)
3. Gohling Jan
4. Hein Franciszek
5. Herzig Simche
6. Kalwaryjski Bernard (z odzn.)
7. Korner Natan (z odzn.)
8. Kulik Ignacy
9. Marynowski Jan
10. Nawrocki Julian
11. Otto Kazimierz
12. Pitaszewski Edmund
13. Pökh Stefan
14. Romaniszyn Jan
15. Sabiński Jan
16. Scheinmann Maurycy
17. Serafinowicz Stanisław
18. Staromiejski Włodzimierz (z odznaczeniem)
19. Stefczyk Kazimierz (z odzn.)
20. Stieber Henryk
21. Topolnicki Eustachy
22. Umański Edward
23. Weiss Albert
24. Bardach Henryk
25. Fuchs Binem
26. Gołoger Izak
27. Jupiter Maurycy
28. Kiernicki Adam (z odzn.)
29. Kreiner Jakób
30. Lang Władysław
31. Mulkiewicz Stefan
32. Mychas Jan
33. Nestajko Porfiry
34. Neumann Juda
35. Pariser Adolf
36. Pesches Adolf
37. Pineles Salamon (z odzn.)
38. Pisarski Bronisław
39. Pohler Jan
40. Rossowski Tadeusz
41. Ruff Adolf
42. Selinger Selig
43. Skupień Mieczysław
44. Smerek Stanisław
45. Steinwurzel Aron
46. Strowski Roman
47. Strzałkowski Stefan (z odzn.)
48. Toroń Władysław (z odzn.)
49. Włodarski Antoni
50. Zborzyl Aleksander
51. Ziff Józef
52. Born Mabsymilian (pryw.).

Eksterniści:

1. Bogusławski Stanisław
2. Budrewicz Zygmunt
3. Gewandter Mojżesz
4. Günther Mieczysław
5. Heimrot Emil
6. Kalinowski Kazimierz
7. Klotz Aron
8. Knybel Stanisław
9. Markiewicz Roman
10. Markowska Marya
11. Paprocki Jan
12. Piaskowski Eugeniusz
13. Polak Ludwik
14. Robinsohnówna Sara
15. Szozda Jan

Trzech uczniów publicznych i czterech eksternistów reproprobowano na sześć miesięcy.

XI.

Zapisy na rok szkolny 1909/10.

1. Egzamina poprawcze odbędą się we środę 31. sierpnia 1909 o godz. 9-tej rano. 2. Zapisy do I. klasy odbywać się będą dnia 31. sierpnia. 3. Egzamin wstępny do I. klasy odbędzie się dnia 1. września. 4. Zapisy do kl. II.—VII. odbędą się dnia 1. i 2. września. 5. Uroczyste nabożeństwo z powodu otwarcia nowego roku szkolnego odbędzie się dnia 3. września o 8-mej godzinie rano. 6. Nauka szkolna rozpocznie się dnia 4. września. 7. Egzamina wstępne do klas II.—VII. rozpoczną się dnia 3. września.

Uwaga: Do II. szkoły realnej zapisywać się mają uczniowie, którzy mieszkają w II. i III. dzielnicy miasta.

Zakres wymagań przy egzaminie wstępnym do szkół średnich.

(Rozporządzenie c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 26. kwietnia 1890 L. 6.995).

a) Z religii należy wymagać wiadomości, których z teraźniejszego rozkładu nauki nabyć powinien uczeń w pierwszych czterech latach obowiązkowej nauki szkolnej w szkołach czteroklasowych;

b) z języka wykładowego: czytanie płynne i wyraziste, objaśnianie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli; opowiadanie treści większymi ustępami; znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania pojedynczego, rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składni, zgody i rządu, poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom z uwzględnieniem głównych zasad interpunkcyi;

c) z języka niemieckiego: czytanie płynne i zrozumiałe; znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przymiotników i zaimków (osobistych, dzierżawnych, wskazujących i względnych); odmiana słów posiłkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej, tudzież odmiana najzwyklejszych czasowników mocnych; zasób wyrazów z zakresu pojęć uczniom znanych; poprawne napisanie łatwego dyktatu, którego treść przed podyktowaniem poda się uczniom w języku wykładowym;

d) z rachunków: pisanie liczb do miliona włącznie; biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi; pewność w tabliczce mnożenia, znajomość miar metrycznych.

Bibl Pedag
Municip.
Folosit 18
Comisia
pedagogică

143